

Wojtkowski, Andrzej

Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami : część druga : (1454-1525)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 3-84

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

TEZY I ARGUMENTY POLSKIE W SPORACH TERYTORIALNYCH Z KRZYŻAKAMI

Część druga
(1454—1525)

Rozdział VI

ARGUMENTY UZASADNIAJĄCE PODDANIE SIĘ STANÓW PRUSKICH
POLSCIE I INKORPORACJĘ PRUS W R. 1454
ORAZ WYKAZUJĄCE SPRAWIEDLIWOŚĆ WOJNY KRÓLA Z ZAKONEM
(1454—1459)

Związek Pruski, utworzony w 1440 r. przez szlachtę i mieszczan państwa zakonnego, po zgodnej w początkach współpracy z władzami, wszedł z czasem w ostry konflikt z nimi. Spór ten przedstawiony cesarzowi, rozstrzygnięto nakazem rozwiązania Związku, Zakon zaś postanowił ukarać śmiercią 300 związkowców. Wyrok ten zmusił stany pruskie do zbrojnego powstania przeciw Zakonowi i do szukania pomocy w Polsce. Starania o wsparcie ze strony Polski rozpoczęto, zanim jeszcze doszło do owego okrutnego wyroku cesarza Fryderyka III z 5 grudnia 1453 r. Zwrócono się do książąt mazowieckich, ale ci solidaryzowali się z Zakonem. Książę płocki Władysław uzasadnił odmowę tym, że przodkowie jego założyli i uposażyli Zakon, wobec czego jemu nie wypada przykładać ręki do zagłady tegoż²⁹⁷. Upominanie się o patronat nad kościołem chełmińskim i całym Zakonem miało niegdyś służyć interesom Polski, teraz z patronatu owego wyciągnęli korzyść dla siebie Krzyżacy. Do skrupułów moralnych, wywołanych przez fakt zawarcia i zaprzysiężenia pokoju brzeskiego z 1435 r., doszły skrupuły wynikające z prawa patronatu, którego i królowie żądali dla siebie. Nic więc dziwnego, że i Zbigniew Oleśnicki, do którego Związek zwrócił się także z prośbą o pomoc, w liście z 20 kwietnia 1453 r. zakreślił granice nieprzekraczalne żadanego poparcia stwierdzając, że nie powinno ono naruszyć wspomnianego pokoju wieczystego. To samo oświadczył król i zjazd w Parczewie obecnej tamże delegacji Związku²⁹⁸. Po wspomnianym wyroku cesarskim Związek, za radą króla,

²⁹⁷ M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza Wschodniego z Polską w połowie XV w.*, Warszawa 1959, ss. 196—197, 204.

²⁹⁸ K. Górski, *Kilka dokumentów toruńskich z 1453 r.*, *Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu*, t. 15, 1949, ss. 181—183; A. Vetulani, *Rokowania krzyżackie z r. 1454 i zjednoczenie ziem pruskich z Polską*, *Przegląd Historyczny*, t. 45, 1954, zesz. 2/3, ss. 194—195. — W kwietniu 1454 r. Oleśnicki udzielił

wysłał do Krakowa wielkie poselstwo, które 20 lutego 1454 r. przedstawiło prośbę o inkorporowanie ziem pruskich, czyli całego państwa krzyżackiego, do Korony Królestwa Polskiego. Jak niegdyś inkorporacja Litwy dokonana w tzw. unii krewskiej, tak i ta nowa proponowana nakładała na Polskę obowiązek obrony ziem wcielonych. A że związkowcy już 4 lutego 1454 r. chwycili za broń, przeto po dokonaniu inkorporacji nie pozostawało królowi nic innego, jak wypowiedzenie ze swej strony wojny Zakonowi.

Z przyczyn wymienionych powyżej nie było rzeczą łatwą doprowadzić króla do tej wojny. Trzeba go było wpierym przekonać, że mimo zaprzysiężonego również przezeń traktatu z 1435 r. prawa jego do ziem, rewindykowanych od przeszło wieku, pozostały nie naruszone. Przedstawiono mu więc argumenty wypracowane w toku procesów polsko-krzyżackich; argumenty, które niegdyś miały przekonać sędziów delegowanych przez papieży oraz ich samych, a także sędziego polubownego, Zygmunta Luksemburczyka, teraz zaś — owładniętego skrupułami króla polskiego. Wymienione zostały one w mowie, którą 20 lutego 1454 r. w imieniu wspomnianego poselstwa wielkiego związkowców wygłosił do króla Jan Bażyński. Wyrażono pogląd, że tekst tej mowy podanej w kronice Kaspra Schütza z 1599 r. „nie był uzgodniony ze stroną polską”²⁹⁹. Skąd w takim razie mowa wzięła owe odwieczne argumenty, którymi strona polska posługiwała się w procesach z Krzyżakami? Jeżeli je znalazł w „instrukcji czy też memoriale związkowców”³⁰⁰, to pominiawszy już fakt, że istnienie owego rzekomego memoriału jest czystą hipotezą, zapytać można, skąd związkowcy czerpali swoją wiedzę w tym zakresie. Słuszność jest po stronie tych, co twierdzą, że mowa Bażyńskiego powstała przy współudziale członków rady królewskiej opowiadających się za inkorporacją³⁰¹. Akta wspomnianych procesów zawierające argumenty polskie znajdowały się w archiwum koronnym pod opieką podskarbiego nadwornego, Lutka z Tokar, który sporządził z nich odpisy potwierdzone przez Oleśnickiego³⁰².

Na plan pierwszy wysunięto tezę najstarszą, przedstawioną już w procesie z r. 1320/21, głoszącą, że rewindykowane przez Polskę ziemie wydarto jej gwałtem i przemocą, a zatem nie samo tylko Pomorze, lecz także ziemie: chełmińską i michałowską; że wydarto je władcom, których Krzyżacy „jeżeli nie za panów, to przynajmniej za patronów mieć byli powinni” (*quos si non pro dominis, saltem pro patronis habere debuissent*)³⁰³. Ze stwierdzonej dawnej

Związkowi pożyczki w znacznej wysokości dwóch tysięcy złotych węgierskich. (M. Małowski, *Podstawy gospodarcze zjednoczenia Pomorza Gdańskiego z Polską*, Przegląd Historyczny, t. 45, 1954, s. 171).

²⁹⁹ J. Dworzaczkowa, *Jedna czy dwie mowy Jana Bażyńskiego*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 7, zes. 1, 1955, s. 220.

³⁰⁰ Ibidem, s. 217.

³⁰¹ A. Vetulani, *Rokowania*, ss. 204, 209—210. Teza głosząca, że były dwie mowy Bażyńskiego, nie da się, jak wykazała J. Dworzaczkowa w cytowanej powyżej rozprawie, utrzymać.

³⁰² M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 306 i przypis 77 na tejże stronie; K. Górski, *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce*, Poznań 1949, s. 34.

³⁰³ A. Vetulani, *Władztwo Polski w Prusach Zakonnych i Książęcych 1454—1657*, Wrocław 1953, s. 8; — W. Kętrzyński, *Luźność polska w Prusach niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 611, J. Dworzaczkowa, *Jedna czy dwie mowy*, ss. 215—216.

przynależności ziem rewindykowanych do przodków króla wynikało także, że poddanie się temuż stanów pruskich było powrotem do pierwotnego pana dziedzicznego (*als dem alten Erbherrn*).

W mowie Bażyńskiego znalazł się oczywiście także argument z wyroków sądów delegowanych przez papieża: „Nie cudzą własność znajmie Wasza Królewska Mość, lecz odzyska swoją, prawem przywrócenia do własnego kraju (*postliminio*) tego, co częściowo siłą, częściowo podstępem przez Krzyżaków oderwane zostało, a co już dawniej dekretem Stolicy Apostolskiej nie raz jeden Polakom zostało przysądzone”³⁰⁴. W wersji Długoszowej argument ten otrzymał następujące brzmienie: „Nie sromali się Krzyżacy tylekroć to zdradą, to orężem ziemie twoje zagarniać i w swoim posiadaniu dzierżyć, chociaż papieżu sami nieraz orzekali, że twoją i królestwa twego były własnością, i zmuszali wydzierców do ich zwrotu kłątami, na które oni zawsze odpowiadali pogardą. Miałeżbyś więc ty sobie za sromotę własne odbierać kraje i wracać do ich pierwotnej całości?”. Tuż po nim następuje argument z płacenia świętopietrza. „Jest na te kraje rozciągnięta danina, którą królowie polscy książećciu apostołów św. Piotrowi zawždy oplacali; ta sama głośno świadczyć może, gdyby innych najoczywistszych nie było dowodów, że ziemie pomienione twoją są własnością”³⁰⁵. Myśl zawarta w drugiej części tego zdania została dokładniej i obszerniej wyłożona dziesięć lat później, w memoriale przedstawionym na konferencji pokojowej w Toruniu. Argumentu tego nie ma w wersji Schütza.

Uspokojeniu skrupułów moralnych króla, bojącego się naruszyć przysięgę złożoną na traktat pokojowy z 1435 r., służyło wskazanie na pogwałcenie przez Krzyżaków wszystkich traktatów pokojowych, od kaliskiego aż do brzeskiego. Traktat z 1343 r. pogwałcili Krzyżacy przyjęciem w zastaw od Władysława Opolczyka ziemi dobrzyńskiej, traktaty z 1404 i 1422 r. konszachtały w wrogiem króla Władysława Jagiełły, Świdrygiełły, traktat z 1435 r. rzezią wśród mieszczan Choszczna, którzy w czasie poprzedzającej go wojny stanęli po stronie Polski. Traktat ten „byliby rychlej jeszcze niż poprzednie złamali”, „gdyby nie opór silny z naszej (tj. związkowców) strony”. Traktaty tylekroć pogwałcone przez Krzyżaków nie obowiązują króla, który wobec tego przysięgą swoją krępować się nie potrzebuje³⁰⁶. Do zarzutu o gwałceniu traktatów mówca dodał zarzut, uczyniony Krzyżakom, jak już wspomniano, po raz pierwszy w 1300 r. przez ówczesnego arcybiskupa ryskiego, potem w drugiej połowie XIV wieku przez św. Brygidę i autora wiersza śląskiego o świętopietrze i wreszcie przez delegację polską na soborze konstancjeńskim: Krzyżacy „przywykli byli walczyć nie z barbarzyńcami w obronie religii, lecz z sąsiadami, powodowani żądzą panowania” (*non cum barbaris pro religione, sed cum vicinis pro imperii cupiditate pugnare adsueverant*)³⁰⁷. Nie powodowani zain-

³⁰⁴ W. Kętrzyński, *Ludność*, s. 614.

³⁰⁵ K. Górski, *Związek Pruski*, ss. 34, 147; A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 9; J. Dworzaczkowa, *Jedna czy dwie mowy*, s. 216.

³⁰⁶ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. 5–6, 9.

³⁰⁷ W. Kętrzyński, *Ludność*, s. 611; A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 6. Oskarżenie ze strony arcybiskupa ryskiego z 1300 r., przedstawione papieżowi, zob. A. Seraphim, *Das Zeugenverhör des Franciscus de Moliano*

teresowaniami starożytniczymi, krakowscy inspiratorowie Bażyńskiego wdali się więc w przedstawienie początków zakonu krzyżackiego w Polsce. Wywody mówcy związkowców o napadach na Polskę „dzikich Prusaków i pogańskich ludów Natangów, Sudawów, Żmudzinów, Litwinów i ich sąsiadów” i spowodowanym przez nie sprowadzeniu Krzyżaków, „jako mających wojować z wrogami chrześcijaństwa”, wreszcie o nadaniu im ziemi chełmińskiej pod warunkiem wypędzenia przez nich Prusów i zajęcia ich ziemi, miały w szczególności sposób uwydatnić owo krzyżackie sprzeniewierzenie się powołaniu. Wskazywali na to, jak widzieliśmy, już Łaskarz i Włodkowie. A. Vetulani wykazał zależność powyższych sformułowań od *Kroniki Wielkopolskiej*³⁰⁸. Przed nim zaś W. Kętrzyński i K. Tymieniecki udowodnili, że legendę o bezradności i bezsilności Konrada oraz o wybawieniu go z kłopotu przez Krzyżaków „w przejrzystych zupełnie celach stworzyło oficjalne kronikarstwo zakonne”³⁰⁹. Przypomnienie tej legendy w przemówieniu Bażyńskiego mogło mieć zatem skutek niekorzystny dla Polski. Wszak Krzyżacy, odpierając zarzut niewdzięczności za dobrodziejstwa otrzymane od władców polskich, powoływali się właśnie na ową legendarną przysługę oddaną Konradowi i twierdzili, że to Polacy dopuścili się winy niewdzięczności w stosunku do nich. Przytoczenie tej legendy jeszcze w 1454 r. było przecież uzasadnione tym, co ze strony polskiej wysuwano w procesach piętnastowiecznych z Krzyżakami: nadania Konrada uczynione zostały w sytuacji przymusowej, wyłączającej swobodę decyzji i działania, wobec czego są one nieważne, podobnie jak wszelkie traktaty pokojowe, które królowie zawarli z Zakonem znajdując się również w sytuacji przymusowej i stojąc wobec niebezpieczeństwa zagłady Królestwa.

Wiele kłopotu sprawia historykom teza Bażyńskiego, że „Zakon zagarnął dla siebie z pomocą dziwnych praktyk ziemię pomorską od synów Świętopęłki, a ziemię michałowską od księcia Leszka”. J. Dworzaczkowa uważa to za „dziwne dobrany argument”, gdyż „jeśli ktoś chciał dowodzić, że Krzyżacy nieprawnie posiadają Pomorze, z reguły powoływał się na przemocą dokonany zabór tej ziemi w 1308 r., a nie na układy z Samborem i Mszczujem, dla dyplomacji polskiej raczej dość kłopotliwe (choć sami Krzyżacy większą wagę przywiązywali do swojej umowy z margrabią brandenburskim)”³¹⁰. M. Biskup zaś nawiązuje do tezy A. Vetulaniego głoszącej, że przy redagowaniu drugiej rzekomej mowy Bażyńskiego szczególnie pomocni mu byli ci, co w Krakowie popierali poselstwo związkowców, twierdzą, że w takim razie wpływ ów

(1312), Königsberg 1912, s. 147, art. 3. Objawienia św. Brygidy: *Lites ac res gestae*, t. 3, 1856, s. 181. Wiersz o świętopietrze: J. Ptaśnik, *Denar św. Piotra*, Kraków 1908, s. 218. W czasie wojny trzynastoletniej powołał się na objawienia św. Brygidy pewien kartuz w obszernych upomnieniach skierowanych do wielkiego mistrza. (Zob. M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, Berlin 1853, ss. 95, 114).

³⁰⁸ A. Vetulani, *Rokowania*, ss. 210—211.

³⁰⁹ K. Tymieniecki, *Misja polska w Prusach i sprowadzenie Krzyżaków*, Toruń 1935, s. 22; M. Goyski, *Krzyżacy*, (w:) *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, t. 41, 1908. Tu informacja, że przeciwko tezom Kętrzyńskiego oponowali St. Zakrzewski i A. Prochaska w „Kwartalniku Historycznym” z 1903 i 1904 r., oraz S. Kujot, w t. 1. „Przeglądu Historycznego”.

³¹⁰ J. Dworzaczkowa, *Jedna czy dwie mowy*, s. 220.

powinien był zaznaczyć się w silniejszym „zaakcentowaniu praw Polski”. A tymczasem nastąpiło „osłabienie argumentacji historycznej, a nawet twierdzenie, że Zakon zagarnął z pomocą dziwnych praktyk ziemię pomorską od synów Świętopełka bez zaznaczenia, że pozostawała ona wówczas pod władzą Władysława Łokietka, co wyraźnie podaje akt inkorporacyjny”³¹¹.

Najpierw zamiast „dziwnych praktyk” należy napisać „różnych”, gdyż w oryginale czytamy: *...variis etiam artibus Pomereliam a Swantepolci filiis... ad se pertraxerunt*. Następnie: w latach, w których Sambor i Mszczuj przyjmowali narzucone im przez Krzyżaków traktaty (1276 i r. 1282), Łokietek nie władał Pomorzem ani w szczególności ziemią gniewską, o którą w owych umowach chodziło. Ziemia ta została zresztą już w 1229 r. przez Sambora I i Świętopełka nadana klasztorowi oliwskiemu, któremu jednakże Sambor II bronił wejścia w jej posiadanie. Upomniął go z tego powodu papież w 1264 r., a gdy to nie poskutkowało, rzucono na niego ekskomunikę. Lecząc Sambor i brat jego Mszczuj nie uznawali widocznie nadal praw klasztoru do owej ziemi, skoro ją obaj, pierwszy w r. 1276, a drugi w r. 1282, odstąpili Zakonowi. Krzyżacy wiedzieli oczywiście o prawach klasztoru oliwskiego do niej i o interwencjach papieskich w obronie tegoż. Dlatego w traktacie z 1282 r. zastrzegli sobie prawo do wynagrodzenia ich przez Mszczuja w inny sposób, gdyby w posiadanie ziemi gniewskiej nie mogli wejść³¹².

O wspomnianych w mowie Bazyńskiego „różnych praktykach”, czyli machinacjach, którymi Krzyżacy doszli do odstąpienia im ziemi gniewskiej, dowiadujemy się bliższych szczegółów z dokumentu milickiego z 1282 r.: mistrz i bracia już od dawna twierdzili, że w księstwie Mestwina należą im się „pewne posiadłości, majątki, zaszczyty, jurysdykcje i inne dobra i prawa, z czego powstało wiele kwestii i zatargów, które mogły wyrządzić wiele szkód wierze i ludziom”. Na próby i nalegania braci czyli Krzyżaków legat papieski wysłał wiele upomnień i wezwań, oczywiście pod adresem księcia, które doprowadziły go wreszcie do zawarcia traktatu milickiego. W układzie tym Mestwin odstąpił Zakonowi ziemię gniewską i część Mierzei. Transakcja ta, czytamy dalej w dokumencie, zawarta z własnej woli księcia (*spontanea transactio*), odcięta materię sporów (*litium amputare materiam*). Jak to było z ową „własną wolą” księcia, dowiadujemy się stąd, że w tymże jeszcze 1282 roku Krzyżacy posłali skargę do papieża na księcia z powodu niewykonania przezeń zobowiązań traktatowych. W bulli Marcina IV z 13 listopada tegoż roku polecającej biskupowi warmińskiemu, aby księcia nakłonił do przestrzegania traktatu, podkreślono z naciskiem, że został on przez obie strony przyjęty, że zawarto go uroczyście (*rite*), bez przewrotności (*sine pravitate*) i ostrożnie (*provide*). Określenia te, przejęte niewątpliwie ze skargi krzyżackiej i podkreślające z taką podejrzaną skwapliwością dobrowolność księcia z jednej strony a prawosć pobudek krzyżackich z drugiej, pozwalają na stwierdzenie, że w rzeczywistości było wręcz przeciwnie. Księciu, który zawarł tę „dobrowolną” umowę, papież musiał zagrozić cenzurami

³¹¹ M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 291.

³¹² E. Weise, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens*. Bd. 2, 1955, s. 122.

³¹³ M. Perlbach, *Pommerellisches Urkundenbuch*, 1882, nr 192 s. 163, nr 212, ss. 174—175, nr 218, ss. 237—238, nr 337 ss. 294—298.

kościelnymi w razie dalszego oporu. Od owych cenzur nie było apelacji. Jednakże na obłożenie ziemi księcia interdyktem biskup powinien był uzyskać wyraźne pozwolenie papieskie³¹⁴. Takie to były owe „różne praktyki”, o których wspomniał Bażyński, by napiętnować przewrotność krzyżacką. Czy osiągnięcie tego celu nie było połączone z zakwestionowaniem prawa króla do Pomorza, skoro pewna część jego traktatem zatwierdzonym przez papieża została odstąpiona Zakonowi? Ku takiemu zakwalifikowaniu powoływania się na układy Sambora i Mestwina z Krzyżakami skłaniają się, jak widzieliśmy, pewni historycy. Lecz jest to stanowisko niesłuszne. J. Dworzaczkowa sama stwierdza, że Krzyżacy woleli powoływać się na kupno Pomorza od margrabiów brandenburskich. Istotnie, w procesach wytaczanych im przez Polskę nie powołali się oni ani razu na wspomniane traktaty i zatwierdzające je bulle papieskie. Dlaczego nie uczynili oni tego, co tak korzystne było dla nich i zbijało żądania Polski? Nie uczynili tego z tych samych przyczyn, z których nie powołali się ani razu na kupno ziem położonych między Nogatem a morzem, czyli owych *terrae maritimae*. W dokumencie z 1309 r. przyznawali oni negowane przez siebie panowanie Łokietka na Pomorzu, a w dokumencie z 1282 r. zaprzeczane również przez siebie władanie Mestwina w tymże księstwie. Dwa te dokumenty unicestwiały ich wywód władztwa Zakonu na Pomorzu powołujący się na nadanie tej ziemi Brandenburczykom przez cesarza Fryderyka II i na kupno jej od nich przez Zakon. A zatem powołanie się na układy Sambora i Mestwina z Krzyżakami w mowie Bażyńskiego bynajmniej nie osłabiało polskiej argumentacji historycznej, lecz przeciwnie, silnie ją podpieierało. Strona polska nie przedłożyła owych dokumentów w żadnym z procesów. Odkryto je i oceniono ich wysoką wartość dowodową zapewne dopiero w okresie między ostatnim procesem a poddaniem się Prus Polsce. Dowodzi to, że ciągle szukano dalszych nowych argumentów wykazujących sfałszowanie przez Krzyżaków historii Pomorza, argumentów, których oni sami w dokumentach swoich dostarczali. Doskonalszego sposobu udowodnienia przeciwnikowi fałszu nie było.

W zbijaniu krzyżackiej genealogii władztwa Zakonu na Pomorzu można było powołać się na inne jeszcze dokumenty, ale do tych strona polska nie dotarła. W dokumencie z 7 grudnia 1251 Sambor odstąpił obszar między Nogatem a Wisłą (*insula de Zantir, que inter Nogad et Wisla fluvios consistit*) Zakonowi „z wdzięczności za dobrodziejstwa doznane od niego”. Książę stwierdzał, że tylko niektórzy utrzymują, iż ziemie owe należały do niego, gdy w rzeczywistości on nigdy nie był w osobistym ich posiadaniu (*nunquam in eiusdem possessione fuerimus corporali*), że są one od długiego już czasu w posiadaniu Zakonu. W 1254 r. Sambor otrzymał Żuławy gdańskie, które były rzeczywiście jego własnością, od Zakonu jako lenno³¹⁵. I na te dokumenty Krzyżacy nigdy się nie powołali nie chcąc przekreślać wspomnianego swego wywodu.

W żadnym razie zatem nie można, jak to czyni M. Biskup³¹⁶, twierdzić, że przypomnienie transakcji synów Świętopełkowych z Krzyżakami w mowie Bażyńskiego miało na celu osłabienie praw

³¹⁴ Ibidem, nr 336, ss. 291—294, nr 344 ss. 302—303, nr 347 ss. 305—306.

³¹⁵ Ibidem, nr 134 s. 117, nr 159 ss. 133—134.

historycznych króla do ziem rewindykowanych, by w tym jaśniejszym świetle ukazała się zasługa stanów pruskich poddających się dobrowolnie Polsce. Skoro mowa Bażyńskiego została mu napisana w Krakowie, nie mogła zawierać niczego, co by osłabiało prawa króla. Skąd by zresztą Bażyński i Związek Pruski po 200 prawie latach powzięli wiadomość o owych układach krzyżackich z książętami pomorskimi?

W akcie z 6 marca 1454 inkorporację Prus uzasadniono następującymi argumentami: 1) posiadaniem prawnym i dziedzicznym niektórych ziem inkorporowanych przez królów i książąt polskich, zajętych potem siłą zbrojną przez mistrza i Zakon, gdy król Władysław zaprzątnięty był wojną z sąsiadami i niewiernymi, przez co przecież ziemie owe nigdy nie przestały być własnością królestwa naszego polskiego; 2) przysądzeniem owych ziem Polsce przez delegatów Stolicy Apostolskiej; 3) założeniem i uposażeniem przez książąt i panów polskich Zakonu, który bardziej jeszcze zwalczał wiernych, a zwłaszcza ich książąt, swoich dobrodziejów, niż barbarzyńców i niewiernych, do czego w dokumentach był się zobowiązał, a przecież nigdy, choć do tego wzywany, do walki z Tatarami i Turkami nie stawał; 4) zmuszaniem groźną postawą Zakonu królów polskich walczących z Tatarami i innymi niewiernymi do rozdawania sił swoich, wskutek czego nie mogli oni udzielić dostatecznej pomocy napadniętym wiernym; 5) czterokrotnym pogwałceniem przez Zakon traktatów pokojowych zawartych z królem Władysławem Jagiełłą; 6) bezprawiami Krzyżaków w stosunku do kupców polskich; 7) zabieraniem Polsce i Litwie, po zawarciu traktatów pokojowych, pewnych obszarów; 8) ukaraniem śmiercią mieszkańców Choszczyna z pogwałceniem amnestii zapewnionej im w traktacie z 1435 r.; 9) ścięciem Wita Mosziera za to, że zawiózł Wisłą towary do Krakowa; 10) „prośbą o uzyskanie ze strony soboru bazylijskiego i Stolicy Apostolskiej pozwolenia na zerwanie przymierza, ostatnio zawartego z naszym królestwem”, czyli traktatu pokojowego z 1435 r.; wreszcie 11) ściąganiem, wbrew wymienionemu traktatowi, cła funtowego z kupców polskich eksportujących do krajów zamorskich³¹⁷.

Argumenty powyższe uzasadniały inkorporację tylko ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej. O pozostającej reszcie państwa krzyżackiego w akcie inkorporacji nie ma mowy, mimo że na wcielenie i jej także można było znaleźć argument, mianowicie poddanie się stanów pruskich, które w Polsce już w 1453 r. uznawano za prawdziwych panów państwa krzyżackiego³¹⁸. Dlaczego nie wysunięto tego żądania? Otóż kiedyś Witold rościł sobie prawa do Prus aż do ujścia Ossy. Lecz w ćwierć wieku po jego zgonie o roszczeniach tych widocznie już zapomniano, a Litwini, pomni przysięgi na traktat brzeski, złożonej w 1447 r., w wojnie 13-letniej zachowali neutralność, mimo że Polacy chcieli im oddać część Prus graniczącą z ich krajem. Możliwość litewskie stałe sprzeciwiało się wojnie³¹⁹. Propozycji tej nie można było przekreślić równocześnie inkorporacją tego obszaru. Wyznaczenie zaś wojewody kró-

³¹⁶ M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 292.

³¹⁷ E. Weise, *Die Staatsverträge*, Bd. 2, 1955, ss. 129—130. A. Vetulani, *Władztwo*, ss. 18—19.

³¹⁸ M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 132.

lewieckiego już w 1454 r., wojewody co prawda *in partibus*, w ni-czym nie naruszało praw Litwy, gdyż mógł on być uważany za wojewodę w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ani w mowie Bażyńskiego, ani w akcie inkorporacji nie ma najmniejszej wzmianki o tym, co w procesach polsko-krzyżackich od 1339 r. począwszy odgrywało tak wielką rolę, mianowicie o pol-skości mieszkańców ziem inkorporowanych, chociażby tylko, jak dawniej, w odniesieniu do Pomorza oraz ziem: chełmińskiej i mi-chałowskiej. Nie wspomniano też o polskim brzmieniu nazw miej-scowości położonych na wymienionych ziemiach. Milczenie to łatwo wytłumaczyć sobie tym, że znaczny odłam ludności poddającej się Polsce w 1454 r. był narodowości niemieckiej³²⁰.

Tym większą rolę w dziele zjednoczenia Prus z Polską w 1454 r. odegrały względy gospodarcze. Podkreślił to już Józef Szuj ski i nie wyłączać tak jednostronnie i niesłusznie, jak to uczynił później A. Prochaska, oddziaływania względów narodowościowych, któ-re zdaniem Szujskiego mogły „przeważać u szlachty, o ile była pochodzenia polskiego”. A można tu przypomnieć, że ci, co w 1405 r. tak lamentowali przed Mikołajem Trąbą z powodu pozostawienia ich pod jarzmem krzyżackim, nie zeszli bezpotomnie ze świata i synom swoim pod błogosławieństwem ojcowskim przykazali wy-zwolenie się, gdy się tylko sposobność do tego nadarzy. Jednakże przewagę przynajmniej Szujski „względem ekonomicznym, które nad-morskim Prusom i Pomorzu otwierały w połączeniu z Polską naj-piękniejszą materialną przyszłość, gdy dalszy rząd Zakonu tylko upadek zapowiadał”. „Ekonomiczny ten wzgląd, pisze Szujski dalej, zwrócił narodowy u ludności niemieckiej Prus, a widok świetnego stanu mieszczaństwa w Polsce niemieckiego pochodzenia niemało musiał się do tego przyczynić”³²¹. Rzadko też obopólne korzyści gospodarcze płynące ze zjednoczenia państwowego były tak oczy-wiste jak w tym wypadku. Polska parała ku morzu, a miastom pruskim zależało na prowadzeniu handlu z Polską, Litwą, Żmudzią i Rusią oraz na przyrzeczonej otwarciu tranzytu do Moskwy, na Wołoszczyznę, czyli w kierunku Morza Czarnego, na Węgry i Śląsk i do Marchii³²². Plany ekspansji handlowej miast pruskich przed-stawiały się już wówczas imponująco. A urzeczywistnić je można było tylko po wcieleniu państwa krzyżackiego do Polski. W akcie wypowiedzenia wojny Zakonowi, datowanym 22 lutego 1454 r.,

³¹⁹ H. Łowmiański, *Agresja Krzyżaków na Litwę*, „Przegląd Histo-ryczny”, t. 45, 1954, ss. 371. A. Vetulani, *Rokowania*, ss. 223, 227 przypis 114; A. Vetulani, *Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci księcia Albrechta 1525—1568*, Kraków 1930, s. 7.

³²⁰ A. Prochaska, *Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z zakonem krzyżackim*, Kwartalnik Historyczny, R. 12, 1898, s. 779. W ocenie rozprawy Brüniga, *Die Stellung des Bistums Ermland zum Deutschen Orden im dreizehnjährigen Städtekrieg* Prochaska stwierdza, że według tego historyka niemieckiego „zdawać by się mogło, że w całej wojnie szło tylko i jedynie o kwestię narodową, o współzawodnictwo narodowościowe, chociaż temu wręcz zaprzeczają fakta”, gdyż poddały się Polsce stany pruskie, „wśród których większość składała się z Niemców, a panowanie polskie... wcale nie odbierało niemieckim częściom Prus ich charakteru narodowego”.

³²¹ J. Szujski, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaś-cie*, Warszawa 1880, s. 120. O „społeczno-gospodarczym podłożu zjednoczenia Pomorza wschodniego z Polską” zob. M. Biskup, *Zjednoczenie*, ss. 47—133.

³²² *Lites*, t. 2, wyd. 2, 1892, s. 453.

w rzeczywistości zaś powstałym dziesięć dni później, wśród przyczyn na pierwszym miejscu wymieniono przeszkody czynione kupcom polskim przez Zakon³²³.

Po wybuchu wojny trzynastoletniej papież Mikołaj V, w zgodzie z cesarzem Fryderykiem III, zagroził pismem z 21 maja 1454 r. ekskomuniką zbuntowanym stanom pruskim, a 1 września tegoż roku upomniał Kazimierza Jagiellończyka, aby broń obrócił przeciw Turkom. W tym samym piśmie papież potwierdził przybycie do Rzymu posła królewskiego, który miał mu przedstawić sprawę wojny rozpoczętej z Zakonem. Był nim Jan Lutek z Brzezia, który na sejmie Rzeszy w Ratysbonie założył protest przeciw skazaniu na banicję (*Reichsacht*) stanów pruskich i wykazał słuszność inkorporacji Prus, w Rzymie zaś, dokąd stamtąd się udał, w asystencji swego adwokata wyłożył na konsystorzu powody oderwania się Prus od Zakonu, stwierdził fakt powrotu ich pod władzę prawowitego pana, króla polskiego, i usprawiedliwił udzielenie im przez tegoż pomocy zbrojnej. Papież zlecił zbadanie sprawy dwom kardynałom. Ze stanowiskiem Zakonu zapoznał ich pełnomocnik krzyżacki przedkładając im transkrypty dokumentów nadania ziemi chełmińskiej i nabycia Pomorza od Brandenburczyków. „Niewątpliwie, pisze M. Biskup, również Lutek przedstawił niezbędne dokumenty w sprawie Pomorza i ziemi chełmińskiej”³²⁴. Potwierdzenie tego przypuszczenia można było znaleźć w mowie, którą w 1458 r. wygłosił poseł królewski do papieża Kaliksta III. Powiedział on mianowicie, że słuszność żądań Polski udowodniona została wobec kilku papieży, potem w Konstancji i wobec Marcina V, „ostatnio zaś, przed czterema laty, w obecności Mikołaja, poprzelnika Waszej Świątobliwości, przez autentyczne dokumenty dwóch wyroków, wydanych przed stu laty przez Stolicę Apostolską”^{324a}. Mikołaj V w 1454 r. klątwy na stany pruskie nie rzucił.

W kilka miesięcy później, 9—10 stycznia 1455 r., w Szczepankach doszła do skutku pierwsza w wojnie trzynastoletniej konferencja pokojowa. Przedstawiciel Zakonu wystąpił wówczas z tezą, że Związek Pruski nie miał prawa do oddania Prus Polsce, że ta bezprawnie zajęła zamki i miasta pruskie. Odpierając ten zarzut delegacja polska posłużyła się argumentem, że Krzyżacy utracili prawo do ziem pruskich wskutek niespełnienia przez nich obowiązku walki z poganami i wskutek nieudzielenia Polsce pomocy, że znaczna część owych ziem należała niegdyś do Polski, Zakon zaś dopiero później je opanował, że wreszcie sam w. mistrz uznał króla za „fundatora i opiekuna” Zakonu. Obecna na konferencji delegacja stanów pruskich odparła tezę krzyżacką o unieważnieniu Związku Pruskiego przez papieża i obłożeniu go klątwą, a poddanie się Prus Polsce określiła jako powrotne wpłynięcie do „wód, z których wypłynęliśmy”, jako zżycie się z organizmem, „z którego wyszliśmy”^{324b}.

³²³ E. Weise, *Die Staatsverträge*, Bd. 2, 1955, s. 116, nr 289.

³²⁴ M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z zakonem krzyżackim 1454—1466*, Warszawa 1967, ss. 224, 234.

^{324a} *Codex epistolaris saeculi XV*, t. 1, 1876, ss. 175—176.

^{324b} M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 317, na podstawie krzyżackiego protokołu rokowań w dwóch odmiennych redakcjach w archiwum Zakonu w Göttingen.

Papież Kalikst III bullą z 24 września 1455 r. rzucił na Związek Pruski klątwę, którą później cofnął. Wznowił ją tenże papież bullą z 30 marca 1458 r.³²⁵. Właśnie ta nowa bulla spowodowała wystąpienie do Rzymu wspomnianego wyżej posła i wygłoszenie przezeń cytowanej już mowy. Poselstwo to datuje wydawca *Mowy* na 1457 r. twierdząc, że „wszystkie wskazówki historyczne” do tego upoważniają. „Biskupstwo chełmińskie wakowało po Janie Margenau, warmińskie po Janie Kuhschmalz”³²⁶. Jest to jednak podstawa mało precyzyjna. Pewniejsza jest zacytowana wyżej informacja posła, że przemawia do papieża cztery lata po poselstwie z 1454 r. A to wskazuje na 1458 rok, jako datę wygłoszenia mowy. Decydujący jednak jest fakt, że poseł mówi o klątwie rzuconej na Związek i o opublikowaniu jej przez papieża *in die sanctae Ceneae*, nie podając dnia, miesiąca i roku. Jest to ekskomunika z Wielkiego Czwartku 30 marca 1458 r. W 1457 r. nikt jeszcze o niej nic wiedzieć nie mógł. *Terminus post quem* wypowiedzenia *Mowy* jest zatem 30 marca 1458 r.³²⁷

Mówca przypomniał najpierw papieżowi rolę Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, dawniej przeciw Prusom, obecnie zaś przeciw Tatarom. Wojny prowadzone z nimi przez Polskę uchroniły chrześcijaństwo całe od dezolacji. Następnie poseł stwierdził, że król posiada inkorporowane ziemie pruskie sprawiedliwie, nie jako okupant i najeźdźca nieprawnie je przetrzymujący; że najeźdźcami i okupantami są Krzyżacy, niesłusznie zakonnikami zwani; że to oni wtargnęli gwałtem do owych ziem i niesłusznie je dzierżyli wbrew naleganiom króla i przeciw przykazaniu miłości bliźniego ku potępieniu dusz własnych; że podstępnie wydarli królowi Pomorza. Ziemia chełmińska została im wprawdzie nadana, ale pod warunkiem zwrotu z chwilą, gdy Krzyżacy zdobędą coś z zamków i miast na ziemi pruskiej, lecz warunku tego oni nie spełnili. Ziemie inkorporowane przysądzono Polsce wyrokiem dwóch sądów delegowanych przez papieża. Prawa jej do nich zostały potem, po wielkiej klęsce zadanej Krzyżakom, ponownie wykazane na soborze konstancjeńskim, wobec papieża Marcina V a ostatnio, przed czterema laty, przed papieżem Mikołajem V, przez okazanie owych dwóch wyroków, które i teraz mówca w autentycznym transumpcie papieżowi przedstawia jako wyroki prawomocne. Przechodząc do wojny zakończonej pokojem brzeskim w 1435 r. mówca przedstawił palenie przez Krzyżaków kościołów kolegiackich i parafialnych na ziemi dobrzyńskiej i na Kujawach, oraz wymordowanie tamże mężczyzn i kobiet, których nie uratowało nawet schronienie się w świątyniach. Nie oszczędzili, zrzucając z niej dach, nawet katedry wrocławskiej zbudowanej na cześć Najświętszej Panny, mimo że nazywają się Jej Zakonem. Tytuł ten przybrali sobie bezprawnie, gdyż ani w Jerozolimie, ani u siebie żadnego szpitala nie mają, zato tym więcej zbudowali zamków w celu zburzenia Królestwa Polskiego. W zamkach tych wiodą żywot rozwiązyli i zabijają mężczyzn

³²⁵ E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta*, s. 490 nr 4601, nr 4603; AST V, 1886, s. 1; M. Biskup, *Walka o zjednoczenie Pomorza Wschodniego*. (w:) *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 1. 1958, s. 359 (o ekskomunie z 1454 r.).

³²⁶ *Codex epistolaris*, s. XV, t. 1, s. 180.

³²⁷ Tak skorygował rok wygłoszenia mowy także M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 513, przyp. 91.

z powodu ich żon i córek przez siebie zhańbionych. „Oto zbeszczeszczona religia, świętość niegodziwców, skrycie świętokradzka dewocja podpalaczy i wilków w owczej skórze, takie przynosząca owoce. Pod białym płaszczem kryje się czarny szatan”. Jak we Włocławku, tak też postępowali w całej diecezji; podobnie w Płocku i diecezji płockiej. Z archidiecezji ryskiej wypędzili kanoników regularnych, a wprowadzili braci swego fałszywego zakonu. Nie przynosząc dobrych owoców powinni być zgodnie z wyrokiem Pana wycięci i w ogień wrzuceni.

Wypowiedzenie posłuszeństwa Zakonowi przez stany pruskie mówca uzasadnił powołaniem się na postanowienia traktatu brzeskiego z 1435 r., przez obie strony zaprzysiężonego, według którego rycerstwo i mieszczaństwo nie miało poprzeć strony naruszającej ów pokój. Tymczasem, gdy król Władysław wojował przeciw Turkom, Krzyżacy nakłaniali stany pruskie do chwycenia za broń przeciw Polsce. Nie doszło wprawdzie wówczas do naruszenia pokoju, gdyż stany pruskie oparły się żądaniom Zakonu, ale już przez samo owo żądanie Zakon pokój wieczysty zerwał. Drugim naruszeniem jego przez Krzyżaków było niedopuszczenie przez nich do ustalenia granic. Dalsze naruszenie to: 1) ukaranie śmiercią mieszczan Choszczna mimo zapewnionej im amnestii; 2) pogwałcenie wolnej żeglugi na Wiśle i pozabijanie kupców polskich. Ostatni wrzeczcie argument to poddanie się stanów pruskich Polsce. Okazała się w tym taka sama łaskawość boska dla króla polskiego, jak w tym samym czasie dla króla francuskiego, któremu poddały się Gaskonia i Normandia³²⁸. Brak w tym przemówieniu argumentu z kupna dokonanego w 1456 i 1457 r. za 190 tysięcy florenów zamku malborskiego i innych z rąk niemieckich i czeskich zaciężników, którym Zakon nie mógł zapłacić żołdu.

Jak gorliwie ówczesne pokolenie zajmowało się uzasadnieniem praw Polski do Prus i słuszności wojny z Zakonem prowadzonej przez króla wspólnie ze stanami pruskimi, dowodzi *Traktat przeciw Krzyżakom* Henryka z Góry, syna Zbigniewa. Oswald Balzer, jego wydawca, przyjmuje czas jego powstania na miesiące „między końcem czerwca 1455 a początkiem stycznia 1456”. Określa go Balzer jako „broszurę polityczną”, napisaną przez studenta krakowskiego, ale nie dla udowodnienia wobec profesorów postępów w nauce. Autor tej „broszury” zwraca się do króla, aby go skłonić do zmiany systemu rządzenia w kierunku konserwatywno-klerykalnym, którego zwolennikami byli profesorowie krakowscy. Znaczna część tego traktatu poświęcona jest wprawdzie udowodnieniu praw Polski do Prus, lecz pod tym wywoдем „kryją się”, jak pisze Balzer, „tendencje stronnictwa przeciw stronnictwu”, stronnictwa „starych” przeciw stronnictwu „młodych”. Zawarte w nim wiadomości historyczne wzięł autor, jak stwierdza wydawca, z *Bogufała* (o sprowadzeniu Krzyżaków), z *Rocznika kujawskiego* (o stosunku Łokietka do Zakonu od 1329 roku), z *Kroniki* Janka z Czarnkowa

³²⁸ *Codex epistolaris*, s. XV, t. 2, ss. 174—179; A. Vetulani, *Rokowania*, ss. 213, 215, 218; W 1433 r. Choszczno w krzyżackiej wówczas Nowej Marchii poddało się bez walki oddziałom czeskim. Bezpośrednio po powrocie pod panowanie krzyżackie nie spotkała go za to żadna kara. Dopiero w 1443 r. Krzyżacy kazali ściąć dwóch mieszczan za opieranie się zbudowaniu w Choszcznie zamku. (M. Biskup, *Zjednoczenie*, ss. 308—309).

(o układach Kazimierza W. z Karolem Robertem Węgierskim) oraz z innych roczników³²⁹.

Skąd autor wziął argumenty uzasadniające prawa Polski do ziem rewindykowanych? O ziemi chełmińskiej pisze on, że Konrad Mazowiecki nadał ją, za radą biskupa płockiego Guntera, Krzyżakom na lat dwadzieścia, a potem, za namową Henryka Brodatego, na zawsze. Lecz po niewielu latach obdarzeni okazali niewdzięczność wydzierając Królestwu zuchwale i gwałtem ziemie: pomorską, michałowską i toruńską, wypędzając z nich Łokietka. Z powodu tej niewdzięczności Królestwo może, jak uczą Ojcowie Kościoła, cofnąć donację, zwłaszcza że Zakon aż dotąd przeciw niemu działa. W takim razie ziemie wróciłyby do użytku Królestwa, chociażby Krzyżacy zatwierdzeni byli przez Kościół jako Zakon, a odebrane mu beneficja Królestwo może nadać innym, bardziej wdzięcznym, zaliczającym się do jakiegokolwiek innej narodowości (*de quocumque alio idiomate*). Krzyżacy nie mogą usprawiedliwić się tym, że to nie oni, lecz poprzednicy ich ziemie owe zrabowali. Pomorze zaś i inne ziemie okupowane przez nich powinny wrócić do Królestwa bez względu na zawarte traktaty pokojowe, chociażby i przysięgami potwierdzone. Każdy król w czasie koronacji składa przysięgę, że zachowa nienaruszone prawa Królestwa. Podobnie i doradcy króla przysięgają, że udzielane przez nich rady będą miały dobro państwa, a nie jego szkodę i straty na celu. Wynika stąd, że król i jego doradcy mogą położenie państwa ulepszyć, żadną miarą nie pogorszyć. Podobnie jak dostojnik duchowny zobowiązany jest do wernego zarządzania dobrami kościelnymi, tak i na królu ciąży obowiązek strzeżenia uprawnień Królestwa. Wobec tego to, co król uczynił z uszczerbkiem dla swojej godności, na przykład w traktatach pokoju, choćby i zaprzysiężonych, nie ma żadnej mocy i powinno być, jako nieważne, odwołane. W zasadach tych jest wszystko, co należy wiedzieć o traktatach zawartych przez Polaków z Krzyżakami, przez które to traktaty Królestwo Polskie, wskutek odpadnięcia ziem, zostało w niemałej mierze okaleczone. Krzyżacy nie mają prawa powoływać się na traktaty, które z samego prawa są bez znaczenia³³⁰.

Zarówno w traktacie Henryka z Góry z 1455 r., jak i w *Mowie* posła polskiego do Kaliksta III z 1458 r. są te same argumenty, jakie wysunęli autorowie mowy Bażyńskiego i aktu inkorporacji z 1454 r. Podobnie jak akty z 1454 r., również traktat z roku następnego i mowa z 1458 r. nie powołują się na argument, który od 1339 r. nieoficjalnie, a od 1421 r. oficjalnie odgrywa wybitną rolę, mianowicie na polski charakter etniczny mieszkańców ziem rewindykowanych. Henryk z Góry największy nacisk położył na felonię krzyżacką, dającą Polsce prawo do odebrania Zakonowi wszystkich posiadłości. Konieczność skasowania Zakonu wykazywał także poseł do Kaliksta III.

Argumentami zawartymi w akcie inkorporacji z 1454 r. i w *mowie* do papieża z 1458 r. uzasadniono także sprawiedliwość wojny króla z Zakonem. Najpełniej wykazano ją w 1459 r.

³²⁹ *Traktat Henryka, syna Zbigniewa, kasztelana rospierskiego*. Wyd. O. Balzer, (w:) *Monumenta Poloniae Historica*, t. 4, 1884, ss. 151—152.

³³⁰ *Ibidem*, ss. 163, 166, 173—182.

Na wiosnę owego roku wyznaczona została przez obie wojujące strony konferencja pokojowa w Chełmnie. Przedstawiciele swoich, wysłanych na nią, Gdańsk zaopatrzył w instrukcję zawierającą projekt ostatecznego rozwiązania kwestii krzyżackiej wraz z argumentami uzasadniającymi prawa króla do ziem Zakonu. Instrukcja ta znana nam jest w dwóch niezbyt od siebie odbiegających wersjach. Wydrukował je Max To e p p e n w *Acten der Ständetage Preussens*, raz w tomie IV jako *Nota do Ursachen des Bundes*, czyli traktatu „spisanego w Prusach w 1453 r. w czasie przygotowań do procesu przed cesarzem”³³¹, a drugi raz w tomie następnym pod oryginalnym tytułem „*Die gerechtigkeit unseres herrn königs über das landt tzue Preussen*”, do którego wydawca dodał tytuł wyjaśniający: *Instruktion der Abgeordneten [Danzigs] zu den beabsichtigten Friedensverhandlungen in Culm. März 1459*. Wydawca nie zauważył tożsamości obu tych wersji i pierwszą datował na 1455 r., a drugą na rok 1459. K. Górski poprawił datę pierwszej w podstawie następującego rozumowania: *Nota* zawiera argument z kupna zamków krzyżackich, powstała zatem po 1457 r., czyli po wykupie Malborka. „Skoro zaś jest mowa o żądaniach króla, odnosi się *nota* do jakichś rokowań, najpewniej do rokowań o pokój podczas rozejmu 1458/59 lub nawet później i pochodzi, jak można sądzić, z kół urzędowych”. Można było sobie zaoszczędzić tego dochodzenia uwzględniając tekst wydrukowany w tomie piątym, gdyż *Nota* jest identyczna z *Die gerechtigkeit unseres herrn königs* zawierającą instrukcję, którą miasto Gdańsk dało swej delegacji na konferencję pokojową, mającą się odbyć w Chełmnie w marcu 1459 r. *Nota* zawierająca również ową instrukcję nie pochodzi zatem „z kół urzędowych” czyli od rządu polskiego³³².

Instrukcja gdańska była „wyraźnym odbiciem konsekwentnego stanowiska rady [miasta Gdańska]: obstawać przy całkowitym usu-

³³¹ K. Górski, *Pisma polskie w obronie Związku Pruskiego w r. 1453 w czasie przygotowań do procesu przed cesarzem*, *Roczniki Historyczne*, R. 18, 1949, s. 99.

³³² Ważniejsze różnice między obu wersjami są następujące: Pierwszy akapit „*Noty*” kończy się wyrazami: *durch briefe entsaget*. Natomiast *Die gerechtigkeit* ma jeszcze po tych wyrazach zwrot: *so hette Gott der allmechtige geholfen, dasz ire alle schloz und lande angewonnen, und hilten mechtiglich inne bisz uff zue schlosser, als Marienburg und Stuhm, die sie auch mit Gottis hülfte getruweten zue haben*. Cztery akapit „*Noty*” (s. 32) zredukowany jest w stosunku do tekstu *Die gerechtigkeit* (s. 15) o więcej niż połowę. „*Nota*” ma *Beiberen, Die gerechtigkeit*, natomiast *Bibironen*. W pierwszej jest poprawnie *und gantz land Doberen*, w drugiej błędnie *und das ganze land dabei*. Podane w „*Nocie*” nazwisko burmistrza gdańskiego, Peter Holzte, opuszczone jest w drugiej wersji; w pierwszej *Arnoldeswalde*, w drugiej *Arnswaldt* (Choszczno); w pierwszej *dornoch stunden*, w drugiej *dornoch senden*; w drugiej opuszczono wiadomość o wzięciu przez Krzyżaków księcia słupskiego do niewoli w czasie polowania, oraz (s. 16) to, co w pierwszej jest na s. 33: *Item noch alle dieser betrachtunge der herren der crone az do in seiner beschirmunge zu halten geistlich und weltlich*. W drugiej wersji (s. 16) jest błędnie *umb loser regirunge*, w pierwszej (s. 33) natomiast poprawnie *umme boser regirunge*, w pierwszej wersji *wider zu voraus ingegeben werden und ingereumet*, w drugiej natomiast *wider ingegeben werde; vortreiben* (wypędzić) w pierwszej, *vortreiben* (zniszczyć) w drugiej. Poza tym znajdują się drobniejsze różnice spowodowane np. użyciem zastępczo synonimów: *undirwunden* i *undernummen*; *beileger* i *einleger*; *die vorigen schloss* i *die benumpten schlosser*; *gehört* i *geboreth*; albo wreszcie różnice dialektyczne, np. *hirschaft* i *herschaft*.

nięciu Krzyżaków, a w razie konieczności odstąpić im tylko Sambię i to bez Królewca, Lochstädt, bez Kłajpedy i ujścia Niemna, bez dróg na Litwę i prawa połowu bursztynu [był to monopol Zakonu], pod lennym zwierzchnictwem Polski”³³³. W instrukcji, czyli w *Be-fehlinge den sendeboten*, czytamy dokładniej: wydzielić dla nich jakiś skrawek ziemi; jeżeli w Sambii, to tak, by Królewiec z zamkiem przeszedł w ręce króla, „naszego pana” (*unsers herrn königs*), nadto bursztyn i wszelkie rudy, Lochstaedt z przynależnościami, dalej drogi ku Litwie przez Labiewo, Tapiewo, Tylżę i Ragnetę; wreszcie połowę Zalewu Kurońskiego w jego górnej części, zamek i miasto Kłajpeda wraz z wypływającą z Zalewu rzeką Niemen aż do ujścia jego do morza³³⁴.

Przytaczając argumenty uzasadniające żądanie pozbawienia Zakonu wszelkich posiadłości, autorowie instrukcji wyraźnie zaznaczyli, które z nich w 1454 r. sformułowali „panowie Korony” (*herren der crone*) chcąc skłonić króla do przyjęcia poddania się Prus Polsce. Poinformowali też, jakie autorytety opowiedziały się za inkorporacją aprobując tym samym owe argumenty, a mianowicie, poza członkami Rady Królewskiej, prałaci, cały Uniwersytet Krakowski oraz św. Jan Kapistran i jego bracia, czyli bernardyni (*und dem seligen vater Johanni Capistrano mit seinen brudern*). Panowie Rada Królewska przypomnieli napaści krzyżackie na króla, gdy ten wojował z innymi nieprzyjaciółmi; zamordowanie przez Krzyżaków pewnych obywateli Choszczna i Drawna (Neu-Wedel) wbrew amnestii zagwarantowanej im w traktacie brzeskim z 1435 r.; wzięcie do niewoli w czasie polowania dwóch lenników Królestwa, księcia mazowieckiego i księcia słupeckiego. Najważniejszym argumentem było wskazanie na niewdzięczność, jakiej Krzyżacy dopuścili się w stosunku do ksiąząt mazowieckich i królów polskich, swoich patronów. Są to argumenty, którymi strona polska operowała od czasów owych *Articuli* z końca 1414 r., posłanych na sobór konstancjeński. Do nich rada gdańska dodała fakt dobrowolnego poddania się stanów pruskich królowi, do którego Prusy od dawien dawna (*von alters her*) należały, (jest to argument *de regno*), od którego władztwo Zakonu w tym kraju wypłynęło, którego Krzyżacy sami uznają za swego patrona (argument o patronacie). Chcąc wrócić do swego prawowitego pana stany prosiły króla, aby Prusy, z prawa należące do niego, przyjął pod swoją obronę, oświadczając, że one, stany, odstępują mu będące w ich posiadaniu obszary i zamki³³⁵.

Ostatnie sformułowanie zgodne jest z faktem uznawania przez „większą szlachtę koronną” za *innati domini* [przyrodzonych panów] ziem pruskich nie Krzyżaków, lecz Związku Pruskiego³³⁶. Po

³³³ M. Biskup, *Stosunek Gdańska do Kazimierza Jagiellończyka w okresie wojny trzynastoletniej 1454—1466*, Toruń 1952, s. 139. Autor ten koryguje tu hipotezę K. Górskiego przypisującą królowi sformułowanie powyższej koncepcji załatwienia sprawy krzyżackiej, „gdy tymczasem jest to koncepcja gdańska”. Jak wiemy z poprzednich rozdziałów niniejszej rozprawy, plan wypędzenia Krzyżaków z Prus sięga czasów o wiele dawniejszych. Tu jednakże po raz pierwszy określono, pod jakimi warunkami miano im ewentualnie pozostawić część Sambii.

³³⁴ *Acten der Ständetage Preussens*, Bd. 5, s. 13.

³³⁵ *Ibidem*, ss. 14—15.

³³⁶ M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 132. Przekonaniu temu dał wyraz wojewoda mazowiecki, Jan Rogala z Węgrzynowa, w lipcu 1453 r.

poddaniu się stanów, czytamy dalej w instrukcji, król przybył do Prus i przyjął hołd od szlachty i miast osobiście lub przez swoich wysłanników. Co prawda niektóre z zamków i miast oraz niektórzy ludzie odpadli potem od króla, stając się przez to krzywoprzysięcami, ale następnie król kupił niektóre zamki od upoważnionych do sprzedaży, a nabył je jako ten, który miał dobre dowody co do nich (*do der her konig gutte beweisung uff hette, als die andern*). Król oczekuje, że i reszta zamków zostanie mu oddana, gdyż jest zjawiskiem powszednim, że przepędza się królów i innych władców z powodu złych rządów, gwałtów i bezprawia, a przyjmuje innych, nie mających nawet części tego prawa, jakie król ma do ziem pruskich³³⁷.

Z takimi to żądaniami i popierającymi je argumentami miała na konferencji w Chełmnie, w marcu 1459 r., wystąpić delegacja gdańska. Z czym zaś jechała na konferencję delegacja wysłana przez króla?

Do układów pokojowych w 1459 r. nie doszło, bo wielki mistrz nie chciał dać delegacji polskiej gładkiego w tej formie, w jakiej go ona wymagała. Wobec tego płynąca Wisłą delegacja, prowadzona przez biskupa krakowskiego Tomasza Strzemińskiego, zawróciła z drogi, a zatrzymawszy się w Toruniu zwołała w ratuszu zebranie publiczne, na którym biskup Tomasz wobec licznego zgromadzenia przedstawił, jak pisze Długosz, słusność sprawy króla i odparł racje krzyżackie powołując się na kanony oraz na prawo boskie, naturalne i ludzkie. Określił siebie nie tylko jako biskupa, ale także jako magistra prawa kanonicznego i cywilnego, wreszcie jako człowieka starego, który w wierze w słusność sprawy króla umrze. Mowa jego wywarła na ludziach ziem pruskich wielkie wrażenie, wielu z nich pobudziła do płacz, a wahających się utwierdziła i uzdrowiła³³⁸. W sprawozdaniu, złożonym na sejmiku stanów pruskich 30 marca 1459 r., czytamy, że biskup Tomasz, dowodząc słusności sprawy królewskiej powołał się na wyroki delegatów Jana XXII (1321) i Grzegorza XII (1339) oraz na wiele przywilejów i dokumentów³³⁹. Są to argumenty memoriału, wykazującego, że „Najjaśniejszy pan Kazimierz, obecny król Polski, ma słuszną wojnę z mistrzem i Zakonem NMP Niemieckim z racji objęcia w posiadanie ziem: chełmińskiej, pomorskiej i michałowskiej”. Traktat ten pochodzi z 1459 r., gdyż informuje, że od czasu wyroku delegatów papieskich z 1339 r. minęło lat 120. Odkrył go w kopii znajdującej się w królewskiej *Wallenrodsche Bibliothek* i podał o nim obszerniejszą, ale nie wyczerpującą wiadomość Max Perlbach³⁴⁰. Inna

³³⁷ *Acten der Ständetage*, Bd. 5, s. 16.

³³⁸ J. Długosz, *Opera omnia*, t. 14, ss. 282—283. Strzemiński został biskupem krakowskim po śmierci Oleśnickiego w 1455 r. W piśmie z 25 maja tegoż roku król, prosząc papieża o zatwierdzenie go na tym stanowisku, przedstawia go jako doktora teologii i doktora prawa kanonicznego oraz jako podkanclerzego, jako człowieka o czystych obyczajach, odznaczającego się rzadką mądrością i niezwykłą uczonością. (*Codex epistolaris* s. XV, t. 1, 1876, ss. 163—164).

³³⁹ *Acten der Ständetage Preussens*, Bd. 5, 1886, s. 23. *vorclarete dy gerechticheit unsers hern koninges zue dissen landen, czweyer bobeste alz Johann XXII und Gregorij XII mit vorwarunge viller privilegien und briffen*.

³⁴⁰ M. Perlbach, *Ueber eine polnische Denkschrift aus der Zeit des dreizehnjährigen Krieges*. *Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 10, 1873, ss. 566—

kopia, sporządzona w 1518 r. z oryginału ze skarbca koronnego przez kanonika gnieźnieńskiego Jerzego Myszkowskiego znajduje się wśród rękopisów Biblioteki Czartoryskich pod nr 235³⁴¹. Autor traktatu popiera swoje tezy, jak stwierdza M. Perlbach, ogromną liczbą dowodów z *Corpus iuris civilis* i z dekretów, czyli z prawa kanonicznego. Zgadza się to z przytoczoną wyżej informacją Długosza o przemówieniu biskupa Tomasza na wiecu toruńskim. Jest w traktacie również mowa o wyrokach delegatów papieskich, arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata mogileńskiego Mikołaja w procesie inowrocławskim z 1320/21 r., oraz prepozyta tytułęńskiego Galharda de Carceribus i kanonika z Anncy, Piotra, syna Gerwazego, w procesie warszawskim z 1339 r. Odpowiada to informacji o przemówieniu biskupa Strzemińskiego, podanej na sejmiku stanów pruskich. Jako piąty dowód przynależności ziem rewindykowanych do Polski traktat przytacza dokumenty i przywileje, zawierające nadania królów i książąt polskich na rzecz katedr, klasztorów i miast, znajdujących się na wspomnianych ziemiach. Mówi więc o uposażeniu katedry chełmińskiej stoma wsiami przez Konrada Mazowieckiego; o uposażeniu klasztoru oliwskiego przez Przemysława II i o zatwierdzeniu przezeń przywilejów, nadanych temuż przez jego poprzedników, książąt pomorskich Sambora, Zbysława i Mszczuja, którzy to książęta nadali owemu klasztorowi „piękne posiadłości” (*pulcras possessiones*); dalej o uposażeniu wspomnianego klasztoru lub zatwierdzeniu jego przywilejów przez księcia inowrocławskiego Leszka, Władysława Łokietka i Wacława II, króla czeskiego i polskiego, wreszcie o uposażeniu klasztoru żeńskiego w Żukowie przez książąt pomorskich: Świętopelka i obu Mestwinów, przez króla Przemysława II³⁴². Zgadza się to z informacją, udzieloną na sejmiku stanów pruskich a mówiącą o tym, że biskup Tomasz powołał się „na wiele przywilejów i dokumentów”. Po tym skonfrontowaniu informacji Długoszowych o przemówieniu toruńskim Tomasza Strzemińskiego z *Quaestiones, an Cazimirus rex iustum bellum habuit contra Cruciferos de Prussia*

587; M. Perlbach, *Bericht über eine für das Pommerellische Urkundenbuch unternommene Reise nach Polen, Danzig 1880*. Odb. z „Zeitschrift des Westpreuss. Geschichtsvereins”, ss. 11—12; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 540, bez zastrzeżeń memoriał ten odnosi do zamierzonej w 1459 r. konferencji chełmińskiej.

³⁴¹ W drukowanym katalogu (t. 1, s. 37) określony jako *Tractatus cuiusdam ex a. 1462 Quaestiones an Cazimirus rex iustum bellum habuit contra Cruciferos de Prussia*. H. Chłopocka w komunikacie pt. *Ze studiów nad rękopisami procesów polsko-krzyżackich z XIV wieku* (Sprawozdania Pozn. TPN 1963 nr 3, s. 293) datuje go również błędnie na rok 1462. Jest to data sporządzenia kopii traktatu. Sporządzenie ponownej kopii w 1518 r. tłumaczy się tym, że w owym roku Krzyżacy zamierzali przedstawić żądanie zwrotu ziem, oddanych Polsce w 1466 r., na sejmie Rzeszy „w obecności Polaków”. (E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters Albrecht von Brandenburg*, Bd. 2, s. 188. Instrukcja Albrechta dla posłów na sejm Rzeszy z 25 lipca 1518). Za najskuteczniejszą broń przeciw roszczeniom Krzyżackim uznano widocznie ów traktat z 1459 r. i stąd dano im do ręki ową kopię. Kopia z r. 1462 przeznaczona była na zamierzoną w tymże roku konferencję glogowską. Skopiony wtedy memoriał z r. 1459 miał stanowić uzasadnienie skargi polskiej przygotowanej przez Jana z Dąbrowki, o czym zob. przypis 383.

³⁴² M. Perlbach, w streszczeniu tego traktatu pominął milczeniem cały ten ważny wywód o uposażeniu instytucji kościelnych na Pomorzu i ziemi chełmińskiej przez książąt polskich.

można twierdzić, że omawiany tu traktat napisano na konferencję pokojową mającą się odbyć w Chełmnie w marcu 1459 r., oraz że nie przedstawiony na owej planowanej konferencji w wyniku jej niedojścia do skutku został przez biskupa Strzemińskiego zreferowany na zebraniu publicznym w Toruniu.

W omówieniu treści memoriału z 1459 r. oprócz się należy na kopii z 1518 r. znajdującej się w Bibliotece Czartoryskich, bowiem informacje Perlbacha o nim nie są, jak już zaznaczono, wyczerpujące. Będziemy go nazywali memoriałem, nie „anonimowym traktatem”, jak go określono w katalogu rękopisów Biblioteki Czartoryskich, bo tak go nazwał kopista pisząc na stronie 25: *Explicit memoriale de justicia mote littis magistro et Ordini Cruciferorum de domo Theutonicorum per Regem Polonie pro terris Pomeranie, Culmensi et Michaloviensi* (Kończy się memoriał o sprawiedliwości wojny króla polskiego z mistrzem i zakonem krzyżackim o ziemi: pomorską, chełmińską i michałowską). Znamienne jest to ograniczenie rewindykacji polskich jeszcze w 1459 r. tylko do Pomorza oraz ziem chełmińskiej i michałowskiej. Gdańszczanie natomiast, jak widzieliśmy, posunęli się o wiele dalej żądając wcielenia do Polski całej reszty państwa krzyżackiego, co oznaczałoby zagładę Zakonu, lub, w razie pozostawienia go w Prusach, nadanie mu tylko małego skrawka ziemi.

W omawianym tu memoriale wysunięto następujące argumenty uzasadniające sprawiedliwość wojny króla z Zakonem o ziemi pomorską, chełmińską i michałowską:

1. Wielu świadków, wiarogodnych i zaprzysiężonych (*idoneos et iuratos*), sprowadzonych tak z ziem polskich jak z ziem pruskich, po zgodnym z prawem wezwaniu Krzyżaków na rozprawę, udowodniło przed sędziami delegowanymi przez Stolicę Apostolską, że ziemi: chełmińska, pomorska i michałowska są w obrębie granic Królestwa Polskiego. Zeznania tych świadków, wśród których byli biskupi, wojewodowie jako też dygnitarze ziem polskich i pruskich, zostały spisane, zaopatrzone pieczęcią sędziów i przez nich podpisane. Ci sami świadkowie zeznali, że wymienione ziemie zostały przez Krzyżaków, którzy przemocą wtargnęli do Królestwa Polskiego, wydarte królowi nie mogącemu się bronić dlatego, że Królestwo było wówczas od innej strony, przez niewiernych Tatarów i Litwinów, silnie gnębione (*fortiter premebatur*).

2. Sąd delegowany przez papieża Jana XXII, a złożony z arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata mogileńskiego Mikołaja przysądził w 1321 r. Pomorze królowi.

3. Po napaści Krzyżaków na Polskę i po spustoszeniu jej przez nich papież Benedykt XII wyznaczył sąd złożony z Galharda de Carceribus, prepozyta tytuleńskiego, i Piotra, syna Gerwazego, kanonika w Annécy. Proces odbył się w 1339 r. w kościele św. Jana Chrzciciela w Warszawie i zakończył się wyrokiem skazującym Zakon na zwrot Polsce już nie tylko Pomorza, ale także ziem: chełmińskiej i michałowskiej oraz innych ziem wydartych Polsce w czasie wojen za Władysława Łokietka.

4. Przynależności Pomorza do Polski dowodzi dokument, wystawiony przez mistrza krajowego Henryka de Poloczsko (von Plo-

tzke) dnia 1 maja 1309 r., a znajdujący się w skarbcu Królestwa. W dokumencie tym mistrz stwierdza, że Pomorze należało do zakresu władzy i własności księcia krakowskiego Władysława (*ad ius et proprietatem Wladislai ducis Cracovie*). Zaś ziemię chełmińską Krzyżacy otrzymali od księcia mazowieckiego Konrada z tym, że ją zwrócą po rozgromieniu wrogich Mazowszu niewiernych Prusów, co można udowodnić prawdziwymi dokumentami (*prout hoc probari potest legitimis documentis*). W razie wysunięcia przez Krzyżaków tezy głoszącej, że owa ziemię otrzymali na darze, można im będzie dać odpowiedź wiarygodną (*responsum ydoneum*) z prawa kanonicznego i cywilnego. Ziemię michałowską otrzymali Krzyżacy od księcia kujawskiego Leszka tytułem zastawu, na prawie powiernictwa (*sub pacto legis commissorie*) za dość mierną kwotę pieniędzy, jak świadczy dokument, wystawiony w 1304 r. w Toruniu przez mistrza Konrada Sacka, a znajdujący się w skarbcu króla. Uiszczoną wtedy kwotę Krzyżacy wybrali z owej ziemi więcej niż dziesięciokrotnie.

5. Przynależności do Polski wszystkich ziem rewindykowanych dowodzą dokumenty zawierające nadania królów i książąt polskich na rzecz kościołów katedralnych, klasztorów i miast znajdujących się na wymienionych ziemiach. Następuje wyliczenie owych dokumentów. I. Co do ziemi chełmińskiej — dokumentu Konrada Mazowieckiego nadania stu wsi kościołowi chełmińskiemu. II. Co do Pomorza: a) dokumentu potwierdzenia przywilejów książąt pomorskich Sambora, Zbysława i Mestwina dla klasztoru oliwskiego przez Przemysława II z 1291 r.; b) dokumentu tegoż króla z 1295 r. z ponownym potwierdzeniem przywilejów wymienionych książąt pomorskich, swoich poprzedników; c) dokumentu z tegoż roku, w którym Leszek, książę inowrocławski i pomorski potwierdza przywileje nadane klasztorowi oliwskiemu przez Sambora; d) dokumentu z 1298 r. wystawionego przez Władysława Łokietka, jako *dux Polonie et princeps Pomeranie* w sprawie uposażenia klasztoru oliwskiego; e) dokumentu z roku następnego, wystawionego w Oliwie przez tegoż księcia Władysława, potwierdzającego nadania na rzecz klasztoru tamtejszego, dokonane przez Przemysława II i Mestwina; f) dokumentu z 1303 r. Wacława II, króla polskiego i czeskiego potwierdzającego nadanie na rzecz klasztoru oliwskiego, dokonane przez Mestwina; g) dokumentu z 1209 r. księcia pomorskiego Mestwina z nadaniami na rzecz klasztoru premonstratensek w Żukowie; h) wraz z dokumentem syna tegoż, niedatowanym, ale wystawionym około 1224 r. potwierdzającym nadanie dokonane przez ojca, oraz i) dokumentem Mestwina II wystawionym w Słupsku z 1293 r., potwierdzającym nadania dziada, Mestwina I, i ojca, Świętopelka; j) dokumentu z 1295 r. króla polskiego i księcia pomorskiego Przemysława II potwierdzającego nadania Mestwina i Świętopelka na rzecz klasztoru żukowskiego.

Na tym kończy się szczegółowe wyliczanie dokumentów dowodzących, że 1. ziemia chełmińska, jako część składowa Mazowsza, należała do Polski, skoro książę Konrad nadał w niej sto wsi katedrze chełmińskiej; że 2. Pomorze Gdańskie miało do 1295 r. własnych książąt, że po wymarciu tej dynastii w posiadanie księstwa wszedł król Polski Przemysław II, po nim książę Polski Władysław Łokietek, a po wyparciu tegoż król Polski Wacław II. Panowanie

na Pomorzu książąt od Mestwina I do Mestwina II, oraz władców Królestwa Polskiego Przemysła II i Łokietka, negowane przez Krzyżaków, zostało w ten sposób dokumentami udowodnione. Wyliczenie zaś świadków, obecnych przy wystawianiu poszczególnych dokumentów, wraz z zajmowanymi przez nich stanowiskami na Pomorzu, dowodziło stwierdzonego już przez Andrzeja Łaskarza istnienia urzędów polskich na Pomorzu także przed zjednoczeniem jego z Polską w 1295 r. Wśród owych świadków memoriał wylicza wojewodów gdańskich Unisława i Święcę, wojewodę tczewskiego Mikołaja (błędnie w memoriale tytułowanego *palatinus warschoviensis* zamiast *dirschaviensis*)³⁴³, starostę słupskiego Wawrzyńca, starostę tczewskiego Scibora, podkomorzego Andrzeja, podstolego Stefana, chorążego Unisława, sędziego Pomorza Boguszę, kanclerza Pomorza i proboszcza kaliskiego Piotra, burgrabiego świeckiego Stanisława i innych.

Powyższe szczegółowe wyliczenie dokumentów w memoriale kończy się ogólnikową uwagą, że istnieją inne jeszcze dokumenty z nadaniami na rzecz kościołów, klasztorów, miast i miejscowości położonych w obrębie ziem wymienionych, wystawione przez królów i książąt polskich będących także książętami pomorskimi. Lecz wyliczone szczegółowo, starczą za dowód, iż owe ziemie były i są częścią ciała Królestwa Polskiego (*de corpore regni Poloniae*), zwłascza, że wszystkie dostojenstwa (*dignitates*), które w nich istniały, utworzono na podobieństwo innych ziem Królestwa Polskiego (*ad instar aliarum terrarum regni Poloniae*). Do tego dochodzi i to jeszcze, że miastom i miejscowościom istniejącym na owych ziemiach, nadano nazwy polskie, którymi dotąd są nazywane (*Nomina quoque ydiomaticis polonici civitatibus, villis ac locis earundem terrarum imposita fuerunt, quibus usque modo vocantur*), że czysto polskie są także imiona królów, książąt i świadków występujących w dokumentach wystawionych przez nich. Owe to ziemie, będące *de corpore Regni Poloniae* i leżące w obrębie jego granic, zostały temuż Królestwu przemocą wydarte przez przybyłych z innych krajów Krzyżaków, których ani ojcowie, ani dziadowie, ani pradziadowie nie urodzili się na wymienionych ziemiach. Są oni zatem zobowiązani do zwrócenia ich Królestwu, zgodnie z zapadłymi wyrokami. Następuje wywód prawniczy o ważności tychże w postaci odpowiedzi na 9 możliwych zarzutów, które Krzyżacy mogliby im uczynić, jak np. zarzut uchybienia formalnościom przepisany przez prawo kanoniczne, zarzut wyznaczenia miejsca na rozprawę nie zapewniającego bezpieczeństwa Krzyżakom itp.

Następuje rozprawa z krzyżackimi tezami i dowodami praw Zakonu do ziem: chełmińskiej i pomorskiej. Mistrz i Zakon, jeżeli ten zasługuje na nazwę zakonu, na dowód słuszności swoich tez przedstawiają rozmaite dokumenty: darowizn królów i książąt, wyroków sędziów polubownych, traktatów pokojowych zawartych między nimi a królami polskimi, potwierdzeń przez papieży i cesarzy, wreszcie argument z przedawnienia. Tu następuje w 12 punktach szczegółowe wyliczenie owych dokumentów, przedkładanych przez Krzy-

³⁴³ Występuje on jako wojewoda tczewski w wielu dokumentach pomorskich. Zob.: *Personenverzeichnis* u M. Perlbacha, *Pommerellisches Urkundenbuch*, s. 667 pod *Nicolaus Jankovicz*.

zaków, od dokumentu kruszwickiego Konrada Mazowieckiego z 1230 roku aż do traktatu brzeskiego z 1435 r., z powołaniem się na przysięgę, złożoną w katedrze krakowskiej przez króla Kazimierza Jagiellończyka w dniu św. Jana Chrzciciela 1447 r. W punkcie trzynastym wywód krzyżacki stwierdzał, że król nie miał prawa do przyjęcia ziem rewindykowanych z rąk poddanych Zakonu, gdyż ci nie mieli mocy do przekazywania ich komukolwiek, skoro one wchodziły w skład władztwa i własności zakonu krzyżackiego (*ad ius, proprietatem et dominium Ordinis Cruciferorum*). W punkcie ostatnim Krzyżacy powoływali się na to, że są w posiadaniu ziem, o których mowa, przez okres czasu, wyznaczony dla przedawnienia.

Od strony 10 memoriału rozpoczynają się *responsiones* polskie na to, co Krzyżacy przedstawiali *pro sua intencione*. Powtarzają one to, co prawnicy włoscy wysunęli przeciw wyrokowi wrocławskiemu, oraz „impugnacje, którymi Paweł Włodkowiec rozgromił argumenty Krzyżaków, oparte na przedstawianych przez nich dokumentach. Nie potrzeba ich tu zatem powtarzać. Jak Włodkowiec, tak i autor memoriału (s. 11), przyjmuje tezę Zmudzinów z 1413 r. głoszącą, że pan ziemi nie może się jej wyzbyć bez zgody ludności ziemi (*Quod dominus terre non potest eam alienare sine consensu populi terre*). Zapożyczanie się to u wymienionych kanonistów ciągnie się do strony 24 rękopisu. Od tej dopiero strony, na której rozpoczyna się rozprawa z brzeskim traktatem pokojowym, autor memoriału nie miał poprzedników. Przeciwno temu traktatowi, pisze autor, można wysunąć to samo, co przytoczono przeciw traktatom: kaliskiemu i toruńskiemu, czyli to, że jak król Kazimierz i król Władysław Jagiełło nie mogli wyzbyć się ziem Królestwa bez ciężkiego okaleczenia tegoż, tak nie mógł tego uczynić i król Władysław, który nastąpił po ojcu swoim Władysławie Jagielle. Pokój brzeski z samego prawa był nieważny (*ipso iure nulla*). Skoro bowiem królom pełnoletnim, sprawującym administrację posiadłości Królestwa, wyzbywanie się ich jest zakazane, tym mniej jest ono dozwolone królom niepełnoletnim. Wiadomo zaś, że król Władysław w chwili zawierania traktatu z 1435 r. był małoletni mając dopiero lat dwa-naście. Na powołanie się zaś na fakt, że małoletni król miał opiekunów, którzy owej alienacji udzielili swojej powagi, należy odpowiedzieć, że opiekun nie ma prawa do rozdarowywania dóbr pupila. A przysięga tegoż, czyli króla Władysława, jeżeli w ogóle coś o niej wiadomo (*in quantum de eo constaret*), nie obowiązuje, jako złożona na rzecz niedozwoloną (*tamquam factum super re illicita*).

Na stronach 25 do 38 przytoczone są teksty dokumentów, na które powoływała się strona polska, a mianowicie dokumenty z 1304 r. (zastaw ziemi michałowskiej) i z 1309 r. (stwierdzenie przez mistrza Henryka von Plotzke władztwa Łokietka na Pomorzu), oraz wyroki z 1321 i 1339 r.; po nich, na ss. 38—81 następują teksty dokumentów przedstawianych przez Krzyżaków, od złotej bulli cesarza Fryderyka II z 1226 r. poczynając, a na traktacie pokojowym z 1435 r. kończąc. Na s. 85 memoriał rozprawia się z tezą krzyżacką głoszącą, że król przyjął Pomorze oraz ziemie chełmińską i michałowską od stanów pruskich, które nie były do tego uprawnione. Zarzut ten Krzyżacy wysuwali od chwili inkorporacji dokonanej w 1454 r. W roku następnym humanista Mikołaj de Albo Castro (Weissenburg?), który przedtem był w służbie krzyżackiej, w liście do Jana

Długosza, Mikołaja syna Spicymira, kolektora świętopietrza w Polsce i Kaspra Rockenberga, proboszcza kolegiaty sandomierskiej, prosząc ich o protekcję, wypowiedział się także w sprawie udziału Polski w wojnie stanów pruskich z Zakonem wysuwając przeciwko owemu udziałowi dwa argumenty. Pierwszy z nich brzmi: „Prusacy nie mają prawa poddać się Polakom, gdyż nikomu nie wolno przekazywać własności rzeczy, która doń nie należy, a w szczególności oddanej Bogu lub na użytek Kościoła”. Ziemiami pruskie należą nie do mistrza, lecz do Zakonu, a ten do NMP. Ziemiami jego mieszkańcy ich nie mogą swobodnie dysponować, nikomu też nie wolno ich zagarniać, „chyba za zewoleniem mistrza i kapituły zakonnej”. Drugim argumentem jest skasowanie i anulowanie Związku Pruskiego przez papieża i cesarza. Zdelegalizowany Związek nie mógł więc prawomocnie wydać ziemi pruskiej Polsce³⁴⁴.

Pierwotnie dyplomacja polska nie uzasadniała prawa poddanych krzyżackich do buntu, stając na stanowisku, że Związek Pruski „powstał jako środek samopomocy społeczeństwa przeciwko skłanianiu go do złamania przysięgi, którą umocniony został pokój wieczysty z Polską”³⁴⁵. Prawo uciskanych poddanych do buntu przeciw ciemiężcom, a w szczególności prawo stanów pruskich do buntu przeciw tyranii krzyżackiej, dyplomacja polska uzasadniła dopiero w omawianym tu memoriale z 1459 r., występując równocześnie przeciw owej znanej nam już tezie o przejęciu przez króla ziem rewindykowanych z rąk stanów pruskich. M. Perlbach przytoczył z memoriału stronniczo tylko tezę krzyżacką³⁴⁶, a pominął zawartą w nim replikę polską. Brzmi ona jak następuje: „nie szlachta i miasta oddały rzeczonoze ziemie królowi, jak gdyby one do nich należały, lecz król, widząc spowodowany tyranją i gwałtami krzyżackimi (*tyrannide et violencia*) powrót ich do posłuszeństwa, od którego niegdyś były odpadły, wszedł w posiadanie owych ziem, aby je przywrócić Królestwu i Koronie Królestwa, w granicach którego się znajdują, od którego zostały oderwane i któremu przez sądy delegatów papieskich zostały przysądzone”. Nie można się wiele dziwić, czytamy dalej, że mieszkańcy Prus, przytłoczeni bezprawiami, gwałtami i ciężkim uciskiem ze strony Krzyżaków, wypowiedzieli im posłuszeństwo. Wszak i Roboama lud zrzucił z tronu i wybrał sobie Jeroboama na króla. Również według Cycerona i innych pisarzy starożytnych wolno obalać tyranów. Zdarza się, że niektórzy urządzają zasadzki na tyranów i zabijają ich, aby wyzwolić ojczyznę z ich opresji. Odnosząc to wszystko do Krzyżaków należy odpowiedzieć na pytanie, jaki powód do zrzucenia jarzma ich mieli mieszkańcy ziem, o które spór się toczy. Czyż nie zostali oni starci (*atriti*) bardzo licznymi bezprawiami (*iniuriis plurimis*) i czyż nie musieli się obawiać, że i nadal będą je musieli znosić, i to ze strony ludzi, którzy, choć ani sami ani ich przodkowie nie urodzili się na owych ziemiach, przecież przywłaszczyli sobie w nich wszystkie stanowiska i wszelkie płynące z nich korzyści. Zrzucając z siebie jarzmo, nałożone na nich przez takich ludzi, mieszkańcy owych ziem uciskanych uczynili to dla wyzwolenia ojczyzny swojej i poddali

³⁴⁴ A. Vetulani, *Rokowania*, s. 201.

³⁴⁵ Ibidem, ss. 215–219.

³⁴⁶ M. Perlbach, *Ueber eine polnische Denkschrift*, ss. 6 i 10.

się przyrodzonemu panu, od którego pod naciskiem tyranii i gwałtu odstąpili, a któremu zostały one przysądzone wyrokiem sędziego kompetentnego.

Na ostatniej, 86 stronie, memoriał wykazuje bezpodstawność tezy krzyżackiej głoszącej, że władztwo ich na wspomnianych ziemiach uprawniło się przez przedawnienie. Uciekając się do takiego argumentu Krzyżacy sami przyznają, że powoływaniem się na nadania królewskie i książęce, na potwierdzenie tychże przez papieży i cesarzy, wreszcie na wyroki polubowne i traktaty pokojowe wygrać sprawy nie mogą. Ale i ten wybieg nic im nie pomoże, gdyż według bardzo religijnego cesarza Justyniana powoływanie się na przedawnienie jest argumentem niegodziwym (*improba allegacio*).

O autorze traktatu mówi Perlbach, że był duchownym, biegłym w prawie rzymskim i kanonicznym, humanistą cytującym Cycerona, Arystotelesa i Homera; że miał dostęp do archiwów królewskich, gdyż kilkakrotnie powołując się na dokumenty, stwierdza, że znajdują się w skarbcu królewskim³⁴⁷. Do tych stwierżeń Perlbach dodać należy jeszcze, że dostęp do skarbcza i archiwum koronnego miał przede wszystkim ten, kto nim zarządzał. W latach, o których tu mowa, był nim znany nam już Lutek z Tokar, kanonik poznański i scholastyk sandomierski, w latach 1440—1463 podskarbi nadworny, do obowiązków którego należała właśnie opieka nad skarbcem i archiwum koronnym. O jego zainteresowaniach sprawami krzyżackimi świadczy skopiowanie przezeń obu tomów procesów polsko-krzyżackich przed delegatami papieskimi. Potwierdzone przez Zbigniewa Oleśnickiego zostały one oddane do archiwum koronnego³⁴⁸. Jak stwierdzono³⁴⁹, w tomie XI Metryki Koronnej na ss. 132—133 podkreślony jest w dokumencie Konrada Mazowieckiego z 1230 r. zwrot *dedi et contuli... Culmense territorium*. Podkreślił go oczywiście ten, co przygotowując traktat z 1459 r. w Metryce Koronnej szukał argumentów przeciw ważności dokumentów przedkładanych przez Krzyżaków. Jeden z nich znalazł ów autor w samym dokumencie Konrada z 1230 r.: książę tylko zeznaje w nim, że w przeszłości nadał Zakonowi ową ziemię (*dedi et contuli in praeterito*), nie zaś że ją nadaje w teraźniejszości (*pro dono donamus in praesenti*)³⁵⁰. Lecz Lutek z Tokar, będąc autorem memoriału, byłby go sam przedstawił w Toruniu, gdyż wówczas żył jeszcze († 1463). Bardziej zbliżona do prawdy byłaby więc hipoteza, że autorem był podkanclerzy i biskup Strzemiński. W żadnym razie nie był nim jakiś Francuz, jak przypuszcza Perlbach³⁵¹, opierając się na użyciu w traktacie zwrotu *de alto et basso*, niby z francuskiego *du haut et bas*). Łaciński zwrot ów znajduje się w dokumencie biskupa poznańskiego, Wojciecha Jastrzębca z 30 marca 1409 r., w piśmie Zygmunta Luksemburczyka do Władysława Jagiełły z 15 marca 1412 roku, w piśmie tegoż do Zygmunta z 12 czerwca 1412 r.³⁵², i w piśmie Jagiełły do papieża Marcina V z końca lipca 1419 r.³⁵³. Był to

³⁴⁷ M. Perlbach, *Bericht*, odb. s. 4.

³⁴⁸ M. Biskup, *Zjednoczenie*, s. 307.

³⁴⁹ Ibidem, s. 307 przypis 79.

³⁵⁰ Biblioteka Czartoryskich, rkp 235, s. 10.

³⁵¹ M. Perlbach, *Bericht*, odb. s. 5.

³⁵² *Lites*, wyd. 2, t. 2, 1892, ss. 39, 50, 335.

³⁵³ J. Caro, *Liber cancellariae Stanislai Ciołek*, Archiv für österreichische Geschichte, Bd. 52, cz. 1; 1874, ss. 111, 113, 228.

zatem zwrot używany powszechnie już dawniej, i to przez nie-Francuzów.

Jak w akcie inkorporacji z 1454 r., tak i w memoriale z 1459 r. nie przytoczono argumentu z płacenia świętopietrza przez ziemie wcielone do Polski. Nie oznacza to jednak, że strona polska argument ów już zarzuciła. Dowodem na to, że było przeciwnie, jest wystąpienie króla Kazimierza Jagiellończyka przeciw kurii rzymskiej, która do pobierania świętopietrza na Śląsku wyznaczyła księży czeskich z Pragi. Król zwrócił jej uwagę na to, że diecezja wrocławska należy do metropolii gnieźnieńskiej, a nie do praskiej, oraz że w ogóle księstwa śląskie stanowiły niegdyś część Polski. Znamienne jest, jak stwierdza historyk niemiecki, to połączenie przez króla ważnego wspomnienia historycznego z obroną interesów metropolii gnieźnieńskiej. Papież Kalikst III przyjął to pouczenie w sprawie pobierania świętopietrza ze Śląska, jak świadczy pismo jego z 18 kwietnia 1458 r. do legata w Polsce, Mikołaja, syna Spicymira, zachowane w oryginale w Gnieźnie. Argument z płacenia świętopietrza odgrywa należną mu rolę w memoriale, w którym Długosz dowodził praw króla do księstwa płockiego po zgonie ostatniego z jego książąt, Ziemowita VI: księstwo płockie w płaceniu świętopietrza, ustanawianiu urzędów, w obyczajach i zwyczajach oraz w prawach zachowuje formy (*ritus*) i obserwancje Królestwa Polskiego³⁵⁴. Występuje tu zatem księstwo płockie jako część składowa polskiego *patrimonium sancti Petri*, z ustrojem politycznym oraz ze zwyczajami i obyczajami takimi samymi, jakie były w Polsce.

Najsilniejsze znaczenie przypisano temu argumentowi w piętnastopunktowym memoriale przedstawionym w 1464 r. przez delegację polską na konferencji pokojowej w Toruniu.

ROZDZIAŁ VII

TEZY I ARGUMENTY POLSKIE NA KONFERENCJI POKOJOWEJ W TORUNIU r. 1464

Pierwszy pisał o niej Jan Długosz³⁵⁵. Z relacji jego dowiadujemy się, że była to konferencja przed hanzeatyckimi arbitrami, a raczej pośrednikami, na których zgodziły się obie strony, polska i krzyżacka. Strona polska zgodziła się na tych Niemców niewątpliwie dlatego, że hanza w przeciwieństwie do cesarza i książąt Rzeszy, którzy do jej akcji mediacyjnej ustosunkowani byli nieprzyjaźnie, w wojnie trzynastoletniej zachowała neutralność i ze względu na swój handel pragnęła rychłego zakończenia działań wojennych. Przyjechał więc do Torunia sąd polubowny złożony z biskupa Lubeki Arnolda i dwóch jego kanoników, z burmistrza Lubeki Henryka Kastorpa i dwóch rajców, z których jeden, Henryk Hachten, był doktorem prawa, oraz z siedmiu przedstawicieli innych miast hanzeatyckich: Roztoki, Wismaru, Lüneburga, Rygi i Dorpatu. Sprawy polskiej przed tym forum miała bronić upełnomocniona przez króla

³⁵⁴ E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen*, ss. 270—271, 288—289, W sprawie Mazowsza autor ten odsyła do *Monumenta Poloniae Historica*, VI, 674.

³⁵⁵ J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. 5, 1878, ss. 391 nn.

delegacja złożona z biskupa włocławskiego, dwóch profesorów Uniwersytetu Krakowskiego: doktora prawa kanonicznego Jana Dąbrówki, kanonika kolegiaty św. Floriana w Krakowie, Jakuba z Szadka, kanonika sandomierskiego; oraz historyka Jana Długosza, kanonika katedralnego krakowskiego, nadto z ośmiu wojewodów, dwóch kasztelanów, czterech rycerzy pruskich, czterech przedstawicieli Torunia, pięciu Gdańszczan, w tym jeden duchowny ze stopniem licencjata dekretów, oraz z dwóch Elblążan. Delegacji upoważnionej przez wielkiego mistrza Ludwika von Erlichshausen przewodził biskup inflancki. Składała się ona z Henryka von Plauen, marszałka Zakonu, przedtem komtura elbląskiego, dwóch komturów, trzech doktorów prawa kanonicznego, hrabiego Henneberga, dwóch szlachty i czterech rajców miejskich.

Według Długosza rozprawa polsko-krzyżacka przed arbitrami hanzeatyckimi miała następujący przebieg: Rozpoczęła się ona dnia 3 lipca 1464 r. Na pierwszej konferencji dr Jakub z Szadka, w rzeczywistości, jak zobaczymy, Jan z Dąbrówki, przedstawił arbitrom argumenty polskie ujęte w piętnastu artykułach. Długosz przytoczył je w następującym brzmieniu: Pierwszy z nich głosił, że ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska zaludnione zostały i wzięte w posiadanie przez język i ród polski (*locatae et possessae sunt per linguam et genus Polonicum*), który miastom, góróm, rzekóm i miejscowościóm nadał nazwy, zanim jeszcze powstał zakon krzyżacki. Drugi: że wymienione ziemie zaludnili i posiadali przez wiele wieków pierwszy rodzic i książę Polaków Lech i jego potomkowie; że ziemie owe były zawsze pod monarchią polską. Trzeci: że powyższe ziemie oraz ziemia pruska leżą w obrębie granic monarchii i Królestwa Polskiego. Czwarty: że królowie i księżęta polscy posiadali owe ziemie z pełnią władzy, czystej i mieszanej, tworząc na nich i nadając urzędy, aż do czasu dokonania na nich rabunku (*usque ad tempus spoli*). Piąty: że królowie i księżęta polscy pozakładali na wymienionych ziemiach kościoły katedralne i kolegiackie, klasztorne i parafialne, mianowicie włocławski, chełmiński, kamieński, oraz wiele klasztorów, czego dowodzi bardzo wielka liczba oryginalnych dokumentów. Szósty: że wszystkie wymienione ziemie płacą denar św. Piotra, tak samo jak inne ziemie podlegające monarchii Królestwa Polskiego. Siódmy i ósmy: że mistrz i zakon krzyżacki przemocą złupili z owych ziem króla i Królestwo Polski. Dziewiąty i dziesiąty: że powagą dwóch papieży, Jana XXII i Benedykta XII wydane zostały przez sędziów apostolskich dwa wyroki definitywne, przysądzające ziemie owe królowi i Królestwu Polski, oraz że wyroki te stały się prawomocne. Jedenasty: że ziemia pruska i przylegające do niej ziemie nadmorskie (*terra Prussiae et terra maritimae eidem adhaerentes*) leżały w obrębie granic Polski i temuż Królestwu świadczyły daniny, usługi i trybuty. Dwunasty: że mistrz krzyżacki po zajęciu ziemi pruskiej nie tylko odmówił uiszczenia danin, które weszły w zwyczaj (*solita tributa*), ale nadto sam i przez swoich najemnych żołnierzy pustoszył Królestwo Polskie, zwłaszcza w czasie, gdy król polski zajęty był wojnami z barbarzyńcami. Trzynasty: że rycerstwo i mieszczaństwo (*milites et cives*) i wszyscy poddani ziem wymienionych, nie mogąc znieść surowego (*superbum*) tyrańskiego i uzurpatorskiego panowania mistrza i Zakonu,

powrócili pod panowanie uprawnione i naturalne, do czego ich upoważniało prawo boskie i ludzkie (*divino et humano iure auctoritate illis subministrante*). C z t e r n a s t y: że obecny mistrz krzyżacki Ludwik de *Herlichshausen* poddanych wymienionych ziem po ich powrocie pod władzę sprawiedliwego i naturalnego, udrczyli wielokrotnie wojnami i zwalczał ich, królowi zaś przeszkadzał w posiadaniu wymienionych ziem. Pi ę t n a s t y wreszcie: że w celu powiększenia i jaśniejszego ukazania (*aucturus et illustraturus*) swego starożytnego i początków samych sięgającego prawa (*jus vetus et originarium*) do ziemi pruskiej, kupił ją od zaciężników mistrza i zakonu krzyżackiego, mających od nich pełną moc do tego, za 400 tysięcy kóp szerokich groszy w gotowym złocie i srebrze.

W trzy dni później, pisze Długosz dalej, czyli dnia 6 lipca, Krzyżacy odpowiedzieli na argumenty polskie, ale słabo i nieodważnie (*debiliter et languide*), wysuwając pewne swoje wnioski. „Ale doktorowie i prawobrońcy [termin stworzony przez tłumacza Długosza, Karola Mecherzyńskiego] królewscy w drugie trzy dni odparli do wodnie i zbili tak odpowiedź jako i wnioski krzyżackie”. „Półtora miesiąca pracowali pełnomocnicy nad układaniem wzajemnych warunków pokoju, a obie strony tak się chwiałały w swoich nadziejach, że raz zdawały się przystępować do zgody, drugi raz zdawać sprawę pod rozstrzygnięciem oręża”. Król zdecydowany był zachować Zakon przy życiu i oddać mu nie tylko „dolne Prusy”, ale i powiat elbląski i zamek malborski. Żądał jednakże od niego hołdu. Zakon zaś gotów był odstąpić ziemie: pomorską, chełmińską, michałowską i elbląską oraz, na lat 30, zamek malborski z obwodem. W czasie owego trzydziestolecia „miało rozstrzygnąć prawo lub wzajemna ugoda, czyją na zawsze stać się miał własnością”.

Nie dopuścili jednakże do zgody, pisze Długosz dalej, „książęta niemieccy, a zwłaszcza Fryderyk, margrabia brandenburski, wraz z braćmi swymi, Albertem i Janem, margrabiami Miśni”. Chodziło im o to, aby pacyfikatorami byli oni a nie Lubeczanie. Henryk von Plauen miał nadto nadzieję na opanowanie Torunia z pomocą niektórych zdradzieckich mieszkańców tego miasta. Lubeczanie odjechali z żalem i głośną skargą, „że im wydarto chwałę ukończenia swoim pośrednictwem wojny pruskiej”. Gdy wrócili do swojego miasta, przekonali się, że wszystkie ich rodziny wymarły prawie w całości na zarazę.

Przed odjazdem wyświadczyli jeszcze królowi, chyba nieświadomie, wielką usługę, okazując cztery oryginalne dokumenty, dwa książąt pomorskich Sambora i Mestwina, trzeci Przemysława II i czwarty Władysława Łokietka³⁵⁶. W dokumentach tych pozwolono Lubeczanom „w mieście Gdańsku mieć dom wielkimi wolnościami nadany i uwalniano ich na całym Pomorzu od opłaty wszelkiego cla: prosili zatem o potwierdzenie tych przywilejów³⁵⁷. Wykazywały one dowodnie, że „król miał najślusniejszą sprawę i z słusnych pobudek prowadził wojnę”, nadto zaś „wszystką szlachtę i miasta pruskie utwierdziły w wierności i przychylności”. Bardzo to cenna zdo-

³⁵⁶ O stosunku Władysława Łokietka do Elbląga i Lubeki w 1296 r., zob. W. Karasiewicz, *Działalność polityczna Andrzeja Zareby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV w.*, Poznań 1961, s. 50.

³⁵⁷ Przełożył je na język polski Karol Mecherzyński, J. Długosz, *Historia Polski*, t. 5, ss. 371—373.

bycz, jeżeli chodzi o zrośnięcie się odzyskanych strat terytorialnych i ludnościowych z Polską w jedną organiczną całość. Jednakże nie tylko swoi, ale i obcy „przekonali się najoczywiściej”, że ziemię, o której toczyła się wojna, były „dziedzina mi dawnych królów” i „ksiąząt polskich”, oraz że je Krzyżacy „niesłusznie i nieprawnie opanowali”³⁵⁸. Do tych znakomych sformułowań Długosza, których jeszcze w 1888 r. wydawca wielkiej źródłowej publikacji pt. *Hanse- rezesse*³⁵⁹ nie rozumiał, dodać można i to, że widocznie i hanzeaci lubecy przekonani byli o słuszności rewindykacji króla, skoro owe dokumenty, dowodzące zaprzeczanego przez Krzyżaków władztwa Mestwina II, Przemysława II i Władysława Łokietka na Pomorzu i „ziemiach nadmorskich”, jemu właśnie, a nie Zakonowi, przedłożyli do zatwierdzenia. Piętnastopunktowy memoriał, przedstawiony arbitrom hanzeatyckim przez delegację polską, i stoczona przez nią na oczach arbitrów walka z kontrargumentami krzyżackimi spełniły swoje zadanie.

Niezależnie od Długosza, na podstawie jakiegoś „recesu” czyli sprawozdania, streścił memoriał polski z 1464 r. Kaspar Schütz w swej *Historia rerum prussicarum, Wahrhafte und eigentliche Beschreibung der Lande Preussen*, wydanej w 1599 r. w Lipsku, a drukowanej w Eisleben. Schütz doprowadził dzieło to do 1525 r. Uzupełnienie do niego doprowadzone do czasów najnowszych napisał Dawid Chytraeus, historię zaś wojny króla Stefana Batorego z Gdańskiem w 1577 r. dodał do dzieła pisarz miejski gdański, Jerzy Knoff starszy. Wspomniane streszczenie memoriału polskiego znajduje się na kartach 313—314. Czytamy w nim o osiedleniu obszaru Polski, w tym także ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, przez Lechitów przybyłych z Panonii; o nadaniu polskich nazw zamkom, miastom i wsiom położonym na Pomorzu i na ziemi chełmińskiej, „z czego można było wymiarkować, że stanowiły własność narodu polskiego (*Eigenschaft der Polnischen Nation*) i przez Polaków zbudowane zostały”; o przynależności Pomorza częściowo do archidiecezji gnieźnieńskiej i częściowo do diecezji wrocławskiej (autor pisze omyłkowo „Breslaw”— Wrocław, zamiast „Leslaw” — Włocławek), jako też części ziemi chełmińskiej do diecezji płockiej, z czego wynika, że Polacy pierwsi zajęli i zaczęli uprawiać ziemię: pomorską i chełmińską, że zbudowali na nich kościoły, wobec czego stanowią one własność Królestwa Polskiego; o płaceniu przez ludność tych ziem dziesięciny na rzecz wymienionych kościołów katedralnych oraz denara św. Piotra; o pierwotnej przynależności owych ziem do królów i ksiąząt polskich, którym płaciły one daniny,

³⁵⁸ J. Długosz, *Historiae*, t. 5, 1878, s. 394: ... *ex litteris per Lubiczenses exhibitis omnium militarium et civium Prussiae animi in fide confirmati, clarissime quoque tunc et intellectum est a propriis et forensibus, Pomeraniae veteres regum et principum terras et per iniquitatem et injustitiam a Cruciferis occupatas fuisse.*

³⁵⁹ *Hanse rezesse*, 2. Abt., 5. Bd., bearbeitet von Goswin Frhr. von der Ropp, Leipzig 1888, s. 295 przypis 1: *Die Angabe ist ihm [Długoszowi], wie so manche andere, kritiklos nachgesprochen worden, während er selbst durch Einrückung dieser vier Privilegien den aufmerksamen Leser eines besseren belehrt. Es sind ausschliesslich Zollbefreiungen für Elbing[...].* Wydawca ten, nie znając całej, w ciągu półtora wieku wypracowanej argumentacji polskiej, nie potrafił wyczytać z owych dokumentów tego, co z nich z pomocą uczonych członków delegacji polskiej na konferencję toruńską wyczytały w 1464 r., „wszyscy szlachta i miasta pruskie”.

o utwierdzenie praw króla do nich przez kupno zamków do zaciężników krzyżackich za 400 tysięcy kóp szerokich groszy czeskich: o wydarciu narodowi polskiemu (*der Polnischen Nation*) przez Krzyżaków tych ziem, które królowie i książęta polscy krwią swoją i potem swoim nabyli, ufortyfikowali, zabudowali i zmienili w obszary uprawne, zaludnione i zabudowane kościołami; o przysądzeniu ich Polsce wyrokami sądów papieskich, z których pierwszy tak rozjątrzył Krzyżaków, że w czasie, gdy Polska walczyła z Tatarami, napadł na nią z potężnym wojskiem, pustosząc ją i popełniając wiele okrucieństw, oraz pałac kościoły i klasztory; wreszcie o utworzeniu, za zgodą wielkiego mistrza i cesarza Albrechta, Związku Pruskiego i o spowodowanym okrucieństwami krzyżackimi poddaniu się stanów pruskich królowi i Królestwu Polskiemu, od którego przemocą przez Krzyżaków zostały oderwane, mimo że ich ziemie od samego początku do Polski należały.

Replikę krzyżacką Schütz streścił na kartach 314—317. Nie wiadomo, twierdziła delegacja krzyżacka, kto pierwszy po Adamie i Ewie zajął ziemię. Nie miałoby to zresztą nic do rzeczy, gdyby było wiadomo. A co do argumentu z polskiego brzmienia nazw miejscowych wiadomo, że Polacy, nie znając języka niemieckiego także miejscowości znajdujące się w ich sąsiedztwie, w Niemczech, nazwali po swojemu, z czego nie wynika, że należały one do Polski, gdyż przeciwnie, mogliby oni rościć pretensje do całego świata. I na odwrót: w Polsce jest wiele miejscowości nazwanych po niemiecku, a przecież nikt nie twierdzi, że należały one do kogo innego, a nie do Polski. Z wykonywania jurysdykcji na Pomorzu i na ziemi chełmińskiej przez biskupów polskich nie można wnioskować, że ziemie owe należą do Polski, bo Holandia i Zelandia należą do biskupstwa utrechckiego a Fryzja do biskupstwa monasterskiego, z czego przecież nie wynika, że pierwsze dwie ziemie należą do Utrechtu, a trzecia do Monasteru. Biskup passawski (*Posnaw*) ma stolicę swoją w Bawarii i sprawuje jurysdykcję nad Wiedniem i Austrią, a przecież kraj ten nie należy do Bawarii. Nie ma tu też znaczenia płacenie dziesięcin biskupom. A co do świętopietrza — nie płacą go ziemie chełmińska i michałowska³⁶⁰. Fakt zaś uiszczania go z Pomorza nie dowodzi niczego, gdyż płacą je Austria, Francja i Anglia oraz inne kraje, ale każdy z innej przyczyny. Ziemie: chełmińska, michałowska i pomorska nie zostały przez Krzyżaków zajęte ręką zbrojną. Byłoby to zresztą rzeczą osobliwą, gdyby taka drobna i nowa uprawa (*geringe neue pflanzunge*), jaką wówczas był Zakon, mógł się na to porwać, a takie wielkie państwo nie mogło mu w tym przeszkodzić (*und solche grosse Herrschaft solte im solches nicht haben mügen wehren*). Ziemia chełmińska została Zakonowi nadana z wszelkimi prawami zwierzchnictwa. Nadający ją zrzekł się ich za siebie i za swoich spadkobierców. Stało się to za zgodą Stolicy Apostolskiej i cesarstwa w czasie, gdy Polska była księstwem, a każdy książę miał odrębne dla siebie władztwo. Papież i cesarze dodali do tego i ten przywilej, że zdobyte przez Zakon na poganach ziemie, osobliwie ziemie pruskie, miały doń należeć

³⁶⁰ E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen*, s. 286, pisze, że ostatnie świętopietrze w wysokości 2.600 dukatów uiszcili Krzyżacy w 1449 r., że po tym roku nie było ono bodajże wcale (*kaum noch*) płacone.

na zawsze na tych samych prawach, jakie posiadał jaki bądź król czy książę Rzeszy. Nadanie ziemi chełmińskiej nastąpiło za zgodą żony Konrada oraz ich synów, jako też za zgodą biskupów i możnych Mazowsza. Zatwierdził je potem syn i następca Konrada, Kazimierz. Pobudką zaś do tego nadania były niebezpieczeństwa grożące Mazowszu ze strony Prusów. Można sobie teraz odpowiedzieć na pytanie, czy Prusowie uznawali królów polskich za swoich panów i jaką oni im daninę roczną płacili. Pomorze sprzedał Zakonowi w 1310 r. margrabia brandenburski Waldemar w swoim i brata swego, Jana, imieniu za 10 tysięcy grzywien, z czego ci zwrócili Krzyżakom zaraz połowę jako jałmużnę w intencji zbawienia dusz swoich rodziców, a drugą połowę w 1311 r. Zarówno sprzedaż jak i jałmużnę zatwierdził cesarz Henryk VII pomnając na nadanie Pomorza margrabiom jako lenna w 1231 r. przez cesarza Fryderyka II. Wyroki sądów papieskich są nieważne. Pierwszy złożony był z prałatów podwładnych królowi polskiemu i wrogo wobec Zakonu nastawionych, a odbywał się w miejscu dla Krzyżaków niebezpiecznym; drugi zaś z ludzi małego znaczenia, jakiegoś proboszcza *aus Grecien* [sic] i jakiegoś kanonika *aus Wendland*³⁶¹ Od obu wyroków Zakon apelował. Przed tym drugim procesem wyrok sędziów polubownych w 1335 r. przyznał królowi tylko Kujawy i ziemię dobrzyńską, inne zaś ziemie pozostawił przy Zakonie. W ten sam sposób spór zakończono w traktacie kaliskim oraz w osobnym traktacie granicznym. Do pomagania Zakonowi zobowiązali się książęta mazowieccy, możni królestwa, oraz 3 miasta wielkopolskie i 4 miasta małopolskie w razie naruszenia przez króla pokoju kaliskiego. Zatwierdził go też król Władysław Jagiełło. Traktat pokojowy toruński z 1411 r., wyroki sędziego polubownego z roku następnego i z 1420 r., oraz ostatnio pokój brzeski pozostawiły ziemie owe przy Zakonie. W sprawie poddania się stanów pruskich Polsce, uzasadnionego okrucieństwami krzyżackimi bez wyszczególnienia tychże, cesarz słuszną przyznał Zakonowi. Nieważna jest sprzedaż zamku malborskiego Polsce przez zaciężników krzyżackich. Zakon miał w Inflantach gotowe pieniądze na zapłacenie im żołdu, ale oni nie chcieli czekać. Sprzedali zamki głównemu nieprzyjacielowi Zakonu, któremu służyli. Król czeski skazał niektórych z owych sprzedawców na utratę czci i herbów (*ehrlös und wapentos*) i na wieczne więzienie.

Operując powyższymi argumentami Krzyżacy odrzucali wszelkie żądania Polski, zarówno maksymalne jak i minimalne. Delegacja polska żądała od Krzyżaków najpierw całego ich państwa z tym, że król przydzieli im pewien obszar w sąsiedztwie pogan, skąd mogliby z nimi walczyć. Wobec nieustępliwości krzyżackiej żądano następnie już tylko ziem: chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej wraz z Malborkiem i Elblągiem, czyli z tak zwanymi *terrae maritimae*. W razie dojścia do porozumienia na tej podstawie miały się toczyć dalsze rozmowy co do innych rzeczy. Lecz gdy Krzyżacy zgodzili się odstąpić tylko Toruń z przynależnościami oraz ziemie: chełmińską i michałowską z uznaniem króla za protektora Zakonu (*des Ordens beschirmer*), płacić mu roczną daninę i dostarczać na

³⁶¹ Niewątpliwa omyłka kopii, z której korzystał Schütz; powinno być *Welschland* = Francja. *Wendland* to Słowiańszczyzna.

wojnę sprawiedliwą (*zu redlichen seinen kriegem*) pownej liczby zbrojnych, delegacja polska zwiększyła swoje żądania. Oprócz ziem wymienionych w drugiej propozycji polskiej Zakon miał odstąpić Nidzicę (Nibork), Pasym, Pasiełek, Sztum i Benowo (Beenhoff) na 20 lub 30 lat, by w tym czasie porozumieć się co do ostatecznego układu, a w razie niedojścia do ugody powierzyć spór sądowi polubow-nemu³⁶². Tu nastąpiło zerwanie układów.

Po Schützu dopiero Johannes Voigt w pierwszej połowie XIX wieku przedstawił układy toruńskie z 1464 r. Oparł się, jak Schütz, na sprawozdaniu, które weszło w skład archiwum krzyżackiego. Nie było więc ono identyczne z recesem, który był dostępny Schützowi. Tytuł jego brzmi: *Taglaystung zu Thorn durch die von Lübeck mitlere zwischen dem König zu Polen und dem Herr Hoemeister 1464*. Różnica między historykiem zesnašto- a historykiem dziewiętnastowiecznym pochodzi stąd, że drugi jest zwięźlejszy. U niego jednakże znajdujemy wiadomość, że wysuwając drugą z kolei propozycję strona polska obiecywała Zakonowi, w razie jego zgody na jej żądania, wydzielenie mu pewnej części Sambii i obszary Bałgi oraz Pokarmina (Brandenburga)³⁶³.

Jakub Caro pisząc o toruńskiej konferencji pokojowej z 1464 r. mógł już korzystać z drukowanego sprawozdania³⁶⁴. Stwierdził, że piętnastopunktowy memoriał polski zawiera argumenty, wzięte z prawa naturalnego i historii, argumenty, „których nigdzie w owym czasie nie przytaczano na uzasadnienie jakiegoś żądania”, ale streszcza je tylko pobieżnie i niedokładnie. O argumentie z płacenia świętopietrza Caro pisze, że miało ono stanowić „kryterium polskiej narodowości przez rzekome zdyspensowanie księcia Kazimierza, który wstąpił był do kluniacenzów”. O sprawozdaniach z procesów z 1320/21 i 1339 r. pisze, że je „jak wiadomo, Długosz sam zestawił”, *so wie alles Weitere*”, mianowicie przedstawienie „rebelii związkowców jako powrotu do prawdziwego, uprawnionego i naturalnego pana”, oraz powołanie się na kupno zamków z rąk zaciężników. To wszystko, pisze Caro dalej, wygląda na powtórzenie rozdziałów *Historia Polonica* krakowskiego kanonika, a zwłaszcza powoływanie się memoriału na historię współbrzmia tak zgodnie z poglądami, którym Jan Długosz dał wyraz „w swoim wielkim dziele historycznym”, że chyba się nie omylimy, gdy jemu przypiszemy autorstwo argumentacji polskiej. Mylił się jednak Caro, gdyż, jak wiemy, owe argumenty, z wyjątkiem dwóch ostatnich: poddania się stanów pruskich i kupna zamków, powstały na wiele lat przed Długoszem. Chodzi tylko o to, kto z nich stworzył ów piętnastopunktowy memoriał polski z 1464 r. Ale o tym będzie mowa niebawem. Caro popiera swoją hipotezę wskazaniem na fakt, że właśnie wówczas Długosz kazał przełożyć na łacinę kronikę Jeroschina i Wiganda z Marburga. Lecz przekładu Wiganda, jak zobaczymy, dokonano już po przedstawieniu memoriału konferencji toruńskiej. Caro pisze dalej o przygotowywaniu się naukowym związkowców do układów z 1464 r.: wiemy z listów gdańszczan do rady, jak przeszukiwano biblioteki za kronikami, a archiwum pelplińskie za dokumentami. Dowiemy się

³⁶² C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, k. 317 v.

³⁶³ J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 8, 1838, ss. 654—658.

³⁶⁴ *Scriptores rerum prussicarum*, t. 5, ss. 237—241.

niebawem, że owych poszukiwań dokonywano na żądanie delegacji polskiej, zakomunikowane posiadaczom owych źródeł przez jej przywódcę, biskupa wrocławskiego, któremu, jako ordynariuszowi, Pomorze podlegało. Caro sądzi, że ta zbyt uczona metoda (*allzu gelehrte Methode*) zaszkodziła Polakom, a Krzyżacy bez trudu zbić mogli owe kurzem szkolnym pokryte argumenty (*vom Schulstaub verdunkelten Argumente*). Tu, znowu zbyt pobieżnie, Caro streszcza owe kontrargumenty krzyżackie³⁶⁵. Wszystko to, jak widzieliśmy, o wiele lepiej zrobił Schütz w XVI wieku.

Łaciński przekład kroniki Wiganda ogłosił w 1842 r., z pomocą Voigta, Edward Raczyński dodając własny przekład polski. Ową „spuściznę po Janie Długoszu”, odkrył w klasztorze bernardynów toruńskich dr Lucas, który w połowie XIX wieku był radcą rejencyjnym w Poznaniu. Z Torunia przekład dostał się do archiwum królewieckiego. Z niemieckiego rymowanego oryginału ocalało tylko kilkanaście fragmentów, które przytoczył Schütz. Przekład łaciński, dokonany w ciągu 22 dni, jest zdaniem Töppena, tak niedołężny, że przeczytanie go w całości stanowi mękę³⁶⁶. Przekład ów nie wystarczał także Długoszewi. Nauczył się więc po niemiecku i pisząc o czasach, których dotyczy kronika Wiganda, czyli o wieku XIV, korzystał z niemieckiego jej oryginału³⁶⁷. O niedołęstwie przekładu łacińskiego pisze także A. Semkowicz stwierdzając zarazem, że wprawdzie rokowania toruńskie spelzły na niczym, że jednakże nauka historyczna odniosła „światny triumf”: „Długoszewi zawdzięczać mamy, że najcenniejsze źródło do dziejów krzyżacko-litewskich zupełnie nie uległo zagładzie”³⁶⁸.

Po wydawnictwach *Scriptores rerum prussicarum* i *Acten der Ständetage Preussens*³⁶⁹ pełne brzmienie argumentów polskich i kontrargumentów krzyżackich ogłoszono drukiem w 1888 r.³⁷⁰. Memoriał i odpowiedź krzyżacka są aneksem do relacji pośredników hanzeatyckich z Lubeki, określonej przez wydawcę jako *Lübischer Bericht über die Verhandlungen in Preussen. — 1464 April-August* i wydrukowanej na stronach 297—369.

Zgoda niedostatecznie skorzystali z tych materiałów autorowie monografii o Długoszu,³⁷¹ informując o udziale jego w konferencji toruńskiej i w opracowaniu przedstawionego na niej memoriału polskiego. Piszą oni o tych sprawach co następuje: Jan Dąbrówka, doktor teologii, „znany komentator kroniki mistrza Wincentego, dyplomowany erudyta, biegły zwłaszcza w scholastycznych dedukcjach o pierwotnych, bajecznych dziejach narodu, miał zapewne wespoł

³⁶⁵ J. Caro, *Geschichte Polens*, Bd. 5, 1886, ss. 204—205.

³⁶⁶ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, Berlin 1853, ss. 28—35. Autor ten nie wyjaśnia, jakiemu celowi przekład ów miał służyć.

³⁶⁷ M. Bobrzyński i S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 74, z powołaniem się na Aleksandra Semkowicza, *Krytyczny rozbiór IX księgi Jana Długosza Historii Polskiej*, Rozprawy Wydziału Histor.-Filoz. Akad. Um., t. 2 ss. 293, 304.

³⁶⁸ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza (do 1384 roku)*, Kraków 1887, s. 56.

³⁶⁹ M. Töppen, *Acten der Ständetage Preussens*, Bd. 5, 1881, ss. 135—142 (memoriał polski), ss. 143—150 (replika krzyżacka składająca się z 38 artykułów); na podstawie rękopisu rewelskiego.

³⁷⁰ *Hanserezesse*, Abt. 2, Bd. 5. *Hanserezesse von 1431—1476*, Leipzig 1888; ss. 369—374 (memoriał polski), ss. 374—379 (odpowiedź krzyżacka).

³⁷¹ M. Bobrzyński i S. Smolka, *Jan Długosz*, ss. 115—116.

z Długoszem dostarczyć potrzebnego do tych wywodów materiału historycznego, a Jakub z Szadka jako kanonista powołany był do sformułowania uczonego memoriału w sposób odpowiedni do wymagań ówczesnej jurysprudencji". Autorstwo memoriału zostało w tych słowach wyraźnie stwierdzone: po dostarczeniu mu danych historycznych przez pierwszych dwóch uczonych członków delegacji polskiej napisał go trzeci, Jakub z Szadka. Czas zaś powstania memoriału określili Bobrzyński i Smolka w następujących zdaniach: „Uczeni Polacy sumiennie zabrali się do dzieła. Już po rozpoczęciu układów doszła ich „ciekawa wiadomość” o cennej kronice w „jakimś klasztorze gdańskim, z tekstem w języku niemieckim i łacińskim i za pośrednictwem obecnych na zjeździe rajców gdańskich sprowadzili tę kronikę wraz z przywilejami klasztoru pelplińskiego do Torunia”. „Wśród tych studiów zapoznał się Długosz z najważniejszymi źródłami do historii Zakonu, z kronikami Jeroschina i Wiganda...”. „Owoce tych studiów był obszerny memoriał historyczny, na 15 artykułów rozłożony, który Jakub z Szadka dla objaśnienia z tymi sprawami hanzeatów 3 lipca w ratuszu toruńskim odczytał”. A więc: układy rozpoczęły się dnia 3 lipca 1464 r. Już po ich rozpoczęciu uczeni polscy zabrali się „sumiennie” do opracowania memoriału na podstawie źródeł ściągniętych z Gdańska i Pelplina, m.in. na podstawie kroniki Wiganda. Prace podjęte po otwarciu konferencji, zakończyły się spisaniem memoriału, który przedstawiono już w pierwszym dniu układów, 3 lipca! Znakomici autorowie monografii o Długoszu nie pomiarkowali się, że w ten sposób sformułowali tezy nie dające się absolutnie pomyśleć. Każą oni czytelnikowi wierzyć, że uczeni delegowani na konferencję toruńską lekkomyślnie ruszyli w drogę z niczym, oraz że memoriał napisany przez nich w Toruniu składa się z argumentów przez nich wykrytych i sformułowanych. O wartości tego, czego rzekomo oni dokonali, piszą autorowie monografii co następuje: „Celem tego memoriału było dowiesć praw Polski nie tylko do Pomorza, ziemi chełmińskiej i michałowskiej, ale i Prus właściwych. Nie dziw więc, że wywody odnoszące się do ziem pruskich pod względem historycznym w niejednym punkcie chromają, wówczas nie stać było krytyki historycznej na coś lepszego, a również dysertacja o panowaniu Lecha nad wybrzeżem Bałtyku, do której zapewne przyłożyła się głównie erudycja Dąbrówki, nie była dla współczesnych takim jak dla nas dziwołagiem”. „Zresztą memoriał polskich uczonych, odznaczający się jasnością i zręcznym ugrupowaniem głównych argumentów, nie mało przyniósł autorom zaszczytu i wobec hanzeatów, dla których głównie był przeznaczony, dopiął niezawodnie celu”.

Nad tym, co odniosło taki skutek, pracowało, jak wiemy, kilka pokoleń kanonistów i świadków zeznających w procesach polsko-krzyżackich. Nowe było tylko przesunięcie z roku 1000 na czasy Lecha powstania godności królewskiej w Polsce i argument wysnuty z *jus primi occupantis*, którym rzekomo był ów bajeczny protoplasta narodu. Autorowie monografii o Długoszu nie mylą się zapewne przypisując stworzenie tego wywodu „historycznego” Janowi Dąbrówce, komentatorowi Kadłubka. Jednakże jak ze sformułowaniem tego argumentu, tak i ze znalezieniem wszystkich innych nie potrzebowali czekać na Wiganda, Jeroschina i dokumenty pelplińskie. Domagali się tych źródeł tylko dlatego, by mogli być bardziej przy-

gotowani (*paratiores*) na czekającą ich rozprawę, nie zaś, by się do niej dopiero przygotować. Mówi o tym dokładniej wspomniana relacja, do której hanzeaci wciągnęli prowadzoną w powyższej sprawie korespondencję.

Przybywszy do Łęczycy, po wyruszeniu z Krakowa dnia 30 kwietnia uczeni polscy skierowali 5 maja do przewodniczącego delegacji, biskupa włocławskiego pismo z prośbą, aby spowodował „panów toruńskich i gdańskich” do przysłania im przez jego ręce kopii lub transumptów przywilejów, nadanych przez królów i książąt polskich klasztorom w Pelplinie, Oliwie, Żukowie i Żarnowcu oraz Elblągowi i innym miejscowościom, jako też kronikę, którą posiada klasztor oliwski, aby stojąc w Pabianicach (klucz pabianicki należał do krakowskiej kapituły katedralnej) mogli się z owymi źródłami zaznajomić i nad nimi naradzić, celem poparcia sprawy króla i Królestwa, oraz celem lepszego przygotowania się do rozprawy z przeciwnikami (*ut possimus ad conflictum cum adversariis esse paratiores*)³⁷²: Chodziło oczywiście o to, by jeszcze dobitniej, niż to czyniono dotąd z pomocą innych dokumentów, wykazać fałszywość wywodu krzyżackiego o genezie władztwa Zakonu na Pomorzu, zaprzeczającego panowania w nim Mestwina, Przemysła II i Władysława Łokietka. Biskup 7 maja przesał to pismo gdańszczyanom³⁷³, a 18 tegoż miesiąca Toruń upomniał się w Gdańsku, który odbioru owego pisma nie potwierdził, o spełnienie prośby *der polnischen Doktoren*, czyli o nadesłanie odpisów i transumptów wyliczonych na dołączonej kartce³⁷⁴. Ale jeszcze 30 czerwca uczeni polscy nie byli w posiadaniu żądanych materiałów źródłowych. Wobec tego pełnomocnicy gdańscy na konferencji toruńskiej ponowili w Gdańsku ich prośbę, która teraz obejmowała nadto niemiecko-łacińską kronikę opisującą wiele starożytnych spraw, a znajdującą się w bibliotece klasztoru „czarnych mnichów”, czyli dominikanów³⁷⁵.

Trzy dni potem, 3 lipca, delegacja polska przedstawiła arbitrom polskie zapatrywania na sprawę, w której mieli wydać wyrok. To, czego w czasie podróży na konferencję i w czasie pobytu w Toruniu trzech uczeni zażądali z Gdańska i Pelplina, w niczym już nie mogło zmienić zasadniczych argumentów zawartych w przedstawionym memoriale, mogło tylko zwiększyć liczbę dokumentowych dowodów władztwa królów i książąt polskich na Pomorzu. Przedstawił ów memoriał nie Jakub z Szadka, jak pisze Długosz, lecz według relacji hanzeatów, współczesnej wydarzeniom, Jan Dąbrówka, urodzony w powiecie inowrocławskim, pochodzenia chłopskiego, uczeń Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, doktor dekretów i doktor teologii, jeden z najwybitniejszych profesorów krakowskich wieku XV, dziekanieokrotny rektor, założyciel *Collegium Minus*, kanonik krakowskiej kapituły katedralnej, właściciel zasobnego księgozbioru, który zapisał Uniwersytetowi stając się przez to jednym z największych jego dobrodziejów, fundator dwóch katedr na wydziale artystów, człowiek niezwyklej pracowitości.

Katedra, którą zajmował ten gorący patriota, bynajmniej nie była przeznaczona do nauczania wyłącznie historii, lecz przede

³⁷² *Hanserezesse*, Abt. 2, Bd. 5, s. 385 nr 458.

³⁷³ *Ibidem*, s. 385 nr 459.

³⁷⁴ *Ibidem*, s. 389 nr 469.

³⁷⁵ *Ibidem*, s. 396 nr 492.

wszystkim do nauczania gramatyki i retoryki, historia zaś odgrywała tylko rolę pomocniczą. Uczył jej Dąbrówka z kroniką Kadłubka w rękę. W latach 1434—1436 napisał obszerny komentarz do niej, „w zamiarze podniesienia samowiedzy narodowej oraz zachęcenia rodaków do naśladowania przodków w dzielności i miłości ojczyzny”. W sporze o prawo obsadzania biskupstw stanął po stronie króla, za co został ekskomunikowany. Odtąd odgrywał wybitną rolę w dyplomacji, najpierw w staraniach o przyłączenie do Korony ziem: rawskiej i gostyńskiej, należących do księstwa mazowieckiego (1462), a następnie w układach z Krzyżakami w toczącej się trzy-nastoletniej wojnie z nimi³⁷⁶. Na konferencji toruńskiej przemówił najpierw po polsku, co hanzeaci w relacji swej wyraźnie zaznaczyli, po czym ktoś inny, imieniem Wincenty, zapewne sekretarz królewski i późniejszy biskup chełmiński Wincenty Kiełbasa, przedłożył memoriał na język niemiecki. Dopiero potem Jan Dąbrówka odczytał go w języku ówczesnej dyplomacji, czyli po łacinie³⁷⁷.

W związku z powyższym podkreślić należy, że przez cały wiek XV pilnowano ze strony polskiej, aby Krzyżacy nie używali języka niemieckiego w korespondencji z dworem wawelskim. Władysław Jagiełło zażądał razu pewnego od wielkiego mistrza pisma łacińskiego w miejsce nadesłanego niemieckiego, z tym uzasadnieniem, że jest ono tu różnie wykładane.³⁷⁸ Zbigniew Oleśnicki i Mikołaj Cebulka, protestując przeciwko wyrokowi wrocławskiemu cesarza z 1420 r., przemawiali doń po polsku, a ten ich widocznie rozumiał, skoro im, do żywego dotknięty, kilkakrotnie przerywał³⁷⁹. Na wspomnianej konferencji w Toruniu z 1464 r. delegacja polska nie chciała uznać listów uwierzytelniających delegatów krzyżackich dlatego, że były w języku niemieckim³⁸⁰. Ogłoszenie pokoju toruńskiego z 19 października 1466 r. w obecności króla i wielkiego mistrza przez legata papieskiego w języku niemieckim Długosz usprawiedliwia tym, że legat nie umiał po polsku, dodając zarazem, że po legacie pokój ogłosił po polsku sekretarz królewski, Wincenty Kiełbasa³⁸¹. Córki Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriaczki, wydawane za mąż za książąt niemieckich, na powitanie niemieckie odpowiadały po polsku, z czego S. Kot³⁸² niesłusznie wysnuwa wniosek, że nie znały żadnego języka obcego. A przecież przysłuchiwały się łacińskim rozprawom na posiedzeniach naukowych profesorów krakowskich. Jezeliby więc nawet nie znały języka rodzinnego swojej matki, po łacinie mogłyby były na powitanie odpowiadać. Przemawiając przecież po polsku dawały wyraz wysokiemu poczuciu polskiej godności narodowej, co odpowiadało zupełnie ca-

³⁷⁶ H. Barycz, *Dąbrówka (z Dąbrówki) Jan*, Polski Słownik Biograficzny, t. 5, 1939, ss. 26—28.

³⁷⁷ Hanserezesse, Abt. 2, Bd. 5, s. 336: *so gaff he etlike artikele in Palisch vor, de denne im Dudeschen dorch eneme genomt Vincencius getolket worden.*

³⁷⁸ J. Caro, *Liber cancellariae Stanislai Ciołek*, Archiv für österreichische Geschichte, Bd. 52, Th. 1, s. 185.

³⁷⁹ A. Wojtkowski, *O nowo odkrytym tekście* s. 538.

³⁸⁰ J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 8, s. 656.

³⁸¹ A. Vetulani, *Władztwo Polski w Prusach Książęcych*, s. 34 przytacza tekst Długosza w przekładzie Karola Mecherzyńskiego.

³⁸² S. Kot, *Polska Złotego Wieku wobec kultury zachodniej*, Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 643.

łej piętnastowiecznej postawie dworu wawelskiego i dyplomacji polskiej.

Odczytanie piętnastopunktowego memoriału Jan Dąbrówka poprzedził mową, wspomnianą przez hanzeatów. W pełnym jej brzmieniu, w wersji łacińskiej, ogłosił ją Oswald Balzer³⁸³. Wydawca stwierdził, że przynosi ona niewiele zaszczytu jej autorowi, że „w części historycznej polega ona przeważnie na mowie wypowiedzianej roku 1457 [sic, był to, jak wykazano wyżej, rok 1458] przez nieznanego nam bliżej delegata polskiego przed Kalikstem III, w części prawnej zaś na tej ostatniej, tudzież na allegacjach załączonych do pism spornych w procesie polsko-krzyżackim prowadzonym w 1420 r. przed cesarzem Zygmuntem w Wrocławiu”, że jednakże są w niej „także ustępy samoistne, nie dające się sprowadzić

³⁸³ *Oratio contra Cruciferos [Thorunii coram arbitris A. D. 1464 habita]*, Monumenta Poloniae Historica, t. 4, nr 15, ss. 192—195 (wstęp), ss. 195—205 (tekst). — M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna*, s. 662, przyp. 44, pisze, że ogłoszona przez Balzera *Oratio contra Cruciferos* (MPH, t. 4, s. 192 i nast.) nie może dotyczyć rokowań toruńskich, gdyż nie wie o niej nic szczegółowy reces lubecki, a przy tym występuje w niej zwrot, iż przed 8 laty poddani pruscy Zakonu „porzucili jego władzę”, że wobec tego mogła ona „zostać przygotowana w r. 1462 najpewniej na zjazd głogowski”. Trudność tę usunął już Balzer stwierdzając, że mowa wygłoszona została „przed sądem rozjemczym złożonym z kilku sędziów rozjemczych” (*coram Vobis Dominis arbitris*), gdy tymczasem w Głogowie (maj 1462) miał być tylko jeden arbiter, mianowicie król czeski; że w ciągu całej wojny trzynastoletniej zaszedł jeden tylko wyrodek, „gdzie kwestia pruska załatwiona być miała w drodze wyroku wydanego przez kilku sędziów polubownych”, właśnie na konferencji toruńskiej w lipcu 1464 r. Z uwagi na to Balzer określa omyłkę w czasie jako nieistotną. Do wywodów jego można dodać, że niewątpliwie także na zjazd głogowski przygotowane było przemówienie, właśnie to, które wydał Balzer, że nie wygłoszone wówczas, gdyż Zakon cofnął swoją zgodę na arbitraż Jerzego z Podiebrad, odczytane zostało przez autora, Jana z Dąbrówki, w czasie pierwszego spotkania obu stron przed rozjemcami 3 lipca 1464 r., zaktualizowane tylko w adresie, co do liczby rozjemców, ale nie co do lat, które upłynęły od czasu poddania się Prus Polsce. Balzer zauważył też, że źródła pruskie nie wspominają o tej mowie, że jednakże są one niedokładne także w innych sprawach, bardziej nawet istotnych. Nie mógł on jeszcze wówczas, w 1884 r., korzystać z relacji lubeckan, istotnie bardzo dokładnej, bo ogłoszona została ona w 2 lata później. Twierdzenie M. Biskupa, że nie ma w niej wzmianki o mowie Jana z Dąbrówki, spowodowane zostało przeoczeniem. W rzeczywistości na s. 336 *Hanserezesse*, Abt. 2, Bd. 5, czytamy, co następuje: „biskup wrocławski zapowiedział, że Jan z Dąbrówki, in der hilghen schriffit doctoer, przedstawi de gebreke unde anclage des erscreven heren koninges jegen den heren homester unde zinen orden, tzn. „krzywdy i skargę pomienionego pana króla przeciw panu w. mistrzowi i jego Zakonowi”. Wiadomo, że bez oskarżyciela nie ma sędziogo. A właśnie usunięcie mowy Jana z Dąbrówki z procesu wobec arbitrów hanzeatyckich i niezastąpienie jej niczym oznacza istnienie możliwości rozprawy sądowej bez uprzedniego wniesienia skargi. Taka zaś możliwość nie istnieje. Skargę króla, zakończoną prośbą do arbitrów o przysądzenie mu rewindykowanych przezeń terytoriów, zawiera stróższciana powyżej mowa Jana z Dąbrówki, wydrukowana przez Balzera. Poprzedził ją mówca, jak czytamy w relacji hanzeatów, wskazaniem na wojnę toczącą się między królem i Zakonem, na popełniane w niej mordy, wzięcane pożary i dokonywane zniszczenia. Po przedstawieniu tej skargi mówca przedłożył arbitrom ów piętnastopunktowy memoriał uzasadniający zawarte w niej rewindykacje terytorialne. Bez skargi, wytoczonej uprzednio, wisiaby on w powietrzu. Wydawca relacji hanzeatów w *Hanserezesse*, Goswin von der Ropp, jest również zdania, że wydrukowana przez Balzera mowa Jana z Dąbrówki została wygłoszona do arbitrów hanzeatyckich. W przypisie do dotyczącego jej miejsca w owej relacji pisze on: *Die vollständige Rede des Dambrowka hat Balzer in Monum. Polon. hist. 4 n. 15 hrsg.*

³⁸⁴ *Oratio contra Cruciferos*, MPH IV, 195.

do żadnego znanego nam dzisiaj źródła³⁸⁴. Owa część historyczna składa się z wiadomości o sprowadzeniu Krzyżaków i nadaniu im ziemi chełmińskiej, o zastawieniu im ziemi michałowskiej [na marginesie błędnie uzupełniono 1303 rok, zamiast 1304], o wydarciu Łokietkowi Pomorza [Dąbrówka podaje tu rok 1306], o procesie 1320/21 r. przed delegatami papieskimi i o wyroku przez nich ferowanym, o napadach krzyżackich na Polskę w ostatnich latach panowania Łokietka, wreszcie o procesie 1339 r. i o wyroku wówczas zapadłym. Wywód ten kończy się następującym wnioskiem skierowanym do arbitrow: „Dlatego Najjaśniejszy Pan nasz, Król, opierając się na owych wyrokach, wydanych z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, prosi, aby owe ziemie i księstwa: pomorskie, chełmińskie i michałowskie, jako niesprawiedliwie i przemocą przez Krzyżaków okupowane i dzierżone, przez wasz arbitraż i wyrok temuż Panu Królowi i jego Królestwu zostały przysądzone, gdyż wspomniani Krzyżacy, jak wynika z owych wyroków sędziów delegowanych przez Stolicę Apostolską, zawsze byli złej woli ich posiadaczami, niesprawiedliwymi i gwałtownymi ich okupantami, nie mającymi żadnego prawa do owych księstw i ziem, i abyście nałożyli im wiekuiste milczenie”. Wyroki obu sądów delegatów papieskich wysunięte zostały w tym końcowym wniosku, podobnie jak w mowie z 1458 r., jako jedyne argumenty.

Ta część mowy stanowi zatem odrębną całość. Następuje część prawnicza dowodząca nieważności traktatów pokojowych, zawartych przez królów polskich z Zakonem. Wykazując nieważność traktatów do 1411 r. włącznie Dąbrówka, jak stwierdził Balzer, czerpał z *Allegaciones* Włodkowica z 1420 r. Nie wskazywał zaś przez wydawcę źródłem wywodów o nieważności traktatu brzeskiego z 1435 r. mógł być albo akt inkorporacji z 1454 r. w punktach 8—11, albo mowa z 1458 r., albo wreszcie memoriał z 1459 r. Ogólnie zaś stwierdził Dąbrówka, że Krzyżacy pogwałcili wszelkie traktaty pokojowe zawarte z Polską, co oczywiście również nie jest czymś nowym. Nie miał natomiast mówca wzoru co do następującej obrony króla przed zarzutem krzyżackim, że złamał przysięgę z 1447 r.: Skoro Krzyżacy sami stali się wiarołomcami, król nie może być nazywany tym, co pokój naruszył, ani krzywoprzysięzca (*periusus*), „gdyż według prawa i ustaw nie jest nazywany gwałcicielem pokoju, kto uderza na tego, co pokój pogwałcił, i nie może być uważany za krzywoprzysięcę, kto nie dochowuje przysięgi temu, co sam jej nie przestrzega, albowiem stąd i stamtąd przysięgano sobie wzajemnie (*quoniam hinc inde reciproce iuratum est*).

Powstała, mówił Dąbrówka dalej, konieczność wydania zarządzeń w celu zapewnienia Królestwu bezpieczeństwa, a Bóg sposobu dostarczył, gdy poddani Zakonu zrzucili nałożone im przezeń władztwo tyrańskie (*a dominatu tyrannico*) i wrócili do prawego i dziecinnego pana swego. Idąc dalej za mówcą z 1458 r. Dąbrówka wspomina o dobrowolnym powrocie Gaskonii i Normandii do Francji w 1452 r., wypisuje z niego dosłowny zwrot *Talis Dei clemencia in Dominum nostrum Regem est effusa...* i zapewnia, że król wszystkimi siłami swymi i całą swoją potęgą, jak do tego prawem jest zobowiązany, będzie bronił tych, co do niego wrócili.

Jan Dąbrówka, wprowadzając arbitrow w spór, który mieli rozstrzygnąć, pominął w mowie swojej zupełnie Prusy właściwe, mimo

że ich Polska żądała w swym piętnastopunktowym memoriale, który stał się podstawą tego nowego procesu polsko-krzyżackiego. Już we wstępie do niego, określającym zadanie zawartych w nim argumentów, zaznaczono, że chodzi w nich o udowodnienie wobec arbitrów, arbitratorów i przyjacielskich pojednawców (*vobis dominis arbitris, arbitratoribus et amicabilibus compositoribus*) praw króla Kazimierza i Królestwa Polskiego do ziem: pomorskiej, chełmińskiej, michałowskiej i pruskiej³⁸⁵.

Pierwsza teza memoriału głosi, że wymienione we wstępie ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska były zaludnione przez ród i język polski i były w jego posiadaniu (*locate et possesse per genus et lingua/g/ium Polonicum*) od początku jego założenia i osiedlenia się (*a primaeva sui fundacione, locatione et exordio*), od najdawniejszego czasu i na długo przed powstaniem zakonu krzyżackiego. Ród i naród polski pierwszy zaczął je uprawiać i zamieszkiwać, pierwszy w nich osiadł, uprawił je i zaludnił. On też pobudował na nich miasta i wsie określając granicami należące do nich obszary, zamkom zaś, miastom i wsiom, rzekom, górcom i lasom nadał używane do dziś dnia nazwy zgodne z właściwością języka polskiego (*juxta proprietatem linguae Polonice*). Naród, ród i język polski (*nacio, genus et lingua/g/ium Polonicum*) dotąd uprawia i zamieszkuje owe ziemie.

Następna teza mówi o Lechu jako protoplaście i pierwszym władcy Polaków czyli Lechitów (*primus parens et princeps Polonorum sive Lechitarum*), o wyjściu jego z mnóstwem Polaków (*cum multitudinē Polonorum*) z Panonii, Dalmacji i Kroacji, które ich już pomieścić nie mogły; o przybyciu jego na ziemie, na których teraz istnieje Królestwo Polskie, do których należały zwłaszcza ziemie pomorska, chełmińska i michałowska, wówczas bezludne i do nikogo nie należące, przez które płynie Wisła poczynając od Alp rozgraniczających Panonię od Polski aż do ujścia jej do oceanu; wreszcie o wzięciu owych ziem na obu brzegach wspomnianej rzeki wraz z wszystkimi zatokami i wyspami w wiekiute posiadanie przez Lecha dla siebie, oraz dla synów i następców swoich, aby je zaludnił ród i naród polski. Odtąd, czytamy w tym artykule dalej, ziemie te stanowiły naturalną i dziedziczną siedzibę Polaków, ich potem i pracą, znoszeniem niebezpieczeństwa i kosztem ich uprawiane. Na nich też Lech założył monarchię polską, którą bez żadnej przerwy kontynuowali książęta i monarchowie polscy, najpierw pogañscy, a potem chrześcijańscy aż do utworzenia Królestwa Polskiego, kiedy to monarchia polska przeszła z prawa księstwa na prawa królów, i tak było odtąd aż do czasu rabunku, o którym mowa w dalszych punktach memoriału.

Teza trzecia głosi, że ziemie: pomorska, chełmińska i michałowska były i są położone w obrębie granic monarchii i Królestwa Polski jako wybitna część (*pars notabilis*) tegoż Królestwa.

W tezie czwartej jest mowa o panowaniu na wspomnianych ziemiach królów i książąt polskich jako ich panów prawdziwych i przyrodzonych, panowaniu sprawowanym bez przeszkód i przerw aż do czasu rabunku na nich dokonanego; o nadawaniu przez nich praw ludom i poddanym; o dokonywaniu przez nich darowizn termino-

³⁸⁵ *Hanserezesse*, Abt. 2, Bd. 5, s. 369.

wych i wieczystych według zwyczaju i obyczaju przyjętego w Królestwie Polskim; wreszcie o stworzeniu przez nich na owych ziemiach polskich urzędów: wojewodów i kasztelanów w Gdańsku, Chełmnie, Tczewie, Świeciu, Pucku i Nowem, oraz specjalnego kanclerza — podkomorzego, oraz o nadawaniu tych dostojenstw zdatnym Polakom, o czym wyraźnie świadczą istniejące przywileje i dokumenty.

Dowodzą przynależności owych ziem do Polski, jak głosi teza piąta, dokonane na nich przez władców polskich, na długo przed przybyciem zakonu krzyżackiego do regionu pruskiego, fundacje kościołów katedralnych, kolegiackich, klasztornych i parafialnych, mianowicie kościoła metropolitalnego w Gnieźnie, któremu część Pomorza podlega prawem diecezjalnym, kościoła katedralnego w diecezji wrocławskiej, zwanej dawniej kruszwicką, której podlega reszta Pomorza prawem również diecezjalnym, kościoła plockiego, któremu takimże prawem do dziś podlega pewna część ziemi chełmińskiej, katedry chełmińskiej, której podlega reszta wspomnianej ziemi, wreszcie fundacje klasztorów w Oliwie, Pelplinie, Żarnowcu, Żukowie i Swornegaci z bogatym uposażeniem w postaci wsi, miast, dziesięcin i dochodów innego rodzaju — wszystko zgodnie z obyczajem przestrzegany w Królestwie Polskim przez wszystkich Polaków, czego jasno dowodzą nie tylko owe miejscowości same, ale i dokumenty i przywileje królów i książąt polskich. Fundacje i uposażenie przez nich katedry chełmińskiej mistrz i zakon krzyżacki usiłowali uczynić niebyłą (*supprimere*, zataić) odrywając biskupstwo chełmińskie od metropolii gnieźnieńskiej i włączając je do ryskiej oddzielonej od niego ładami i morzami.

Podobnie usiłowali Krzyżacy, jak głosi teza szósta, zniszczyć inny dowód przynależności do Polski ziem wymienionych, mianowicie płacenie przez nie świętopietrza, którego nie uiszczca żaden inny kraj położony w sąsiedztwie. Wszak w razie zniszczenia lub ulegnięcia zagładzie wskutek starości wszelkich innych dokumentów owo płacenie świętopietrza najjaśniej wołałoby i wykrywałoby (*manifestissime vociferatur et detegit*), że wymienione ziemie należały, należą i powinny należeć do organizmu i własności Królestwa Polskiego. Wobec tego, gdyby nawet zabrakło innych dowodów, samo płacenie świętopietrza przez owe ziemie dowodziłoby, że są one regionami i członkami Królestwa Polskiego, że są jego własnością i należą do jego prawa i tytułu. Krzyżacy usiłowali zaciemnić i utracić ten argument nie płacąc przez lat 14 świętopietrza i ściągając na siebie cenzury kościelne. Nic jednakże przez to nie osiągnęli.

Artykuł siódmy mówi o bezprawnym dzierżeniu przez Krzyżaków ziem chełmińskiej i michałowskiej, ósmy zaś o wydarciu przez nich Polsce Pomorza, z bardzo wielką szkodą dla Królestwa i okaleczeniem go, a zarazem z wielkim niebezpieczeństwem dla dusz najeźdźców i z hańbą dla nich. Artykuł dziewiąty mówi o przysądzeniu Pomorza Łokietkowi wyrokiem sądu delegatów papieskich z 1321 r., artykuł następny o wojnach Zakonu z Polską w ostatnich latach panowania tegoż króla i o wyroku sądu delegatów papieskich z 1339 r.

Artykuł jedenasty i dwunasty uzasadniają prawa Polski do ziemi pruskiej i ziem nadmorskich. Pierwszy z nich głosi, że, jakkolwiek ziemie te zamieszkałe były przez ludność pruską, przecież

podlegały Polsce i płaciły jej daninę, podobnie jak te, które leżały w granicach Królestwa Polskiego, poczynając od czasów Bolesława Chrobrego, a kończąc na Konradzie i innych książętach i monarchach polskich. Drugi z nich głosi, że Krzyżacy, opanowawszy ziemię pruską, nie tylko uchylili się od płacenia owych danin Polsce, lecz z owych ziem zaczęli napadać na nią, zwłaszcza wtedy, gdy w służbie wiary zajęta była wyprawami wojennymi przeciw barbarzyńcom. Krzyżacy pustoszyli wówczas Polskę, rabowali, palili, udręczając ją wyludnieniem i zdradami. Polska musiała wobec tego, w celu odzyskania owej ziemi i ponownego zjednoczenia jej z Królestwem, toczyć wojny z Zakonem. Do ostatniej zaś wojny, głosi artykuł trzynasty, skłoniło króla to, że szlachta i mieszczenie zarówno ziem: chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej jak pruskiej, nie mogąc znieść dłużej „zuchwałego, tyrańskiego, uzurpatorskiego i niesprawiedliwego panowania i mistrza i Zakonu (*superbum, tyrannicum, usurpatum et injustum dominium*), przyciśnięci i przerażeni (*oppressi, angustiati, afflicti*) wieloletnimi bardzo ciężkimi bezprawiami, łupieżstwami, wtrącaniami do więzienia, zabójstwami i wygnaniami, zrzucając niesprawiedliwe i uzurpatorskie jarzmo poddali się przyrodzonemu i sprawiedliwemu panu i prawdziwemu dziedzicznemu władcy. Samo wprowadzić prawo boskie i ludzkie uważało ich do zrzucenia z siebie niesprawiedliwego i uzurpatorskiego władztwa mistrza i Zakonu, lecz doznane nadto od nich uciski i bezprawia dawały im do tego jeszcze większe prawo. Zważywszy więc, że król, jak głosi artykuł czternasty, jest prawnym i przyrodzonym panem ziem: pomorskiej, chełmińskiej, michałowskiej i pruskiej, że mieszkańcy tych ziem wrócili do niego, tak jak to zgodnie z prawem, wolą boską i nakazem sprawiedliwości powinni byli uczynić (*de jure secundum Deum et justiciam*), tenże król wcielił owe ziemie do swojego Królestwa z tym, że otrzyma dane im obietnice i przyrzeczenia. Lecz mistrz Ludwik i Zakon przeszkadzają mu w wejściu w posiadanie ziem do niego należących udręczając i odwracając od niego poddanych jego i wasalów.

Artykuł piętnasty mówi o dodatkowym jeszcze potwierdzeniu praw króla Kazimierza do ziem pruskich przez nabycie zamków od zaciężników krzyżackich. Odzyskując je i wyzwalając (*recuperando et liberando*) za 400 tysięcy kóp szerokich groszy, król przeniósł i przelał wszelkie prawa, jakie mistrz i Zakon mogli mieć w rzeczonyj ziemi pruskiej, na siebie a przez zapłacenie tak wysokiej ceny zdobył dla siebie i Królestwa słuszne prawo (*ius legitimum*)³⁸⁶.

Streszczony powyżej piętnastopunktowy memoriał z 1464 r. kończy się pominięciem przez Długosza artykułem szesnastym zawierającym prośbę do arbitrów, by z mocy udzielonej im przez obie strony przysądzili ziemie: pomorską, chełmińską, michałowską i pruską „z wszystkimi wyspami, dystryktami i przynależnościami” Królestwu Polskiemu oraz jego królom, książętom i dziedzicom, „imieniem

³⁸⁶ E. Weise, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens*, Bd. 2, 1955, s. 3, pisze, że umowa o kupno zamku malborskiego z 16 sierpnia 1456 r., zawarta została z zaciężnikami krzyżackimi nie przez króla, jak dotąd twierdzono, lecz przez „stany polskie i pruskie”. W tomie tym Weise po raz pierwszy ogłosił drukiem umowę z 9 października 1454 r. między wielkim mistrzem a zaciężnikami o zastawieniu im zamków krzyżackich. Umowę o kapitulację m. Malborka zob. tamże, nr 235, ss. 375—377.

najjaśniejszego pana naszego króla Kazimierza i Królestwa Polskiego", jako stanowiące prawdziwy tegoż udział, własność i dziedzictwo, oraz by mistrzowi i zakonowi krzyżackiemu, którym nigdy żadne w stosunku do nich prawo nie przysługiwało, nakazali wiekuiste milczenie"³⁸⁷.

Streszczenie Długosza omówionego powyżej memoriału jest trzykrotnie krótsze od tekstu streszczonego. Czy historyk nasz pominął w nim jakiś istotny szczegół? Wiadomość, od jakiego czasu Polacy są w posiadaniu ziem rewindykowanych przesunął z punktu pierwszego do drugiego, opuścił natomiast wiadomość o pobudowaniu przez nich miast i wsi oraz wiadomość o tym, że Polacy dotąd na nich mieszkają. W streszczeniu drugiej tezy Długosz wspomniał wprawdzie o Lechu, ale pominął opowieść o wyjściu jego „z mnóstwem Polaków” z Panonii, Dalmacji i Kroacji i osiedleniu się na obszarze wzdłuż Wisły od Karpat aż do morza i o założeniu przezeń na nich monarchii polskiej, która bez przerwy przetrwała aż do przyjęcia chrztu przez jej władców, z księstwa stała się Królestwem. Ze streszczenia Długosza nie wynika, że nową tę wersję o założeniu monarchii polskiej przez Lecha połączono z dawną tezą o nadaniu jej rangi Królestwa w roku 1000. W streszczeniu tezy trzeciej brak określenia ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej jako *pars notabilis* Królestwa, a w streszczeniu tezy czwartej Długosz niezbyt dobitnie zaznaczył istnienie na Pomorzu przed jego zagarnięciem przez Krzyżaków polskich dostojestw, wojewodów, kasztelanów i podkomorzych, a pominął zupełnie powołanie się na dokumenty, dowodzące owego istnienia. Na dokumenty natomiast wskazał nasz historyk w streszczeniu tezy piątej, mówiącej o założeniu przez władców polskich kościołów na ziemiach rewindykowanych. Szczególnie znamienne dla dążeń patriotycznych Długosza jest wymienienie wśród kościołów katedralnych także kościoła kamińskiego, którego w oryginalnym brzmieniu memoriału nie ma, gdyż nie był objęty sporem polsko-krzyżackim. Pominął za to historyk nasz: 1) stwierdzenie faktu przynależności Pomorza „prawem diecezjalnym” w mniejszej części do Gniezna, a w większej do Włocławka; 2) uposażenie wyliczonych kościołów katedralnych i klasztorów przez władców polskich; wreszcie 3) oderwanie katedry chełmińskiej od metropolii gnieźnieńskiej i włączenie jej do metropolii ryskiej, czym Krzyżacy chcieli zatrzeć fakt jej założenia i uposażenia przez władców polskich. Zbyt blade jest streszczenie tezy szóstej, zawierającej argument z płacenia świętopietrza z ziem rewindykowanych. Brak w nim podkreślenia, że w razie, gdyby zabrakło wszelkich innych dowodów, jeden dowód z płacenia świętopietrza świadczyłby z dostateczną siłą przekonywająco o przynależności ziem owych do Polski; brak też stwierdzenia, że Krzyżacy usiłowali dowód ten zniszczyć przez niepłacenie świętopietrza w ciągu lat czterestu. Z łącznego streszczenia tezy siódmej i ósmej u Długosza wynikałoby, że i ziemie: chełmińska i michałowska przemocą wydarte zostały Polsce przez Krzyżaków. W tekście oryginalnym jest to rozróżnione. Punkt siódmy mianowicie mówi o bezprawnym dzierżeniu przez Zakon owych dwóch ziem, a punkt ósmy o wydarciu Pomorza, z dodatkiem, po-

³⁸⁷ *Hanserezesse*, ss. 373—374.

minięty przez Długosza, że stało się to z wielką szkodą dla Królestwa i z okaleczeniem go. W łącznym streszczeniu punktu dwiętego i dziesiątego u Długosza mowa jest tylko o obu wyrokach sądów delegatów papieskich, a nie także o wspomnianych w brzmieniu oryginalnym wojnach między Polską a Zakonem toczonych w ostatnich latach panowania Łokietka. W streszczeniu artykułu jedenastego i dwunastego pominął Długosz stwierdzenie, że Prusy właściwe i ziemie nadmorskie zamieszkałe były przez ludność pruską. A jest to stwierdzenie bardzo istotne, gdyż do ziem tych nie można było wobec tego stosować argumentu z pierwotnego osiedlenia ich przez Polaków i z nadania istniejącym na nich góróm, rzekom, miastom i wsiom polskich nazw miejscowych. Prawo Polski do nich trzeba było uzasadnić innym argumentem, a streszczenie tegoż przez Długosza nie odbiega od tekstu oryginalnego. Brak tylko stwierdzenia, że odmawianie Polsce praw do tych ziem było przyczyną wojen z Zakonem. W streszczeniu artykułu trzynastego, uzasadniającego prawo stanów pruskich do buntu przeciw uzurpatorskiemu i tyrańskiemu władztwu Zakonu Długosz nie pominął niczego istotnego. Niedostateczne natomiast jest streszczenie artykułu czternastego. U Długosza nie uwydatnia się należycie to, na czym królowi szczególnie zależało. W tekście oryginalnym tego artykułu jako uzasadnienie inkorporacji ziem rewindykowanych wysunięto na pierwsze miejsce prawo króla do nich, a potem dopiero wskazano na fakt poddania mu się stanów pruskich. Było to zgodne z tezą memoriału z 1459 r. głoszącą, że król wszedł w posiadanie ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej nie dlatego przede wszystkim, że zostały one mu przekazane przez mieszkańców ich jakoby ich właścicieli, lecz dlatego, że leżą one w granicach Królestwa (argument *de regno*) i po oderwaniu ich od niego zostały mu ponownie przysądzone wyrokami sądów delegatów papieskich³⁸⁸. W streszczeniu Długosza pominięto wywód o inkorporacji i jej słuszności. Artykuł ostatni memoriału streszczono wiernie.

Po konferencji toruńskiej z 1464 r. Polska uzyskała jeszcze jeden argument: w traktacie pokojowym z 19 października 1466 r., w pierwszym korzystnym dla niej traktacie pokojowym z Krzyżakami, wielki mistrz Ludwik i jego następcy, komturowie, prałaci, rycerze, wasalowie, konwent, poddani wraz z wszystkimi ziemiami pruskimi, które obecnie posiadają i które w przyszłości zdobędą, także na poganach poza ziemiami pruskimi, połączeni zostali na zawsze z Królestwem Polskim i do niego wcieleni tak, że z królem i jego następcami, jako też z Królestwem jego, stanowią będą jedno niepodzielne ciało, jeden szczerp i jeden lud w przyjaźni, przymierzu i jedności, uznając za głowę swoją poza papieżem, tylko króla Kazimierza i jego następców. Tylko w pewnej części ziem krzyżackich wcielonych do Korony Królestwa Polskiego król zrzekł się rządów bezpośrednich nadając je w lenno wielkiemu mistrzowi. Nadto król unieważnił wszelkie nadania polskie na rzecz Zakonu, choćby i zaprzysiężone oraz potwierdzenia owych nadań przez papieży i cesarzy. Tak orzeka dokument traktatu pokojowego wystawiony przez króla. W tzw. rewersałach krzyżackich wielki mistrz

³⁸⁸ Rkps Bibl. Czart. 235, s. 85.

przyjął nałożone nań przez króla zobowiązania i unieważnił niezgodne z nimi przywileje Zakonu. O wydaniu ich Polsce nie było mowy, żaden też z nich w wykonaniu traktatu pokojowego z 1466 r. wydany jej nie został. Stało się to dopiero w wykonaniu traktatu krakowskiego z 8 kwietnia 1525 r.³⁸⁹.

Lecz kłopoty Polski z Krzyżakami bynajmniej w wyniku tych osiągnięć nie ustały. Ostatni dwaj wielcy mistrzowie krzyżaccy żądali zwrotu ziem oddanych Polsce w 1466 r. twierdząc, że pokój zawarty został przez Zakon ze strachu. Prawa zaś do ziem, których zwrotu żądali, popierali właśnie owymi dokumentami, które wielki mistrz unieważnił w 1466 r., ale Polsce wydać nie potrzebował.

Wcielając w traktacie z 1466 r. także ziemie, zdobyte przez Krzyżaków na Prusach, do Polski, król Kazimierz Jagiellończyk spełnił to, czego w latach soboru konstancjeńskiego domagał się Paweł Włódkowic. W „impugnacji” nadania cesarza Fryderyka z 1245 r. na rzecz Zakonu stwierdził on, że owo „pismo jawnie fałszywe dało tym braciom podstawę zdobycia i zajęcia Prus”, że „ci bracia nawet z mocy tego pisma nie mają żadnego sprawiedliwego tytułu do ziemi pruskiej”, wobec czego „należy ich zmusić do oddania jej jako czegoś zrabowanego”³⁹⁰. W niedawno, w przekładzie polskim opublikowanym liście do króla Władysława Jagiełły z 8 grudnia 1415 r. Włódkowic wskazał, na jakiej podstawie Polska mogłaby zażądać owej ziemi: „A obyśmy mieli owych, którzy mają jakieś prawa do proszenia o zwrot im ziemi pruskiej; moglibyśmy przyłączyć tę ziemię do Królestwa Polskiego i złączyć ją z innymi Wszymi posiadłościami”³⁹¹. Zaznaczono już wyżej, że jako ten, który na podstawie pokrewieństwa językowego miał prawo do Prus aż do Ossy, wystąpił wówczas Witold, Polska zaś dopiero po zajęciu przez Litwę stanowiska neutralnego w trzynastoletniej wojnie z Zakonem. Inaczej też, niż to sobie wyobrażał Włódkowic, mianowicie rzekomą trybutarną zależnością Prus od Polski już za czasów Bolesława Chrobrego, uzasadniono prawa Polski do ziem pruskich. W każdym razie postulat Włódkowica spełniono w r. 1466.

ROZDZIAŁ VIII

OBRONA DRUGIEGO POKOJU TORUŃSKIEGO PRZECIW ZAKUSOM DWÓCH OSTATNICH WIELKICH MISTRZÓW ZAKONU (1498—1515)

Wierności zobowiązaniom, przyjętym przez Zakon w 1466 r., dochoowało czterech wielkich mistrzów. Ostatni z nich, Jan Tiefen, umarł jako uczestnik polskiej wyprawy wojennej na Wołoszczyznę roku 1497. Następca jego Fryderyk, z książąt sasko-miśnieńskich, odmawiał do końca życia († 14 grudnia 1510) złożenia królowi przysięgi lenniczej, popierany w uporze przez cesarza Maksymiliana I

³⁸⁹ A. Wojtkowski, *W sprawie wydania Polsce dokumentów krzyżackich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1959 nr 4, ss. 448—468.

³⁹⁰ L. Ehrlich, *Paweł Włódkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1954, ss. 157—158.

³⁹¹ J. Wiesiołowski, *Nieznane listy Włódkowica*, Kierunki, 27 XI 1966, nr 48.

i brata, księcia Miśni, Jerzego. Zdaniem cesarza nie godziło się wielkiemu mistrzowi, będącemu zarazem księciem Rzeszy, składać żądanej od niego przysięgi³⁹². Fryderyk zabezpieczył przede wszystkim archiwum Zakonu wywożąc je do Magdeburga, gdzie był koadiutorem tamtejszego arcybiskupa. Odpisów z dokumentów dotyczących stosunków między Polską i Zakonem, dokonywał z jego polecenia Hiob von Dobeneck, późniejszy biskup pomezański³⁹³. W 1507 r. Fryderyk, nie składając urzędu, przeniósł się na stałe do Saksonii i tam zmarł³⁹⁴. W Saksonii czuł się bezpieczny przeciw naleganiom króla w sprawie przysięgi.

Na przełomie wieku XV i XVI największym w Polsce przeciwnikiem Zakonu był biskup warmiński, Łukasz Watzenrode, wuj Mikołaja Kopernika. W 1495 r. dokonał on rewizji przywilejów krzyżackich i określił część ich jako nieważną, pozostałe zaś jako ważne w ograniczonej tylko mierze, gdyż były nadane Zakonowi do walki z niewiernymi na Wschodzie, czyli dla zadań, które od dawna już były bezprzedmiotowe. Biskup wrócił także do dawnego planu przeniesienia Zakonu na Podole i usilnie namawiał króla Jana Olbrachta do postarania się u papieża o akt translokacyjny, czemu jednakże sprzeciwił się Maksymilian. Po śmierci Jana Olbrachta Watzenrode usiłował nakłonić następcę jego, króla Aleksandra, do kontynuowania usiłowań zmarłego brata. Istotnie, nowy król zdecydował się w 1504 r. na wyprawienie trzydziestoletniego biskupa płockiego, Erazma Ciołka, wraz z wybitnym znawcą spraw pruskich Mikołajem Czepielem, w celu uzyskania u papieża Juliusza II potwierdzenia pokoju toruńskiego i nakazu dla wielkiego mistrza, by złożył przysięgę na traktat wieczystego pokoju. Biskupa Łukasza wezwał król do udzielenia poufnych wskazówek, jak należy w Rzymie postępować. Do Ciołka pisał, że osiągnięcie pierwszego celu będzie kosztowało dziesięć tysięcy dukatów, dwa razy zaś tyle osiągnięcie zgody papieża na usunięcie Zakonu z Prus, w razie niezłożenia przysięgi przez wielkiego mistrza, że jednakże chodzi o sprawy ważne. W ciągu półrocznego pobytu w Rzymie Ciołek, mimo względów,

³⁹² W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach, Deutschordens-Hochmeister und Herzog in Preussen*, Heidelberg (1960) s. 31. Ważność traktatu toruńskiego z 1466 r. zakwestionował przeciw dziełu A. Vetulaniiego o lennie pruskim E. Weise w rozprawie z 1954 r. Bezpodstawność jego zastrzeżeń wykazał M. Biskup w rozprawie pt. *Zagadnienie ważności i interpretacji traktatu toruńskiego 1466 r.* (Kwart. Histor., R. 69, 1962, z. 2, ss. 295—334). Przytoczone tam argumenty dowodzą, że w 1466 r. ustanowiono rzeczywicie zwierzchnictwo lenne króla nad Prusami Krzyżackimi, chociaż w traktacie terminologii feudalnej nie zastosowano, że uznawali je, z wyjątkiem dwóch ostatnich, w. mistrzowie składając królom Kazimierzowi i jego synowi Janowi Olbrachtowi przysięgę wierności, że wreszcie, uznając zwierzchnictwo króla, stany Prus Krzyżackich odmówiły w. mistrzowi udziału w wyprawie jego na Warmię w 1478 r. „Opinię o hołdowniczym charakterze przysięgi w. mistrza, stwierdza M. Biskup dalej, podzielają przy tym współcześni kronikarze, tak lubeccy, jak gdańscy oraz warmińscy”. Nawet kuria papieska nazywała ją „przysięgą hołdowniczą”. W 1505 r. papież Juliusz II wezwał w. mistrza Fryderyka saskiego do złożenia królowi *debitam in temporalibus oboedientiam et homagium*. Cesarz Maksymilian I, dzieląc w r. 1500 Rzeszę na okręgi, nie objął nimi nie tylko Prus Królewskich, ale i Krzyżackich (ss. 310—311).

³⁹³ E. Hennig w przedmowie do tomu VIII kroniki Łukasza Dawida (Königsberg 1815) s. IV.

³⁹⁴ W. Hubatsch, op. cit., s. 32

jakimi darzył go papież, załatwił pomyślnie tylko sprawę złożenia przysięgi. Inne żądania Polski utracił cesarz ³⁹⁵.

Instrukcja z 26 grudnia 1504 r., opracowana przez biskupa Łukasza dla Ciołka jadącego do Rzymu, poleca zwrócić uwagę papieża na przeszkody czynione przez Krzyżaków przy każdej sposobności Królestwu, zwłaszcza w czasie wypraw tegoż przeciw poganom, oraz na intrygi, które snuli inni książęta niemieccy patronujący Zakonowi. Nigdy oni też, miał poseł mówić dalej, nie udzielają pomocy Królestwu, które jest jak gdyby przedmurzem władców chrześcijańskich (...*regno, quod velud antemurale est principum christianorum*). Przeciwnie, patronują oni schizmatykom przeciw naszemu królowi. Wiele złota bezpożytecznie wyrzuca biedne owo Królestwo zmuszone walczyć z Krzyżakami, ilekroć wznawiają z nim zatarg. Stolica Święta nie okazuje Królestwu żadnych względów i robi trudności, zamiast, jak nakazuje słuszość i potrzeba, doprowadzić do bezpiecznego i trwałego pokoju między nim a Zakonem. W instrukcji napisanej przez biskupa Watzenrodego musiała być umieszczona sprawa przeniesienia Zakonu z Prus na inne miejsce. Jednakże poseł miał ją poruszać tylko na audiencjach najbardziej poufnych u papieża, zawsze z pomocą wspomnianego specjalisty od spraw pruskich, Mikołaja Czepiela. Zakon miał być przeniesiony albo nad granicę z poganami, albo do Niemiec ³⁹⁶. Pisząc o tych zabiegach biskup Łukasza pewien kronikarz krzyżacki nazwał go wcielonym diabłem (*carneus diabolus*) i życzył mu, aby jak najprędzej wyrwany został spośród żyjących, „o co Boga nieustannie prosimy” ³⁹⁷.

W wyniku starań polskich w Rzymie papież Juliusz II wystosował do wielkiego mistrza Fryderyka breve z 11 maja 1505 r. z wezwaniem do złożenia przysięgi, a w kilka dni później powiadomił o tym cesarza Maksymiliana I. Fryderyk postąpił wówczas tak, jak to czynili w podobnym położeniu jego poprzednicy: zwrócił się do cesarza o pomoc przeciw Polsce i papieżowi. Maksymilian, przychyłając się do jego prośby, wysłał z sejmu Rzeszy, w sierpniu tegoż roku, protest do Rzymu. Na skutek tej interwencji Juliusz II zawiesił nakaz złożenia przysięgi aż do czasu zbadania traktatu toruńskiego i do dalszego polecenia papieskiego z tym uzasadnieniem, że skoro wielki mistrz i jego Zakon oraz posiadłości tegoż bezpośrednio podlegają Stolicy Apostolskiej, wielki mistrz nie jest zobowiązany do złożenia hołdu królowi i do posłuszeństwa w stosunku do niego. ³⁹⁸ Wówczas król Aleksander postanowił wpłynąć na wielkiego mistrza przez brata jego Jerzego, księcia Miśni. Wysłany do

³⁹⁵ J. Caro, op. cit., Bd. 5. 1886, ss. 680—681, 712—716, 953—954, 959—960; A. Thiel, *Das Verhältnis des Bischofs Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden*, Zeitschrift f. d. Geschichte u. Altertumskunde Ermlands, Bd. 1, s. 256, 427. Tu wiadomość, że taki wróg Zakonu, jakim był biskup Łukasz, przecież pośredniczył w sprawie oddania wielkiemu mistrzowi także Prus Królewskich w lenno; W. Pocięcha, *Geneza hołdu pruskiego*, ss. 7, 25; S. Lempicki; *Ciołek Erazm (1474—1522), biskup płocki i dyplomata*. Polski Słownik Biograficzny, t. 4, 1938, ss. 78—81.

³⁹⁶ J. Garbacik, *Materiały do dziejów dyplomacji polskiej z lat 1486—1515*. (Kodeks zagrzebski). Wrocław (1966) ss. 134—136.

³⁹⁷ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*. Berlin 1853, s. 39.

³⁹⁸ J. Brzeziński, *O stosunku piątego powszechnego soboru laterańskiego do Polski*, Kraków 1897, ss. 1—3.

niego poseł otrzymał instrukcję, według której miał poruszyć sprawę wystosowania do papieża i kolegium kardynalskiego listów imieniem króla rzymskiego, czyli Maksymiliana I, oraz książąt niemieckich, listów zwalczających prośbę króla o potwierdzenie przez papieża pokoju wieczystego i twierdzących, że król w Prusach jest *de facto* uzurpatorem. Odpowiedzią na te machinacje Maksymiliana i książąt Rzeszy, protektorów opornego lennika króla polskiego, miało być wypowiedzenie przez posła groźby, że nie listami, lecz siłą zbrojną broni się praw Królestwa, że z łaski Pana Boga Polakom nie brak niczego do obrony uprawnień ojczyzny, że licznymi i jak najbardziej przekonującymi dokumentami można udowodnić, iż Polacy w sprawiedliwej wojnie zdobyli ziemie pruskie odzyskując to, co było ich własnością, a co im dawno wydarto wyszukanyymi *mactawami* i oszustwami (*exquisitis industriis et circumventionibus*), że wreszcie możni Królestwa dobrze wiedzą, iż poddani Zakonu ani nie mogą, ani nie mają zamiaru wystawiać się na niebezpieczeństwa z powodu ambicji panów Zakonu, wśród których jest wielu takich, co złożyli przysięgę na zachowanie pokoju. Miał też poseł przypomnieć księciu Jerzemu życzliwość, z jaką król, ze względu na pokrewieństwo, przyjął Fryderyka jako wielkiego mistrza, traktując go nie jak mnicha, lecz jak księcia. Złe się Fryderyk wypłacił królowi za tę życzliwość, zwlekając ze złożeniem mu hołdu, przez co prawa królestwa doznały uszczerbku. Niech jednak „pan mistrz” wie, że z okazanej królowi niewdzięczności ani on sam, ani Zakon nie będą mieli żadnej korzyści. Potwierdzenie zaś pokoju wieczystego przez papieża bardziej jest potrzebne Zakonowi niż królowi. Niech więc książę Jerzy skłoni brata swego do zastosowania się do *breve* papieskiego, gdyż wiadomo, że podlega on bezpośrednio Stolicy Apostolskiej³⁹⁹.

Lecz z tej walki z wujem, królem Aleksandrem Jagiellończykiem, wielki mistrz Fryderyk wyszedł obronną ręką. Oprócz zawieszenia nakazu złożenia królowi hołdu uzyskał w tymże roku 1506 zatwierdzenie przez papieża przywilejów Zakonu, zwalczanych jako fałszywych, przez kanonistów polskich, od Pawła Włodkowica aż do Łukasza Watzenrode. Wielki mistrz uratował w ten sposób podstawy kanoniczne istnienia Zakonu. Mógł się teraz śmiało opierać na dokumentach krzyżackich. Istotnie też od października 1506 r. aż do marca 1508 r. ciągnęło się transumowanie dokumentów dowodzących praw Zakonu nie tylko do ziem, utraconych w pokoju toruńskim, ale i do Litwy. Jedne transumował biskup pomezkański Hiob von Debeneck, a inne, przedłożone widocznie w drodze do Rzymu, opat klasztoru św. Idziego w Norymberdze. Były to dokumenty: cesarza Fryderyka II z 1226 r., króla niemieckiego Rudolfa Habsburga z 1277 r., cesarza Ludwika IV z 1337 r. (w sprawie Litwy), margrabiego Waldemara z 1311 r. (sprzedaż Pomorza Zakonowi), cesarza Henryka VII zatwierdzającego ową sprzedaż, a przede wszystkim dokumenty, w których królowie polscy wyrzekali się Pomorza oraz ziem: chełmińskiej i Michałowskiej. W 1507 r. kanclerz Zakonu, dr Jerzy Prang, wystąpił z memoriałem dowodzącym w 26 artykułach nieważności traktatu z 1466 r. Skutek był ten, że 27 marca 1509 r. papież ponownie zakazał wielkiemu mistrzowi

³⁹⁹ J. Garbaciak, *Materiały*, ss. 148—150.

Fryderykowi składania hołdu⁴⁰⁰, króla zaś i wielkiego mistrza wezwał do wyznaczenia mieszanej komisji dla pokojowego załatwienia sporu polsko-krzyżackiego. Zanim breve to nadeszło, król za radą kardynała protektora Polski wysłał do papieża Rafała Leszczyńskiego z oświadczeniem, że w razie niezłożenia mu hołdu przez wielkiego mistrza będzie musiał wystąpić przeciw niemu zbrojnie zawierając sojusz z niewiernymi. Jednakże papież nie ułękł się tej groźby i wspomnianego breve nie cofnięto. Król po otrzymaniu go w 1510 r. zwrócił się w marcu tegoż roku do kardynała — protektora z prośbą, aby on skłonił papieża do zmiany stanowiska, „gdyż, jak pisał, z całą pewnością wiemy, że ziemie pruskie sprawiedliwie nam podlegają”, zwłaszcza że papież Paweł II, chcąc położyć kres ciężkiej i długiej wojnie, wysłał legata swego, biskupa Rudolfa, który pokój wieczysty utwierdził. Wezwanie do ponownego rozpatrzenia przed jakimś sądem (mowa o owej komisji mieszanej) sprawy już załatwionej król odrzucił⁴⁰¹.

Nie upłynął nawet kwartał od zajęcia takiego nieprzejednanego stanowiska, gdy król przecież zgodził się na ponowne rozpatrzenie sporu na wspólnym zjeździe polsko-krzyżackim mającym się odbyć w lipcu 1510 r. w Poznaniu⁴⁰². Zgodę na ów zjazd wyraził także sejm obradujący w Piotrkowie. Wiadomo było, że delegacja krzyżacka przywiezie ze sobą dokumenty. Ze względu na wielką siłę dowodową, jaką one miały w oczach Zachodu, sejm zalecił delegacji polskiej, prowadzonej przez prymasa Jana Łaskiego, aby nie występowała z dokumentami mogącymi „nie tylko wyjaśnić, ale i potwierdzić i utrwalić” prawa Polski do ziem, odzyskanych w 1466 r. Przedłożenie dokumentów ze strony polskiej umożliwiłoby Krzyżakom przedstawienie swoich. Z góry zaś można było przewidzieć, jakie wrażenie wywarłyby one na mających zjechać do Poznania: legata papieskiego, poselstwo cesarskie złożone z administratora biskupstwa fuldajskiego, jednego hrabiego i jednego doktora, poselstwo elektorów Rzeszy⁴⁰³ i poselstwo króla węgierskiego. Przyjazd wymienionych delegacji czynił z wewnętrznej sprawy polskiej, jaką od pokoju toruńskiego była sprawa krzyżacka, sprawą europejską⁴⁰⁴. Wszystkie te przedstawicielstwa dyplomatyczne chciały

⁴⁰⁰ M. Goyski, *Krzyżacy*, Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. 41, 1908, s. 308; J. Caro, *op. cit.*, s. 967; E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta historico diplomatica*, pars II, regesta privilegiorum, 1948, ss. 427—428; W. Hejnosz, *Zagadnienie ważności pokoju toruńskiego z 1466 r.*, *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1957, nr 2, s. 67.

⁴⁰¹ J. Brzeziński, *op. cit.*, ss. 3—4.

⁴⁰² X. Liske, *Zjazd w Poznaniu w 1510 r.*, Kraków 1875, zawiera dziarsz zjazdu w języku łacińskim oraz na ss. 50—80, w przekładzie polskim; *Scriptores rerum prussicarum*, t. 5, 1874, ss. 270—288 (*Verhandlungen der Tagfahrt zu Posen 1510*). — Przebieg zjazdu na podstawie dziarsza przedstawił dokładnie C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, 1599, k. 432—439; J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. 9, ss. 383—386 (streścił Schütza); zob. też W. Pocięcha, *Geneza hołdu pruskiego*, s. 42. O dziarszach zjazdu poznańskiego wciągniętych do kronik: Pawła Polego (ukończona w 1532 r., doprowadzona do 1511 r.), oraz braci Leona, Adriana i Faustyna von Waiblingen (ukończona w 1528 r.), zob. M. Töppen, *Geschichte der preuss. Historiographie*, ss. 90, 206, 209.

⁴⁰³ E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta*, Pars I. *Regesten zum Ordensbriefarchiv*, Vol. 2, 1950, ss. 390—391.

⁴⁰⁴ E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg*, Th. 1, 1510—1517, Leipzig 1892, s. 3: *Der Gewinn für*

odegrać rolę pośredników, i to na korzyść Zakonu. Wobec tego wspomniany sejm piotrkowski nakazał delegacji polskiej, aby się nie wdawała z delegacją krzyżacką, której przewodził biskup sambijski, w żadne rozprawy na temat przybycia Krzyżaków do Polski, lecz żeby zajmowała się tylko kwestią, jakim sposobem należy nakłonić Zakon, aby wypełnił to, w czym odstąpił od wieczystego toruńskiego pokoju, wreszcie, aby za obopólną zgodą nie sprzeciwiać się dogodnym poprawkom i utrwaleniu umowy toruńskiej. Sejm widocznie wątpił w powodzenie zjazdu, skoro delegacji dał najogólniejszą wskazówkę, że „lepiej by było, aby zjazd skończył się bez wyniku, niż żeby się miało przystać na jakiś warunek ubliżający królowi”⁴⁰⁵.

Oprócz wymienionej wyżej instrukcji dano jej do ręki niewątpliwie jakiś elaborat prawniczy ze szczegółowymi argumentami mającymi wielkiego mistrza nakłonić do wypełnienia zobowiązań przyjętych w traktacie z 1466 r., oraz ze sprecyzowaniem owych „poprawek”, których za obopólną zgodą można było w nim dokonać. Tekstu jego nie mamy. Wiadomo tylko, że Garsias Quadros, jeden z pięciu doktorów należących do delegacji, jakiś traktat na ów zjazd opracował. Był to Hiszpan rodem z Sevilli, doktor praw, a potem profesor uniwersytetu bolońskiego. Przyjechał do Polski z Erazmem Ciołkiem, wracającym ze wspomnianego poselstwa rzymskiego. Był najpierw doradcą tego biskupa płockiego, a potem zaczął z niemałym powodzeniem wyklądać prawo kanoniczne na Uniwersytecie Krakowskim. Umarł w 1518 r.; rok przedtem został kanonikiem płockim. Król Zygmunt rychło poznał się na nim i od 1509 r. powierzał mu opracowywanie spraw krzyżackich oraz informowanie o nich nuncjusza papieskiego⁴⁰⁶. W memoriale na zjazd poznański Garsias dowodził niewątpliwie prawomocności traktatu toruńskiego, uzasadniał oparte na nim żądania króla i powoływał się na zaprzysiężenie owego traktatu przez wielkiego mistrza. Krzyżacy przeciwstawili mu memoriał Leonarda von Egloffstein wykazujący, że owa przysięga wielkiego mistrza nie ma mocy wiążącej, gdyż złożona została na traktat sprzeczny z prawem i zagrażający wolności Kościoła, wobec czego i sam traktat jest nieważny⁴⁰⁷. Przedstawili także opinię dra Hieronima z Kroacji (*de Croacia*) oraz inne elaboraty, broniące stanowiska Zakonu⁴⁰⁸.

Przebieg konferencji był następujący: Zaraz pierwszego dnia, 5 lipca 1510 r., Krzyżacy przeszli do natarcia żądając przez usta „lipskiego doktora”, czyli profesora uniwersytetu lipskiego, „zwrotu Zakonowi wszystkich od dawna zabranych mu posiadłości”⁴⁰⁹. Polacy odpowiedzieli tegoż dnia ustnie, a następnego na piśmie, że król „nie zabierał żadnych krain Zakonowi”, że „to, co z nich posiada, objął jako prawną i przez przodków swych słusznie nabytą spuści-

den HM bestand eben darin, dass Polen die Frage überhaupt zu erörtern gestattet hatte.

⁴⁰⁵ X. Liske, op. cit., s. 50.

⁴⁰⁶ Ibidem, s. 105, przyp. b; H. Barycz, *Garsias Quadros*, Polski Słownik Biograficzny, t. 7, 1948, ss. 127—128.

⁴⁰⁷ W. Hejnosz, op. cit., s. 67.

⁴⁰⁸ E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesten zum Ordensbriefarchiv*. Vol. 2, s. 391.

⁴⁰⁹ X. Liske, op. cit., s. 63.

znę”, że wreszcie pokój toruński, zawarty przy współudziale Stolicy Apostolskiej, przyznał owe ziemie Polsce. Odpowiedź swoją delegacja polska zakończyła wezwaniem, by wielki mistrz wypełnił warunki owego pokoju ⁴¹⁰.

Na to Krzyżacy, w tym samym dniu, w którym otrzymali odpowiedź polską na piśmie, zareplikowali przedstawieniem dziewiętnastu dokumentów. Powołując się na nie, mówca delegacji krzyżackiej usiłował wykazać, „jakim sposobem Zakon przyszedł do ziem zabranych mu później”. Prusy Zakonem krwią swą zdobył, ziemię chełmińską dostał darowaną od księcia Konrada mazowieckiego, pomorską wreszcie kupił od margrabiów brandenburskich ⁴¹¹. Przedstawivszy następnie przebieg wojny trzynastoletniej zakończył przemówienie wnioskiem, że „siły Zakonu, skutkiem związku króla ze zbuntowanymi poddanymi Zakonu tak ostatecznie były wyczerpane, iż pod naciskiem bojaźni, jaka i na najodważniejszego człowieka spaść może, zawarł pokój wcale niesprawiedliwy i ze stanowiska prawnego nieważny” ⁴¹².

W ten sposób delegacja krzyżacka użyła przeciw Polsce argumentu, którym od czasów Andrzeja Łaskarza i Pawła Włodkowica posługiwały się delegacje polskie wobec subarbitra Benedykta Macraya, potem na soborze konstancjeńskim i na koniec w procesie rzymskim 1420—1423, wykazując nieważność traktatów kaliskiego z 1343 r. i toruńskiego z 1411 r., jako zawartych przez królów polskich „ze strachu”. Delegacji krzyżackiej udało się zatem sprowadzić rozmowy na te tory, których Polacy chcieli uniknąć, mianowicie na tory prawne, sądowe, przy czym moc rozstrzygająca miała przypaść przedstawionym przez nich dokumentom.

Polacy odpowiedzieli 8 lipca. Pomni instrukcji, danej im przez sejm piotrkowski, „aby nie dopuścić długich i bezowocnych dyskusji o początkach Zakonu niemieckiego w Prusach i powołanych przez Krzyżaków dokumentach”, oświadczyli, że zadaniem zjazdu jest „załagodzenie niektórych między Polską a Zakonem spornych kwestii, a tu tymczasem posłowie Zakonu wywodzą rzecz od zamierzonych czasów, zaczynając *ab ovo* niby to wojnę trojańską”; „takich już bliznami pokrytych ran lepiej nie rozdzierać i nie jątrzyć na nowo”. A co do przedstawionych dokumentów Krzyżacy już nieraz w przeszłości mieli sposobność wystąpić z nimi, a przecież tego uczynić nie mogli. „Owe transumpty zaś i niektóre inne przywileje, które tutaj przytaczają, mają wartość bardzo wątpliwą, a nawet już dawniej zostały uznane za nieważne. Tutaj chodzi przede wszystkim o ważność pokoju toruńskiego, a ten został zawarty w obecności i za współudziałem legata papieskiego, a więc jest zupełnie ważny”. Owa też obecność legata powinna była odjąć Krzyżakom wszelką bojaźń. Powoływanie się na nią jest śmieszne. Argumentując w ten sposób można by każdy układ pokojowy zaczepić. W 1466 r. król postąpił z Zakonem wspaniałomyślnie, gdyż gdyby chciał, mógł mu być zabrać wszystko ⁴¹³. Na twierdzenie zaś Krzy-

⁴¹⁰ Ibidem, ss. 63—64.

⁴¹¹ Ibidem, s. 54.

⁴¹² Ibidem, ss. 64—65.

⁴¹³ Ibidem, ss. 68—69. Sprawę przedstawionych w Poznaniu transumptów dokumentów krzyżackich omówił A. Wojtkowski, *W sprawie wydania Polsce dokumentów krzyżackich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 4,

zaków, że traktat z 1466 r. jest dla nich nie do przyjęcia już z tej przyczyny, iż zobowiązuje ich do udzielania królowi pomocy wojskowej, co przerasta siły Zakonu, pomocy także przeciwko panom chrześcijańskim, a nawet przeciw cesarzowi, co nie byłoby zgodne z ich charakterem zakonnym. Na to 13 lipca odpowiedziała delegacja polska, że udzielenie owej pomocy nie może być dla Zakonu zbyt uciążliwe, gdyż jest on teraz potężniejszy niż w chwili przybycia do Polski, kiedy się był do owego udzielania pomocy zobowiązał. Król polski nie ma zwyczaju walczyć z panami chrześcijańskimi, a już najmniej z cesarzem. „Gdyby jednak kiedyś jaki książę chrześcijański miał niesprawiedliwą wojną zaczepić króla, natenczas wielki mistrz i Zakon, uznając dobrodziejstwa doznane od królów i książąt polskich, powinni go jak najsluszniej popierać, tak samo jak to czynić zwykli bracia i komturowie tej reguły w Apulii, Hiszpanii i innych krajach”⁴¹⁴. Można przypuścić, że ta ostatnia część zdania pochodzi od Garsiasa, który znał stosunki i hiszpańskie i włoskie. Sprawa oparła się widocznie o króla, który w liście z 16 czy 17 lipca do delegacji wyraził wprawdzie swą wolę, aby odnośna klauzula traktatowa pozostała nietknięta, ale w razie pojawienia się trudności zgodził się na zmodyfikowanie jej w ten sposób, że owa pomoc będzie wymagana tylko w tych wypadkach, gdy król osobiście weźmie udział w wojnie, jeśli zaś nie, to tylko wtedy, gdy wojna będzie z niewiernymi lub schizmatykami, bo do tego zobowiązuje Zakon reguła jego i przysięga⁴¹⁵. Wówczas pełnomocnicy cesarscy zaproponowali całkowite usunięcie owej klauzuli, na co delegacja polska odpowiedziała, że „do popierania Polski w czasie wojny obowiązują Zakon nie tylko wieczysty pokój toruński, ale także dawne przywileje książąt polskich nadane Zakonowi od początku jego przyścia do Prus⁴¹⁶. Na tym skończyły się układy i konferencja rozeszła się z niczym.

W pół roku później zmarł wielki mistrz Fryderyk. Następcą jego został Albrecht, margrabia brandenburski z linii ansbachskiej, siostrzeniec, jak i poprzednik, króla Zygmunta. Krzyżakiem został on dopiero 13 lutego 1511 r. w Saksonii otrzymując równocześnie od obecnych przy obłóczynach pełnomocników Zakonu zapewnienie wyboru na wielkiego mistrza. Urodzony w 1490 r. miał wtedy dopiero 21 lat. Zakon krzyżacki, który jeszcze w czasach soboru konstancjańskiego nazywał się dumnie przedmurzem chrześcijaństwa, od dawna już był tylko szpitalem szlachty z całych Niemiec, zapewniającym odpowiednie jej stanowi zaopatrzenie (*standesgemässe Versorgung in dem so oft bewährten Spital des deutschen Adels*). Formalny wybór Albrechta nastąpił w lipcu 1511 r. Nowy wielki mistrz był jednak tak bardzo niepewny utrzymania się w Prusach, że tuż po staniu się mnichem krzyżackim wyjednał sobie u brata Kazimierza dwa zamki i dwa miasta we Frankonii na wypadek, gdyby „przez wojnę lub wskutek zniszczenia kraju i ludności został z Prus wypędzony”. Półtora roku więc zwlekał z przyjazdem do

1959, ss. 455—458, 467. Okazanie w Poznaniu owych transumptów stanowi jeden z dowodów, że w wykonaniu traktatu pokojowego z 1466 r. żadne dokumenty krzyżackie Polsce nie zostały wydane.

⁴¹⁴ X. Liske, op. cit., s. 74.

⁴¹⁵ Ibidem, s. 76.

⁴¹⁶ Ibidem, ss. 78, 80.

Prus, a rządy powierzył regencji złożonej z biskupów sambijskiego i pomezkańskiego oraz z wielkiego komtura. Czyniąc to zaznaczył, że przyjechać nie może z tych samych powodów, dla których wyjechać musiał z kraju jego poprzednik. W Królewcu stanął dopiero w listopadzie 1512 r.⁴¹⁷

Przeszkodą ową, nie pozwalającą mu przyjechać wcześniej, było żądanie króla złożenia przysięgi na traktat wieczystego pokoju. Albrecht miał nadzieję uwolnienia się od tego zobowiązania na zjeździe wrocławskim, na którym oprócz króla i niego zjawili się mieli przedstawiciele cesarza i książąt Rzeszy, wśród nich także mistrz Zakonu w Niemczech, oraz król węgierski i czeski Władysław Jagiellończyk, popierający Zakon brat króla Zygmunta. Albrecht uzbroił zwolenników swoich na ów zjazd w następujące argumenty: państwo zakonne w Prusach jest „szpitalem” szlachty niemieckiej; założone zostało ono przez książąt i stany Rzeszy oraz całą szlachtę niemiecką w kraju zdobytym na poganach z przelaniem krwi własnej; utrata jego okryje wżgardą i hańbą wszystkich Niemców⁴¹⁸. Chodziło oczywiście o państwo krzyżackie w granicach sprzed roku 1466, a zatem o odzyskanie ziem oddanych Polsce w traktacie toruńskim i o przekreślenie tegoż. W przygotowanym dla Albrechta memoriale mieściła się między innymi rada, aby w razie, gdyby król w ogóle nie chciał słyszeć o zwrocie Zakonowi Pomorza oraz ziem: chełmińskiej i michałowskiej, powiedział mu, że sprawa obchodzą także cesarza, elektorów, książąt i szlachtę Rzeszy, którzy przez przedstawicieli swoich brali udział w pertraktacjach poznańskich. Mieściłaby się zatem w tym groźba. A że i król i wielki mistrz składali przysięgę, pierwszy Polsce a drugi Zakonowi, że nie oddadzą nic z obszaru państwa, a straty terytorialne poniesione przez nie w przeszłości odzyskają, przeto sprawę należy oddać rozjemcy do rozstrzygnięcia⁴¹⁹. Doradcy Albrechta wiedzieli, że nowy sędzia polubowny, za przykładem swoich poprzedników z 1335, 1412 i 1420 r. w oparciu o dokumenty, przedstawione mu przez Zakon, wyda wyrok dla niego korzystny. Ale wiadano o tym dobrze także w Polsce, i dlatego król Zygmunt wytrwale nie chciał dopuścić do oddania sprawy jakiemukolwiek sądowni. Tak więc ta próba Albrechta spełzała na niczym. Dla króla ciągle aktualna była sprawa zmuszenia Zakonu do wykonania zobowiązań, przyjętych w drugim pokoju toruńskim, dla Albrechta zaś sprawa odzyskania ziem, wówczas utraconych. A ponieważ rokowania nie dawały wyników, przeto pozostawała tylko wojna. Na sejmie toruńskim 1511 r. prymas Łaski, powołując się na przykład Ferdynanda Katolickiego, który w Hiszpanii unicestwił trzy zakony rycerskie, radził królowi uczynić to samo z Zakonem w Prusach. Radzono też nad tym, by króla po wyposażeniu Albrechta po książęccemu, uczynić wielkim mistrzem i poddać mu także państwo zakonne w Inflantach oraz posiadłości krzyżackie w Niemczech. Stanowisko wielkiego mistrza Zakonu w Prusach miało być odtąd nierozzerwalnie połączone ze stanowiskiem królewskim w Polsce. Na obradach tych obecni byli członkowie regencji pruskiej oraz dwóch innych dostojników krzyżackich. Biskup pomezkański Hiob von Do-

⁴¹⁷ W. H u b a t s c h, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 27—29, 42—43.

⁴¹⁸ *Ibidem*, ss. 32—33.

⁴¹⁹ E. J o a c h i m, *Die Politik des letzten Hochmeisters*, s. 181.

beneck pojechał z owym planem do Albrechta, lecz ten odrzucił go za radą swego ojca ⁴²⁰. Wobec tego król w lutym 1512 r. wezwał go do zaprzysiężenia traktatu z 1466 r. ⁴²¹. Lecz zamiast w wyznaczonym mu terminie 12 kwietnia 1512 r. zjawić się w Poznaniu, Albrecht pojechał na sejm Rzeszy w Trewirze i tam przedstawił memoriał przeciw traktatowi wieczystego pokoju, wykazujący jego nieważność wskutek niezatwierdzenia go przez papieża, cesarza, mistrzów niemieckiego i inflanckiego, oraz przez stany narodu niemieckiego, który państwo krzyżackie stworzył. Nadto w memoriale tym Albrecht przedstawił: 1) daremność wysiłków Zakonu i króla Władysława Jagiellończyka, by króla polskiego skłonić do odstąpienia od wspomnianego traktatu, 2) niebezpieczeństwo wyparcia Niemców z Prus i Inflant, zdobytych krwią niemiecką, służnie wobec tego zwanych *Nova Germania*. Wobec groźby wojny ze strony Polski potrzebna jest pomoc Rzeszy, gdyż państwo zakonne samo obronić się nie może ⁴²². Pociuszony na sejmie trewirskim tylko ogólnikami Albrecht spróbował nowych układów z Polską. Na sejmie piotrkowskim, w listopadzie 1512 r., zjawilo się jego poselstwo prowadzone przez brata, Kazimierza, z zadaniem skłonięcia króla do zwrotu ziem oddanych Polsce w traktacie toruńskim za odszkodowaniem pieniężnym i roczną daniną. Gdy jednakże komisja sejmowa, wyznaczona do układów z poselstwem krzyżackim, żądanie to odrzuciła, książę Kazimierz zażądał już tylko zwrotu ziem leżących na wschód od Wisły wraz z Malborkiem i Elblągiem. Król nie tylko odrzucił i to żądanie, lecz nadto obostrzył warunki z 1466 r. domagając się nie tylko zaprzysiężenia tychże, dostarczenia pomocy zbrojnej i uznawania, oprócz papieża, tylko jego za zwierzchnika, ale i zakazując wielkiemu mistrzowi samodzielne zawieranie przymierzy. Zaproponowano też poselstwu krzyżackiemu przeniesienie Zakonu na Podole do walki z Turkami. Jedynym sukcesem, jaki poselstwo krzyżackie na sejmie piotrkowskim 1512 r. odniosło, było zarzucenie przez Polskę klauzuli traktatu toruńskiego nakładającej na Zakon obowiązek przyjmowania w swe szeregi rycerzy polskich oraz odroczenie terminu złożenia przysięgi do Zielonych Świąt 1513 r. ⁴²³.

Albrecht odrzucił wszystko, co poselstwo jego pozwoliło sobie w Piotrkowie narzucić, a w sprawie terminu zaprzysiężenia przezeń traktatu toruńskiego wrócił się do Rzymu. Następca Juliusza II, papież Leon X, wziął wielkiego mistrza w obronę i 18 marca 1513 r. poprosił króla, aby zaczekał na przybycie jego legata albo powierzył zatarg piątemu soborowi laterańskiemu do rozstrzygnięcia. Król, otrzymawszy ponadto dokładniejsze wiadomości o wroziej Polsce działalności w Rzymie pełnomocnika nie tylko Zakonu, ale i elektora brandenburskiego, dra Jana Blankenfelda, późniejszego biskupa reweńskiego, a w końcu arcybiskupa ryskiego, zwołał na czerwiec 1513 r. sejm do Radomia. Celem zaś przeciwdziałania akcji pełnomocnika krzyżackiego, wysłał do Rzymu prymasa Jana Łaskiego i kasztelana kaliskiego Stanisława Ostroroga. Po przedstawieniu przez

⁴²⁰ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, s. 39; W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, s. 34.

⁴²¹ J. Garbaciak, *Materiały*, s. 172.

⁴²² W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 35—36.

⁴²³ Ibidem, ss. 42—43; C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, k. 444.

nich zatargu o przysięgę we właściwym świetle papież w końcu kwietnia 1513 r. zdecydował się nie tylko zaniechać nacisku na króla, by powierzył sprawę soborowi, ale i wezwać wielkiego mistrza, aby zastosował się do paktów zawartych między Polską a Zakonem w 1466 r.⁴²⁴. Na stanowisku tym Leon X nie wytrwał długo. Zbyt silny był nacisk, jaki cesarz wywierał na niego w sprawie utrzymania państwa zakonnego w Prusach i powierzenia zatargu soborowi. Papież wystosował więc do króla odpowiednio *brevia* 27 lipca i 27 września 1513 r. W pierwszym domagał się przedstawienia zatargu soborowi, w drugim natomiast, łagodniejszym, pozostawił królowi do wyboru albo sąd soborowy albo rozpatrzenie sprawy przez arcybiskupa ostrzyhomskiego Tomasza, kardynała — legata papieskiego na Węgry, Czechy i Polskę z bardzo obszernymi pełnomocnictwami. Ta druga alternatywa wywalczona została przez Łaskiego, którego zadaniem było niedopuszczenie do decydowania na soborze o tym, czy wielki mistrz powinien złożyć królowi przysięgę, czy nie⁴²⁵. Król nie skorzystał oczywiście ani z jednej, ani z drugiej alternatywy.

Prymas Łaski miał do spełnienia w Rzymie jedno jeszcze zadanie. Chodziło o potwierdzenie układu z 1512 r. przyznającego królowi decydujący wpływ na obsadzenie także biskupstwa warmińskiego. Nie podlegało ono ani metropolii gnieźnieńskiej, ani ryskiej, lecz bezpośrednio stolicy apostolskiej. W sprawie zatwierdzania biskupów, wybranych przez kapitułę warmińską, kierowano się postanowieniami konkordatów obowiązujących w Niemczech. W celu obrony uprawnień kapituły i związków Kościoła na Warmii z Rzeszą wysłano do Rzymu kilku kanoników, z których interesom króla służył tylko Maurycy Ferber, pochodzący z Gdańska, nieprzejednany wróg Krzyżaków, późniejszy biskup warmiński i patriotyczny senator polski. W instrukcji z 28 grudnia 1512 r. nałożono na pełnomocników obowiązek pilnowania, po pierwsze, by przez układ piotrkowski, mający być zatwierdzony przez papieża, nie zostało na Warmii zniesione „prawo kompaktatów niemieckich”, po wtóre, by Kościół warmiński nie przestał być *in natione germanica* i by prawa do stanowisk w nim nie nabrali Polacy, a to z przyczyny cechującej ich różnicę co do pochodzenia i obyczajów (*propter generis et morum diversitatem*); po trzecie wreszcie, by papież w bulli potwierdzającej orzekł, iż układ piotrkowski nie przesądza co do praw i zwyczajów Kościoła warmińskiego opierających się na owych konkordatach niemieckich. Nadto papież miał zastrzec, że w razie, gdyby król okazał się niedbały w wykonywaniu artykułów układu piotrkowskiego lub w czymkolwiek je naruszył, kapituła odzyska prawo wybierania biskupów bez pytania króla o zgodę. Również instrukcja, której wysłannikom kapituły udzielił biskup Fabian z Łęzan (*von Lossainen*), upoważniała ich do wyrażenia zgody na zatwierdzenie układu piotrkowskiego tylko pod warunkiem, że nie doznają przezeń uszczerbku obowiązujące w Kościele warmińskim prawa i zwyczaje wynikające z „konkordatów narodu niemieckiego”⁴²⁶.

⁴²⁴ C. Schütz, k. 444.

⁴²⁵ J. Brzeziński, op cit., ss. 36—39.

⁴²⁶ Ks. J. Wojtkowski, *Sprawy warmińskie i krzyżackie we wrocławskim egzemplarzu piętnastowiecznego wydania listów kardynalskich Eneasza*

Chodziło zatem o sprawy bardzo ważne nie tylko dla króla i jego uprawnień w stosunku do hierarchii, ale także dla państwa i narodu, mianowicie o ściślejsze zespolenie Warmii z Polską przez dopuszczenie także duchownych narodowości polskiej na stanowisko biskupa warmińskiego i idące za tym spolszczenie kapituły katedralnej, oraz przez przecięcie więzów natury kościelno-prawnej łączących diecezję z Niemcami. Sprawa była tym poważniejsza, że do toczącej się w Rzymie walki przeciw zatwierdzeniu układu piotrkowskiego przyłączył się także wielki mistrz Albrecht przez swego pełnomocnika Blankenfelda. Prawo swoje do wmnieszenia się w tę czysto wewnętrznopolską sprawę Albrecht uzasadniał tym, że Zakon ma posiadłość także na obszarze biskupstwa warmińskiego, wobec czego nie może mu być rzeczą obojętną, kto zasiada na stolicy biskupiej, Niemiec czy Polak; że w razie konfliktu zbrojnego między Polską a Zakonem dla wielkiego mistrza będzie kwestią pierwszorzędną wagi, kto wtedy rozporządzał będzie zamkami i miastami biskupimi. Liczenie się z możliwością konfliktu nie było u Albrechta prostą *Gedankenspielerei*. Wszak już od 1512 r. zbroił się on przeciw królowi szukając wszędzie poparcia i sprzymierzeńców, aż wreszcie po siedmiu latach rzeczywiście doprowadził do wybuchu. O powyższej argumentacji krzyżackiej dowiadujemy się ze sprawozdania Blankenfelda z 29 września 1513 r., przesłanego z Rzymu wielkiemu mistrzowi. Pełnomocnik krzyżacki donosi w nim, że Łaski uzyskał przekazanie sprawy zatwierdzenia układu piotrkowskiego jednemu kardynałowi i przedstawicielowi datarii papieskiej, że ci wezwali na przesłuchanie oprócz Łaskiego i kanoników warmińskich także jego, Blankenfelda. Dla uzasadnienia próśby o zatwierdzenie układu piotrkowskiego prymas wygłosił przemówienie tak długie, że kardynał i jego kolega usnęli. Pełnomocnik krzyżacki pisze, że i w innych miejscach Łaski głosi długie kazania, jak gdyby przemawiał do swoich kanoników w Gnieźnie. Prymasowi odpowiedział pełnomocnik krzyżacki. Nie przyznał mu on słuszności w tym, co w jego mowie dotyczyło Zakonu, gdyż w świetle „historii, przywilejów i innych czynności” sprawa przedstawia się inaczej. Był to zatem, jak widać, spór o prawa króla do ziem pruskich. Prymas operował argumentami wypracowanymi w Polsce w ciągu lat blisko dwustu, pełnomocnik krzyżacki zaś powoływał się na zwyczajne zawsze nadania polskie, papieskie i cesarskie na rzecz Zakonu, oraz na traktaty, w których królowie wyrzekali się ziem wydartych ich Królestwu, wreszcie na korzystne dla Zakonu wyroki sędziów polubownych. Co do drugiej sprawy, mianowicie zatwierdzenia układu piotrkowskiego w sprawie biskupstwa warmińskiego, Blankenfeld powołał się na przytoczone wyżej zastrzeżenia wielkiego mistrza. Poparł go w tym wysłani do Rzymu kanonicy warmińscy mówiąc, że nie chcą mieć obcych biskupów, szczególnie zaś Polaków. Na to rozniewany prymas zawałał, czy Polacy są obcy

Sylwiusza Piccolominiego. [W druku] *Studia Warmińskie*, t. 4. Tu instrukcję kapituły, dotąd znaną tylko fragmentarycznie, wydrukowano w całości. Instrukcja biskupa Fabiana, dotąd wcale nieznaną, wydrukowana w całości z konceptu Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie.

⁴²⁷ Ks. J. Wojtkowski, op. cit., Tu podana jest w dosłownym brzmieniu ta część relacji Blankenfelda, która dotyczy sprawy zatwierdzenia układu piotrkowskiego; mikrofilm z *Staatliches Archivlager*, Göttingen.

w Prusach. Kanonicy pozostali jednakże nadal przy swoim głosząc, że nie chcą mieć Polaków jako biskupów i nie chcą być przez nich rządzeni⁴²⁷. Zwyciężył jednak Łaski. Papież zatwierdził 25 listopada 1513 r. układy piotrkowskie z 1479 i 1512 r.⁴²⁸

Ze sprawozdania Blankenfelda dowiadujemy się, że wybitny udział w sformułowaniu omówionych wyżej dwu brewiów papieskich do króla Zygmunta miał kardynał Adrian, który już za papieża Aleksandra VI pracował w kurii rzymskiej, tak że w dziedzinie brewiów kierowanych do królów i innych władców był autorytetem. W sprawie nowego *breve* do króla polskiego, tzn. *breve* z 27 września 1513 r., kardynał był zdania, że papież nie pójdzie w nim dalej niż w *breve* z 27 lipca tegoż roku. Gdy mu jednak Blankenfeld oświadczył, że grozi wybuch wojny, kardynał polecił mu sporządzić koncept żądanego przezeń *breve*. Brzmienie tego konceptu było jednakże zbyt ostre, bo w nim rozkazywano królowi „pod niełaską i odebraniem przywilejów”. Kardynał przerobił go gruntownie skreślając zwroty takie, jak *precipimus et mandamus* (przepisujemy i nakazujemy) oraz *in virtute sancte obedientie* (na mocy świętego posłuszeństwa), bo tak nawet papieżowi nie było wolno pisać do królów. Na uwagę Blankenfelda, że w takim właśnie tonie pisał do króla Kazimierza Jagiellończyka papież Mikołaj V, kardynał odpowiedział, że król stał wówczas w krajach krzyżackich, w przeciwnym bowiem razie i papież Mikołaj tak by do króla nie napisał. Złagodzony przez siebie koncept krzyżacki kardynał przedstawił papieżowi, lecz ten kazał złagodzić go jeszcze bardziej. Kardynał zmienił go nieco i omijając papieża zaniósł go wprost do konsystorza. Leon X miał jednak zwyczaj przeglądania wszystkich pism wychodzących z kurii. Tak też postąpił i w tym wypadku, mimo że był bardzo zajęty, między innymi mianowaniem czterech nowych kardynałów. Własnoręcznie złagodził koncept jeszcze bardziej „postępując z pilnością i umiarem oraz zgodnie z nakazem rozumu, aby nie działać zbyt pochopnie”, aż wreszcie *breve*, nie bez udziału Łaskiego, jak już wiemy, przybrało streszczone powyżej brzmienie i z niemałym opóźnieniem wysłane zostało do Krakowa. Samo nie mogło ono, zdaniem prokuratora krzyżackiego, powstrzymać króla od użycia przemocy w stosunku do Albrechta. Po zawodzie doznanym ze strony papieża, Blankenfeld całą nadzieję pokładał w cesarzu, Rzeszy i jej elektorach. Ich postawa nie pozwoli królowi na rozpoczęcie wojny⁴²⁹.

Poza podtrzymywaniem Albrechta w oporze przeciw złożeniu królowi przysięgi cesarz i książęta Rzeszy nadal domagali się wobec papieża i soboru skazania króla na zwrot Zakonowi ziem odstąpionych Polsce w traktacie pokoju wieczystego. Zwalczając te zabiegi Łaski wygłosił w styczniu 1514 r. wielką mowę do papieża. W zestawieniu argumentów dowodzących praw króla do wymienionych ziem pomagał mu prałat-kantor kapituły krakowskiej i kronikarz Bernard Wapowski. Prymas nie dopuścił też 5 maja 1514 r. do

⁴²⁸ Ibidem, ss. 14—16 maszynopisu.

⁴²⁹ Biblioteka Gdańska PAN, mikrofilm 94. Fotokopia relacji Blankenfelda, liczącej 9 kart, w posiadaniu ks. J. Wojtkowskiego, któremu za użyczenie mi jej na tym miejscu dziękuję. Prokurator krzyżacki pisze o polskich i krzyżackich pod warunkach dla kardynałów i dodaje: *Czu Roma ist nichts... mher geacht dan gelt.*

powzięcia przez sobór, na wniosek pełnomocników cesarskich, krzyżackich, hiszpańskich, angielskich i duńskich, uchwały wzywającej króla Zygmunta przed sąd soborowy. Zwycięstwo to nie usunęło przecież wszelkiego niepokoju i jeszcze przez kilka miesięcy trzeba było słowem i piśmem przekonywać kurie, że Krzyżacy pobudowali swe zamki na cudzej ziemi, i wykazywać prawa Polski do ziem pruskich. Ostatecznym wynikiem tych usiłowań było nakazanie milczenia tym, co w tych sprawach wnosili niepokój⁴³⁰.

O tym, jakimi argumentami Łaski uzasadniał prawa Polski do ziem pruskich odpięrając roszczenia krzyżackie, dowiadujemy się z ogłoszonego niedawno listu prymasa do Bernardyna Gallo, prałata-kustosza kapituły krakowskiej i Macieja Miechowity z 28 lipca 1514 r.⁴³¹. Jest to argument o uzależnieniu Prus od Polski na kilka wieków przed powstaniem zakonu krzyżackiego, oraz argument o stworzeniu administracji kościelnej na ziemiach pruskich przez Polskę, zanim podboju ich dokonali Krzyżacy. Argumenty te dowodziły pierwszeństwa Polski na owych ziemiach przed Zakonem. Polska mając dawniejsze do nich prawa, słusznie je dzierżyła od czasu zawarcia pokoju wieczystego.

Co do pierwszego argumentu, opierając się, jak to wyraźnie w liście swoim stwierdza, na istnieniu w ziemi sandomierskiej i na Mazowszu rodów, które wraz z Lechem przybyły do Polski i nazywane były pruskimi (*familias nobiles Prussianas alias Prussienses appellatas*), Łaski stwierdza, że książęta, następcy Lecha, wyprawili jednego z tych tak nazywanych rycerzy do Gittonów osiadłych tam, gdzie dziś są Prusowie. Od nazwiska owego wodza, „Pruski”, przysłanego im przez książąt polskich, lud ten nazwany został Prusami. Później przybył tam dla ich nawracania i poniósł męczeństwo św. Wojciech, biskup książąt polskich, a nie jakiś Niemiec (*et non aliquis Almanus*). Z jednej baśni zatem i z jednego faktu historycznego Łaski wywiódł prawo Polski także do ziemi pruskiej. A co do Pomorza i Kaszub prymas mógł wskazać na to, że i nieżyczliwy Polsce papież Pius II przyznaje, iż jak całą Polskę, tak i te ziemie zapełnił swoimi ludami Lech, „nasz przodek”. Prusowie zbuntowali się jednakże przeciw Polsce i wtedy dopiero zjawili się Krzyżacy wezwani przez Konrada, księcia „polskiego i mazowieckiego”. Lecz i ci, podobnie jak Prusowie, okazali się wiarołomni postępując tak, jak gdyby nadane im ziemie nie należały do Polski i książąt polskich. Nadania owe nie były zresztą ważne, gdyż zostały dokonane przez książąt w czasie bezkrólewia, a księstwo polskie miało już koronę.

⁴³⁰ A. Hirschberg, *O dyplomacji polskiej za Zygmunta I*. Odb. ze „Sprawozdań Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1880; W. Pocięcha, *Geneza hołdu pruskiego*, ss. 60—62 (nie cytuje Hirschberga); B. Wapowski z Radochoniec, *Kroniki... część ostatnia, czasy podługoszowe obejmująca (1480—1435)*. Wyd. J. Szujski, Kraków 1874, s. 113; J. Garbaciak, *Prymas Jan Łaski o fałszerstwach historycznych papieża Piusa II*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 71, Prace Historyczne, zeszyt 12, 1963, s. 29.

⁴³¹ J. Garbaciak, *Prymas Jan Łaski*, ss. 33—41. Pierwszą wiadomość o tym liście podał J. Garbaciak w rozprawie pt. *Ze studiów nad polską polityką zagraniczną na przełomie XV i XVI w. w świetle nowo odkrytych źródeł w Zagrzebiu*. Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie 1946—1956, Kraków 1957, ss. 348 nn. Drugi, w kilku miejscach poprawiony przedruk listu Łaskiego: J. Garbaciak, *Materiały do dziejów dyplomacji polskiej*, ss. 185—193. Zob. także przypis 35 do pracy ks. J. Wojtkowskiego, op. cit.

Nawiązał też Łaski do twierdzenia Piusa II, że Krzyżacy toczyli chwalebniejsze niż Polacy wojny z Prusami, oraz że ci później odpadli od Zakonu i poddali się zwycięskiemu królowi. Według niego wspomniany autor powinien był napisać: wrócili od Krzyżaków do prawdziwego pana swego i dziedzica. Wynika stąd, że prymas znał oba memoriały, i ten z 1459 i ten z 1464 r.

Co do drugiego argumentu Łaski, zbijając tezę Piusa II głoszącą, że Krzyżacy zbudowali i uposażyli kościoły katedralne w Prusach, na ziemi chełmińskiej i gdzie indziej, stwierdza, że autor ów powinien był zajrzeć do dokumentów owych kościołów, przynajmniej do dokumentów kościoła chełmińskiego, a przekonałby się, że założyli go i uposażyli książęta polscy, oraz że jeden kościół ten był nad wszystkimi ziemiami pruskimi. To Krzyżacy, pisze Łaski dalej, zatarli jego związki z Polską, które w przyszłości przecież będą przywrócone. Mówi tu Łaski o tym, w czym jako arcybiskup i metropolita gnieźnieński był szczególnie zainteresowany, mianowicie o powrocie do jego metropolii diecezji chełmińskiej, tak, aby ona i pod względem kościelnym należała do Polski.

Gdy się wreszcie okazało, że sobór nie będzie mógł załatwić sporu między królem a wielkim mistrzem po myśli Zakonu, cesarza i Rzeszy, wystąpili w pośrednictwie hanzeaci nawracając do próby podjętej w 1464 r.⁴³² Chodziło o niedopuszczenie do wybuchu wojny jako szkodliwej dla handlu hanzy. A właśnie na początku 1515 r. parł do niej nie tyle król, ile Albrecht. Rozpocząć miała się ona 23 kwietnia 1515 r. uderzeniem na Gdańsk, który Krzyżacy mieli nadzieję zmusić do kapitulacji po dwu- lub trzydniowym ostrzelaniu. Za Gdańskiem miało pójść całe Pomorze. Mistrz inflancki doradzał Albrechtowi jako skuteczniejsze pójście wprost na Kraków. Podstawą owych fantastycznych planów było liczenie na pomoc Rzeszy i Moskwy. Zawiódł jednak nawet elektor brandenburski, który oświadczył, że cenniejsze dla niego są dobre stosunki z Polską niż sąsiedztwo z Wielkim Księstwem Moskiewskim⁴³³. Proponowana przez hanzeatów konferencja nie doszła do skutku, równocześnie bowiem rozpoczęły się przygotowania do kongresu, który latem 1515 r. miał się odbyć w Wiedniu. Cesarz Maksymilian I zgodził się na to, by na tym zjeździe król węgierski i czeski Władysław Jagiellończyk rozstrzygnął spór polsko-krzyżacki. Króla Zygmunta, udającego się na ów kongres, trzeba było zaopatrzyć w argumenty dowodzące praw jego do ziem pruskich, prawomocności pokoju wieczystego, słuszności żądania od Albrechta złożenia nań przysięgi oraz bezpodstawności jego roszczeń terytorialnych.

Chodziło przede wszystkim o to, by król, odpierając pretensje Albrechta co do Prus Królewskich, mógł się powołać na wolę ich ludności. Zygmunt I wezwał więc przez starostę człuchowskiego Rafała Leszczyńskiego szlachtę i miasta pruskie: 1) do złożenia mu hołdu na ręce biskupa warmińskiego i wojewody inowrocławskiego nie dlatego, że wątpi o ich wierności, lecz dla stłumienia zakusów przeciwnika; 2) do wysłania do Krakowa delegacji, bo w Bratysła-

⁴³² E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta*, Pars II. *Regesta privilegiorum*, 1948, s. 436, nr 3965; 5 I 1515 Albrecht mianuje pełnomocników, którzy wraz z posłami cesarza mieli udać się na konferencję pokojową z Polską w Lubece.

⁴³³ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 50—51, 59.

wie i Wiedniu, dokąd się król wybiera, omawiane będą także sprawy krzyżackie, wreszcie 3) do pilnowania miast i zamków. Na sejmiku pruskim, 21 stycznia 1515 r. ułożono odpowiedź królowi i wyznaczono delegację do Krakowa. W skład jej weszli ze strony szlachty: Jerzy Bażyński i Ludwik Mortęski, ze strony miast: burmistrz gdański Eberhard Ferber, a z Torunia burmistrz Sausel i Konrad Hitfeld. Co do przysięgi na wierność królowi zaznaczono, że złożenie jej przez szlachtę i miasta będzie wymagało dłuższego czasu, że jednak niektóre miasta już ten nakaz spełniły. Wysłane do Krakowa poselstwo miało króla zapewnić, że stany krwią i majątkiem będą broniły swego kraju i nie dopuszczą do żadnej zmiany, idąc za przykładem swoich przodków, którzy także dla ratowania wolności, narażali życie i majątki. Wobec pogłosek, że Prusy Królewskie w całości lub w części mają być oddane Zakonowi, delegaci oświadczyli, że mieszkańcy ich nie chcą być oddani nikomu innemu, że chcą pozostać przy królu i Koronie służąc im z całą gotowością i uległością. W związku z tym zapewnieniem delegacja miała przypomnieć, z powodu jakiego to ucisku stany pruskie wezwały swego czasu pomocy króla i poddały się Koronie, do której niegdyś należały. Co do oporu Albrechta w sprawie hołdu stany przez delegatów swoich oświadczyły, że albo wielki mistrz go złoży i pozostanie przy tym, co mu pozostawił traktat z 1466 r., albo król pozbawi go i tej reszty, wyznaczając na utrzymanie członków Zakonu dwa opactwa lub przenosząc ich na Podole do walki z niewiernymi, na których mogliby dokonywać podbojów terytorialnych. W razie odmowy inożna by przyjąć najnowszą propozycję Krzyżaków, by król im, zamiast haraczu Tatarom, płacił rocznie odpowiednią kwotę na walkę z nimi. Gdyby obowiązku nie spełnili, należałoby ich z Prus usunąć. W razie chybienia wszystkich tych prób stany radziły, podobnie jak Paweł Włodkowic w „ostatnim słowie” swoim, wytoczyć Zakonowi proces przed sądem papieskim. W ten sposób można by uniknąć wojny, którą nam grożą cesarz i naród niemiecki; lepsze bowiem dziesięć lat sporów prawniczych niż kwartał wojny. Król z aprobatą słuchał tych rad i zatwierdził przywileje stanów Prus Królewskich⁴³⁴.

Stanowcza woła ludności Prus Królewskich, żądanych przez Albrechta, w ten sposób jasno określona, stanowiła bardzo silny atut w rękach króla. Inne argumenty zestawili w osobnym memoriale Garsias Quadros, znany nam już ze zjazdu poznańskiego 1510 r. Na konferencji 28 lutego 1515 r. uczony prawnik ten odczytał w obecności króla i delegacji z Prus Królewskich swój elaborat. Był on tak obszerny, że czytanie jego trwało dwie godziny. Znamy go jednakże tylko z krótkiego streszczenia w diariuszu Eberharda Ferbera⁴³⁵. Na pierwszym miejscu umieścił Garsias tradycyjny argument *de regno*: ziemie pruskie, w szczególności pomorska, chełmińska i michałowska, były w dziedzicznym posiadaniu książąt i królów polskich na długo przed przybyciem Zakonu do Prus; na drugim — argument z założenia przez władców polskich biskupstw i klasztorów na owych ziemiach; na trzecim — argument ze sprze-

⁴³⁴ C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, k. 447—448; X. Liske, *Dwa diariusze kongresu wiedeńskiego z roku 1515*, Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. 1, 1878, ss. 91—92 (wstęp wydawcy).

⁴³⁵ Ibidem, ss. 98—100. O memoriale tym pisze Ferber, że był *sehr kunstreich und fleissig ausgesetzt und lang und breit gemacht*.

niewierzenia się Zakonu powołaniu swojemu, gdyż napadał na Polskę walczącą z niewiernymi, wobec czego utracił on prawo do nadanej mu przez Konrada Mazowieckiego ziemi chełmińskiej. Ostatnim z wypracowanych dawniej argumentów, przytoczonych przez Garsiasa, jest powołanie się na wyroki, ferowane przez sędziów w imieniu papieża, a przysądżające ziemie: pomorską, chełmińską i michałowską Polsce. Resztę argumentów, nawet owe dwa, które powstały w latach 1454—1464, Garsias pominał.

Tym silniejszy za to nacisk, zgodnie z taktyką zaleconą delegacji polskiej na zjazd poznański 1510 r., położył on na wykazanie ważności drugiego pokoju toruńskiego. Przeciwno traktatowi, pisze Garsias, zawartemu zgodnie przez obie strony w obecności legata papieskiego, w tym celu wysłanego, Krzyżacy nie mogą wysuwać argumentu, że zgodzili się nań ze strachu i pod przymusem (*aus forcht und gewalt*). Strach należy do istoty wojny, wobec czego nie może obalać tego, co w jej wyniku, ku wspólnemu uspokojeniu, zostało zgodnie postanowione. Niesłuszne jest też tłumaczenie Krzyżaków, że pokoju wieczystego nie mogą uznawać i z tej przyczyny, że zobowiązuje on ich do przyjmowania Polaków do Zakonu. Wszak od Polski otrzymali oni Prusy jako lenno, które do dziś dnia posiadają, skoro dalej zobowiązani są do składania królowi przysięgi wierności i poddaństwa. Nie spełniając jednak ani jednego, ani drugiego obowiązku, dopuszczają się oni winy niewdzięczności. Utraciwszy przez to prawo do lenna pozostają przecież w jego posiadaniu, a zatem i w lennej zależności od Polski. Na argument Krzyżaków, że złożenie przysięgi królowi zobowiązywałoby ich do walki po stronie króla z własnymi braćmi i przyjaciółmi, Garsias odpowiedział, że istotnie prawo tak nakazuje: kto od jakiegoś pana otrzymuje lenno i ma braci lub przyjaciół, którzy by wystąpili przeciw jego panu, ten musi u jego boku przeciw nim wyruszyć. Obowiązek zaś udawania się wraz z królem na wojnę z niewiernymi wynika z powołania rycerskiego Krzyżaków. Skarżą się oni wprawdzie na brak sił do tego potrzebnych, niczego się przecież od nich nie wymaga, co by je przerastało. Błędna wreszcie jest teza krzyżacka głosząca, że pókój wieczysty wyjmuje Zakon spod zwierzchnictwa papieża, któremu wyłącznie jest poddany, a oddaje pod zwierzchnictwo króla, gdyż Zakon nadal w sprawach duchownych podlega tylko papieżowi, w sprawach świeckich zaś bezpośrednio królowi.

Po wysłuchaniu memoriału Garsiasa i wielu innych pism (*und dergleichen vilen schriften*, pisze Ferber), zabrał głos w dyskusji najpierw Jerzy Bażyński. Radził on królowi, aby w niczym nie ustępował (*nichts nachliesse*), gdyż stany Prus Królewskich z życiem i majątkami stoją przy nim. W razie zaś, gdyby król chciał Krzyżakom coś dać dla ich orzeźwienia (*zu einer erkwikunge*), niech im to nada w Królestwie, aby potęga krzyżacka była rozproszona, a zatem, jak z powyższego wynika, niczego sąsiadującego z nimi w Prusach Królewskich. Radził też Bażyński królowi, by, zanim rozpocznie wojnę z Zakonem, wytoczył mu sprawę przed papieżem, nie zaś przed cesarzem, gdyż ten mu sprzyja. Znamy już te rady z dokładnego streszczenia ich przez Schütza, który jednakże nie podał nazwiska mówcy. Po Bażyńskim przemówili: Mortęski, Hiftelt i Ferber wskazując na argumenty pominięte przez Garsiasa, mianowicie pierwsi dwaj na brak powołania się na dokumenty będące w posia-

daniu króla — chodziło tu oczywiście o dokumenty z 1304 r. (ziemia michałowska) i z r. 1309 (Pomorze), Ferber zaś na brak argumentu z poddania się stanów pruskich królowi. Zwrócono też uwagę na pominięcie argumentu etnicznego i argumentu z płacenia świętopietrza.

Pominięte przez Garsiasa argumenty zostały uwzględnione w „*Summaria informatio pro iustitia Serenissimi Regis Poloniae contra Magistrum Prussiae et eius Ordinem*”,⁴³⁶ czyli w sporządzonym dla króla za radą Ferbera, skrócie owego obszernego memoriału. W dokumencie tym na pierwsze miejsce wysunięto argument z przyjęcia przez Zakon w traktacie pokoju wieczystego zobowiązania do składania przez wielkiego mistrza królowi polskiemu hołdu i przysięgi wierności, po pierwsze z racji poddaństwa, gdyż jest on jego poddanym i wasalem, po drugie z racji solennego zawarcia traktatu pokoju wieczystego, a po trzecie, z racji wypełnienia tego obowiązku przez poprzedników w ciągu lat trzydziestu. Operowanie tym argumentem przede wszystkim było, jak wiadomo, nakazane delegacji na zjazd poznański 1510 r. Dawniej Krzyżacy powoływali się na korzystne dla Zakonu traktaty pokojowe z Polską. Teraz nareszcie i dyplomacja polska mogła się powoływać na korzystny dla Polski traktat pokojowy. Nie można było jednakże poprzestać na tym jednym argumente, skoro należało liczyć się z tym, że Krzyżacy wystąpią na kongresie wiedeńskim z tradycyjną swoją argumentacją i zmuszą stronę polską do sięgnięcia, wbrew zakazowi z 1510 r., do czasów jeszcze odleglejszych, niż to oni czynili. W dalszym ciągu więc *Summaria informatio* zawiera następujące tradycyjne argumenty polskie:

Mistrz nie ma żadnego prawa do ziem pruskich, mianowicie do ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, po pierwsze z racji władztwa przysługującego królowi stąd, że były one zawsze i są w obrębie granic Królestwa Polskiego, że zostały one nabyte przez książąt i królów polskich i były w ich posiadaniu, jak to okazują prawdopodobne kroniki tegoż Królestwa; następnie z uposażenia kościołów katedralnych i klasztorów na owych ziemiach przez tychże książąt. Dowodzą tego także dokumenty mistrza i jego braci zeznające, że ziemie pomorska i michałowska należą do książąt polskich. Wynika to także z polskich nazw wsi i zamków, z płacenia daniny zwanej denarem św. Piotra, daniny uiszczanej na owych ziemiach w taki sam sposób jak w Polsce, a nie w krajach sąsiednich, wreszcie z przynależności całego księstwa pomorskiego do diecezji gnieźnieńskiej i włocławskiej, które są w obrębie Królestwa Polskiego. Przynależności wymienionych ziem do władztwa polskiego dowodzi po wtóre wyrok sędziów delegowanych przez papieża Jana XXII w sprawie Pomorza na korzyść króla Władysława, a później wyrok sędziów delegowanych przez papieża Benedykta XII w sprawie wszystkich ziem wyżej wymienionych na korzyść króla Kazimierza: wyroki nie zawieszono przez żadną apelację, a zatem prawomocne. Podlegania wymienionych ziem władztwu królów polskich dowodzi

⁴³⁶ Ogłoszona drukiem E. J o a c h i m, *Die Politik des letzten Hochmeisters...*, ss. 241—242; z kopii sporządzonej w połowie XVI w., niewątpliwie z nakazu Albrechta, który w owych latach, dla swoich, jak zobaczymy niżej, celów eksploatował archiwum koronne.

po trzecie dokument poddania się prałatów, baronów, rycerzy, szlachty, obywateli, mieszczan i mieszkańców ziem wymienionych.

Po wtóre mistrz i bracia nie mają żadnego prawa do wymienionych ziem z racji winy niewdzięczności i przestępstwa. Z racji winy — dlatego, że nie wypełnili warunku przywiązanego do jakiejś uczynionej im, jak zapewniają, darowizny ziemi chełmińskiej (*conditionem insertam in quadam donatione per eos asserta de terra Culmensi*), lecz zawsze wzbraniali się stosować do niego nie chcąc wespół z królami polskimi wojować. Z racji niewdzięczności — dlatego, że okazali się zawsze niewdzięczni w stosunku do książąt i królów, swoich dobrodziejów, tocząc z nimi niesprawiedliwe wojny i popełniając wiele ogromnych zbrodni w Królestwie Polskim, wskutek czego słusznie powinni być pozbawieni wszelkiej darowizny, jeżeli ona została im uczyniona. Wreszcie z racji przestępstwa — dlatego, że dopuścili się gwałtownej inwazji i obraży majestatu, walcząc wiele lat z wymienionymi królami, wyrokując według własnego widzi mi się na swoją korzyść (*suaque propria auctoritate sibi ius dicendo*) i wznowiając buntownicze wojny (*rebellando*). Wszystko to uprawnia do pozbawienia ich nie tylko ziem wymienionych, jeżeli w ogóle mieli jakieś prawo do nich, ale także ich własnych posiadłości (czyli, jak sobie należy dopowiedzieć, także Prus właściwych).

Po trzecie wymienieni mistrz i bracia nie mogą rościć sobie żadnego prawa do rzeczonych ziem dlatego, że gdyby nawet, przypuśćmy to nie uwłaczając prawdzie (*sine praeiudicio veritatis*), mieli je na wymienionych ziemiach, prawo to zostało im odejęte po pierwsze przez wymienione wyroki ferowane na korzyść Królestwa, a po wtóre, przez traktat pokoju wieczystego, zawartego uroczystie i z przestrzeganiem wszelkich norm prawa (*solemniter et cum omni iuris observatione*). Wszelkie także inne darowizny oraz potwierdzenia ich przez papieży, cesarzy i jakichkolwiek książąt, jako też traktaty pokojowe, wyrzeczenia się wymienionych ziem przez królów, wyroki polubowne cesarza (Zygmunta), które, jak twierdzą rzeczeni mistrz i bracia, wydane zostały na ich korzyść, nie mają żadnego znaczenia, żadnej mocy i skuteczności (*sunt nullius momenti, vigoris et efficaciae*), jako uczynione z ciężką krzywdą dla Królestwa Polskiego i niezmiernym jego okaleczeniem, a także z innych przyczyn, które w razie potrzeby można znaleźć w skarbcu tegoż Królestwa. A gdyby nawet były ważne, zostały zniesione przez wymienione wyroki i traktat pokoju wieczystego. A gdyby ktoś powątpiewał o prawomocności rzeczonego pokoju, natenczas udowodni się przekonującymi racjami, że jest on obowiązujący, sprawiedliwy i święty, wobec czego należy go nienaruszenie przestrzegać.

Summaria informatio jest, jak widać, znakomicie skonstruowana. Zaczyna się i kończy argumentem z zawarcia przez Zakon wieczystego pokoju z Polską, tak bardzo dla niej korzystnego. Nie zbija ona zastrzeżeń wysuwanych przez Krzyżaków przeciw jego prawomocności, gdyż uczynił to wzorowo Garsias w swoim memoriale, który król niewątpliwie zabrał z sobą, by do niego sięgnąć w razie zakwestionowania przez kogokolwiek ważności drugiego pokoju toruńskiego. Argumenty, wypracowane przed zawarciem tegoż, autor *Summaria informatio* zestawil w następującej kolejności: w części pierwszej zebrał dowody przynależności ziem: pomorskiej, chełmińskiej

i michałowskiej do Królestwa Polskiego; w części drugiej dowody dopuszczenia się przez Krzyżaków felonii w stosunku do Polski, wskutek czego utracili prawo nie tylko do ziem wymienionych, ale i do Prus właściwych; w części trzeciej wreszcie dowody nieważności wszelkich nadań na rzecz Zakonu, ich potwierdzeń, traktatów pokojowych i rezygnacji ze strony królów polskich, jako też werdyktów sędziów polubownych, przekreślonych przez wyroki sądów papieskich i traktat pokoju wieczystego. *Summaria informatio* jest wybitnym osiągnięciem dowodzącym, że w sprawach krzyżackich król miał mądrych doradców. Wśród nich byli patrioci polscy niemieckiego pochodzenia, tacy jak burmistrz gdański Eberhard Ferber, który towarzyszył królowi w podróży do Bratysławy i Wiednia. Może ze względu na nich z tradycyjnego argumentu o polskości mieszkańców ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej i polskości nazw miejscowych do *Summaria informatio* dostała się tylko jego część druga. Wiedząc wreszcie, z jakich elementów składa się memoriał Garsiasa, nie możemy zgodzić się z twierdzeniem, że dostarczał on ze stanowiska prawnego „nowych argumentów polskim dyplomatom”⁴³⁷. Jego własnością było tylko odparcie zastrzeżeń krzyżackich przeciw traktatowi pokoju wieczystego, w szczególności tezy głoszącej, że Zakon zawarł go ze strachu, wskutek czego jest on nieważny.

Delegacja krzyżacka prowadzona przez Jerzego Polentza, późniejszego biskupa sambijskiego, który potem biskupstwo swoje przeprowadził na luteranizm, nie osiągnęła nic na kongresie wiedeńskim. Cesarz, po odniesieniu zwycięstwa dyplomatycznego nad obu Jagiellonami w sprawie przyszłości Czech i Węgier, uznał traktat toruński i zobowiązał się do nieudzielania pomocy Zakonowi przeciw Polsce oraz do niewstrzymywania Albrechta od złożenia przysięgi wierności królowi. Zdjął także z Gdańska i Elbląga banicję ciążącą nad tymi miastami od 1498 r. Załatwienie zaś sporu terytorialnego, czyli żądania zwrotu Prus Królewskich Zakonowi, pozostawiono nadal, z terminem pięcioletnim, w rękach króla Władysława, któremu pomagać miał prymas węgierski i arcybiskup ostrzyhomski. Jedynym ustępstwem króla Zygmunta było wyrzeczenie się klauzuli traktatu z 1466 r., zobowiązującej Zakon do przyjmowania Polaków⁴³⁸.

Rozdział IX

ZAKOŃCZENIE SKUTECZNEJ OBRONY POKOJU WIECZYSTEGO I PRAW POLSKI DO ZIEM PRUSKICH (1515—1525)

Kłęska poniesiona w Wiedniu nie złamała Albrechta. Wszak nadal mógł się posługiwać argumentem, że traktat pokoju wieczystego nie został zatwierdzony przez papieża. Liczył też na zbrojną pomoc

⁴³⁷ S. Estreicher, *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku*, Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 109.

⁴³⁸ E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters...*, ss. 243—244 (*Denkzettel betr. die Handlungsweise des Kaisers Maximilian in der Ordenssache in den Jahren 1514 und 1515*); W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, op. cit., s. 52.

Rzeszy i Moskwy. Usiłując przeciągnąć także cesarza z powrotem na swoją stronę, poprosił go w 1518 r. o pomoc w staraniach o odzyskanie ziem utraconych. Przewidując trafnie, że Maksymilian przekaże prośbę tę sejmowi Rzeszy, wysłał tam swoich posłów, by wykazali słuszność jego żądań i odparli argumenty polskie. Chodziło oczywiście o udowodnienie, że traktat pokoju wieczystego nie ma mocy prawnej. Posłowie krzyżacy mieli unikać zapuszczania się w historię, gdyż bądź co bądź prawa Polski do Pomorza nadają się do rozpatrzenia i żądań jej nie można bezwzględnie odrzucić, chociaż i Zakon może się okazać dokumentami mającymi siłę dowodową⁴³⁹. Ze słów tych można wnioskować, że Albrecht, mówiąc o prawach Polski do Pomorza, miał na myśli będący w jej posiadaniu dokument z 1 maja 1309 r. Król Zygmunt wyprawił również swojego posła na sejm Rzeszy. Był nim biskup płocki Erazm Ciołek. Sporządzenie znanej nam już kopii memoriału z 1459 r. przez Jerzego Myszkowskiego właśnie w 1518 r. wskazuje, że dano mu do rąk broń bardzo silną. Rozprawił się on też wobec stanów Rzeszy ostro z roszczeniami Zakonu, występując przeciw niemu, jak pisze historyk niemiecki, z „niesłychanymi napaściami i zniewagami”. Przedstawiciel krzyżacki daremnie dopraszał się o głos, by mu dać odprawę, a odjazd Ciołka z sejmu udaremnił dalsze próby wystąpienia przeciw zarzutom polskim. Żaden też z książąt niemieckich nie ujął się za schłostanym Zakonem⁴⁴⁰.

W roku następnym, po śmierci Maksymiliana I, Jan Dantyszek, ambasador przy osobie Karola V, na którego w wyborze na króla niemieckiego głosował także Zygmunt I, opiekun niepełnoletniego Ludwika II, króla czeskiego i elektora, uzyskał w kancelarii cesarskiej, przekupując podobno jej urzędników, list wzywający papieża Leona X do zatwierdzenia traktatu pokoju wieczystego z 1466 r. W Rzymie działał wówczas biskup Ciołek. Korzystając z nieobecności kardynała-protektora Zakonu, usposobił on kurię rzymską życzliwie dla wezwania cesarskiego. Lecz przed ostatecznym załatwieniem sprawy kardynałowie zażądali bardzo znacznej kwoty pieniędzy, którą Ciołek nie rozporządzał. Niebawem też wrócił do Rzymu kardynał-protektor Zakonu, pochodzący z tego samego rodu książąt Medici, co papież, i udaremnił zupełnie zabiegi Ciołka. Również nowy cesarz zajął stanowisko nieprzychylnie Polsce i zaczął wzywać Gdańsk i Elbląg przed najwyższy sąd Rzeszy⁴⁴¹. Zygmunt I daleki był od lekceważenia wystąpień tego rodzaju, gdyż wolałby on raczej utracić kawałek litewskiego dziedzictwa swego, lub nawet całą Litwę, niż odstąpić od Gdańska, jak 16 czerwca 1519 r. pisał biskup warmiński Fabian do kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego⁴⁴². Orientacja zachodnia umożli-

⁴³⁹ E. Joachim, *Die Politik*, Bd. 2, s. 188; G. Labuda, *W sprawie wydania dokumentów krzyżackich Polsce w 1526 roku*, *Zapiski Historyczne*, t. 21, 1955, s. 194 przypis 38.

⁴⁴⁰ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, s. 66.

⁴⁴¹ A. Hirschberg, *O dyplomacji polskiej za Zygmunta I*. Lwów 1880. Odb. ze „Sprawozd. Zakł. Nar. im. Ossolińskich”, ss. 16—17, 24: na podstawie prac S. Lucasa o Ciołku i L. Finkla o Dantyszku.

⁴⁴² W. Pocięcha, *Geneza hołdu pruskiego*, s. 88: Biskup Fabian osobiście podczas pobytu w Królewcu, a potem przez wysłannika starał się odwieść Albrechta od wojny z Polską. Powyższe słowa wyrzekł do biskupa pomezjańskiego wspomniany wysłannik imieniem swojego mocodawcy: *Certifico Pater-*

liwiła Zygmuntowi I pogodzenie się ze stratami poniesionymi przez Litwę na rzecz Moskwy za poprzednika i brata jego, króla Aleksandra. „Motywy te same, co u Kazimierza [Jagiellończyka]: król daje pierwszeństwo Zachodowi, sprawie pruskiej, przed wschodem...”⁴⁴³.

Zgodnie z tym nastawieniem swoim król usiłował umocnić także prawa swoje do Prus Krzyżackich, uzasadniane dotąd tylko argumentem *de regno*. Wskazał mianowicie na prawa, jakie miał do nich dziedziczny władca Litwy. Nowe to, w stosunku do dotychczasowej argumentacji polskiej, stanowisko króla znane było już w końcu XIX wieku⁴⁴⁴. Przypominał je, w oparciu o źródła ogłoszone wówczas, G. Labuda⁴⁴⁵. Nikt jednakże takiego uzasadnienia pretensji króla do Prus nie wyjaśnił, a można to było uczynić z pomocą analogii z historii Rusi. Pierwotnie, pisze O. Halecki, nazwa Rusi miała „znaczenie przede wszystkim państwowe”. Mimo że państwo ruskie, jako całość, w wieku XIV i XV nie istniało, przecież „nazwa Rusi nie przestała się rozciągać na cały obszar, niegdyś przez to państwo zajęty, choć w epoce jagiellońskiej był podzielony między trzy państwa: polskie, litewskie i moskiewskie”. Każde zaś z tych państw „tę część, którą zdołało opanować, bez względu na różnicę w obszarze, nazywało dawną ogólną nazwą Rusi i, identyfikując tę część z całością, z posiadania swych ziem ruskich wywodziło pretensje do całości Rusi w pierwotnym znaczeniu”. Czynili to nawet książęta mazowiecy tytułując się *dux* nie tylko *Masoviae* ale i *Russiae* z tytułu władania ziemią bełzką. Olgierd zaś, będąc w posiadaniu Rusi litewskiej, twierdził, że *omnis Russia* powinna należeć do Litwy⁴⁴⁶. Zgłosił on także pretensje do części państwa krzyżackiego w Prusach aż po Łynę i Zalew Kuroński, oraz do części posiadłości Zakonu w Inflantach, „ze względu na pokrewieństwo z nią tamtejszych plemion”. Uczynił to w 1358 r., gdy mu poselstwo cesarskie zaproponowało przejście na wiarę chrześcijańską. Wówczas też zaproponował on przeniesienie Zakonu na Podole, by walczył z Tatarami. Wszak po ochrzczeniu Litwy nie mógłby on w Prusach nadal spełniać zadania, do którego został powołany. Po zwycięstwie grunwaldzkim król Władysław Jagiełło, dzieląc państwo krzyżackie między Polskę, Litwę, lenno mazowieckie i lenno słuńskie, przydzielił Witoldowi mniej, niż żądał 60 lat wcześniej Olgierd, mianowicie Prusy dolne aż do morza wraz z nie zdobytym Królewcem, Bałgą i Pokarminem (Brandenburg)⁴⁴⁷. Lecz w 1413 r. wielki książę Witold zażądał znacznie więcej, mianowicie zwrotu wszystkich ziem zamieszkałych przez Prusów aż po Ossę. „Całe Prusy — oświadczył Witold wielkiemu marszałkowi Zakonu na konferencji w Kownie —

nitatem Vestram, quod Regia Maiestas potius certam portionem Lithuaniae aut totam Lithuaniam perderet, quam Gedanum dimitteret.

⁴⁴³ F. Papée, Kazimierz Jagiellończyk i jego następcy wobec Nowogródu i Moskwy. Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, t. 2, Kraków 1938, s. 592.

⁴⁴⁴ E. Joachim, *Die Politik des letzten Hochmeisters*, t. 2, s. 302.

⁴⁴⁵ G. Labuda, *W sprawie wydania dokumentów krzyżackich*, s. 194 przypis 38. Tu zacytowana wypowiedź króla z 25 IV 1520 r., że usiłuje zdobyć to, co mu się należy z racji dziedziczenia Litwy (*als erbliche Gerechtigkeit des Fürstentums Lithauen*).

⁴⁴⁶ O. Halecki, *Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe W. Księstwa Litewskiego*, Rozprawy Ak. Um. Wydz. Histor.-Filoz., t. 59, 1916, ss. 218—219.

⁴⁴⁷ St. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem krzyżackim w latach 1409—1411*, Wyd. 3, Warszawa 1966, s. 455.

były niegdyś ojcowizną moich przodków i aż po Osse będą rościć prawo do nich, gdyż dotąd sięga ojcowizna moja". W 1409 r. groził, że uderzy na Królewiec i wrzuci najeźdźców do morza. Bojarzy jego byli z nim zgodni w tym, że to istotnie jego ojcowizna⁴⁴⁸. Nie wiadomo, czy król Zygmunt I znał te fakty z dalekiej przeszłości. W każdym razie nowy argument, którym dodatkowo uzasadniał swoje prawo do Prus właściwych, był identyczny z tym, którym posługiwał się jego pradziad i dziad stryjeczny.

Pogodzenie stanowiska króla z polityką Albrechta, odmawiającego mu prawa nawet do ziem pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej, było niemożliwe. Na razie jednak toczono walkę z jego pretensjami terytorialnymi nadal środkami pokojowymi. Stał on niej także jeden z ówczesnych kronikarzy. Był to znany nam już z części pierwszej rozprawy niniejszej (s. 58) autor *Preussische Chronik* doprowadzonej do 1527 r., Szymon Grunau, dominikanin gdański rodem z Tolkmicka. Zabrał się on do pracy w 1517 r. zaczynając od przestudiowania dostępnych mu kronik⁴⁴⁹, a znał ich niemało. Przyznają mu to najbardziej bezwzględni krytycy jego, jak M. Töppen i M. Perlbach. Jednakże ze względu na sposób korzystania z owych źródeł M. Perlbach, współwydawca jego kroniki, określa ją jako „na razie dla nas bezwartościową” (*vorläufig für uns wertlos*)⁴⁵⁰. Wciągnięty przezeń do kroniki tekst spornego dotąd przywileju Władysława Jagiełły dla poddających się mu po zwycięstwie grunwaldzkim stanów pruskich M. Perlbach nazwał „bezwstydnym fałszerstwem” (*eine unverschämte Fälschung*) przenoszącym tekst aktu inkorporacji z 1454 na 1410 r., „z opuszczeniem naracyjnego wstępu”⁴⁵¹. Porównanie obu tekstów poucza jednak, że różnice między nimi w trzech punktach są zasadnicze. Nie ma mianowicie w dokumencie wystawionym w Sztumie 1 września 1410 r. najcenniejszych swobód, jakie stany pruskie otrzymały w akcie z 1454 r.: 1) dopuszczenia ich „do korzystania z uczestnictwa we wszystkich dobrach, prawach, wolnościach i uprawnieniach, które dotąd osiągnęli prałaci, baronowie i szlachta Królestwa, a w szczególności do wyboru i koronowania przysłych królów polskich; 2) zastrzeżenia dla indygenów wszelkich urzędów i stanowisk w Prusach istniejących już lub mających w przyszłości powstać; 3) zapewnienia, że „wszystkie znaczne sprawy” dotyczące Prus król będzie rozstrzygał „wraz z wspólną radą panów rady ziem wymienionych”⁴⁵².

⁴⁴⁸ H. Łowmiański, *Agresja Krzyżaków na Litwę w XII [sic] — XV w.* Przegląd Historyczny, t. 45, 1954, z. 2—3, ss. 357, 369; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, 1908, s. 306.

⁴⁴⁹ S. Grunau, *Preussische Chronik*, Bd. 1, 1876, s. 7 (*Diese bucher alle mit andern me habe ich gesehen und gelesen im iar 1517 und sie mir gute herren mit geteilt haben...*).

⁴⁵⁰ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, s. 129 *znal: eine in der Tat sehr beträchtliche Anzahl der älteren Chroniken*. M. Perlbach we wstępie do tomu 1 *Preussische Chronik* Grunaua, ss. IV—VI, stwierdza, że podziw budzi wielka liczba wyzyskanych przezeń źródeł, z których niejedno dziś nam nieznane.

⁴⁵¹ Grunau, *op. cit.*, Bd. 1, s. 745, przypis 1 wydawcy, M. Perlbacha.

⁴⁵² *Lites ac res gestae*, wyd. 2, t. 2, 1892, ss. 452—453 (tekst niemiecki przywileju z 1410 r.); K. Górski, *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych*, Poznań 1949, ss. 54—64 (przekład polski aktu inkorporacji) ss. 172—182 (tekst łaciński); A. Vetulani, *Władztwo Polski*, *op. cit.*, ss. 15—25 (przekład polski).

Nadto znajdujemy w tekście podanym przez Grunaua pewne uprzywilejowanie kupców ziem pruskich, którego nie ma w akcie inkorporacji z 1454 r.: kupcy ci, handlując poza ziemiami pruskimi, mieli być sądzeni tylko przez króla, co oznacza wyjęcie ich spod sądownictwa miejskiego w Polsce. Opuszczenie tej egzempcji w akcie z 1454 r. nie dziwi, gdyż pod innym jeszcze względem, bardziej niż przywilej z 1410 r. przestrzegał on uprawnień miast położonych poza ziemią pruskimi, mianowicie: otwierając handlowi pruskiemu drogi do Zmudzi, Litwy, Rusi, Moskwy, Wołoszczyzny, Węgier, Marchii i na Śląsk król w 1410 r. zastrzegł sobie tylko uiszczanie przez kupców opłat celnych, zaś w 1454 r. dodano do tego zwrot „zawsze z zachowaniem praw miast Królestwa i posiadłości naszych”. Przy takim nastawieniu nie mogło już być mowy o powtórzeniu owej egzempcji z 1410 r. Znamienne jest także to, iż w akcie inkorporacji wśród krajów, do których kupcy mogli się swobodnie udawać, brak Moskwy, Zmudzi i Litwy oraz Marchii Brandenburskiej, są natomiast kraje, których nie wymieniono w roku 1410: Morawy, Austria i Saksonia⁴⁵³. Wszystko to przeczy tezie Perlbacha o sfabrykowaniu przez Grunaua dokumentu sztumskiego z 1410 r. w oparciu o akt inkorporacji z 1454 r. Fałszerstwo ma zawsze jakieś zadanie do spełnienia. Wiadomo, jak zazdrośnie Prusy Królewskie, aż do Lengnicha włącznie, czuwały nad nienaruszalnością przywilejów uzyskanych w 1454 r. Stwierdzenie nadania im najważniejszych z nich już w 1410 r. byłoby dla nich szczególnie cenne. A tu rzekomy fałszerz opuszcza owe największe swobody zawarte w akcie inkorporacji dokonanej przez Kazimierza Jagiellończyka. Perlbach i polscy zwolennicy jego tezy powinni byli nadto wyjaśnić, skąd Grunau wziął owo wyjęcie kupców z ziem pruskich spod polskiego sądownictwa miejskiego, skoro go nie znalazł w akcie z 1454 r. Narzuca się stąd nieodparcie wniosek, że przywilej sztumski jest autentyczny i że z wyjątkiem artykułu dwunastego zawierającego wspomnianą egzempcję, wciągnięty został do aktu inkorporacji z 1454 r. Tym, nie zaś rzekomym przeniesieniem nadań z tegoż roku na rok 1410, tłumaczy się podobieństwo obu dokumentów w niektórych, nie we wszystkich, jak widzieliśmy, artykułach.

Nie istnieje wprawdzie oryginał dokumentu sztumskiego, ale nie mamy także np. rewersałów krzyżackich traktatu pokoju z 1343 roku, a przecież nikt nie zaprzecza temu, że kiedyś one istniały. Cenne w tym związku jest też stwierdzenie Perlbacha, że niejedna wiadomość podana przez Grunaua, której jeszcze M. Töppen w 1853 r. objaśnić nie mógł, dziś przez nowo znalezione źródła została potwierdzona, najczęściej jednakże w ten sposób, że formę tradycji Grunaua rozpoznano jako opaczną (*verkehrt*)⁴⁵⁴.

Wydanie przywileju z 1 września 1410 r. poprzedzone zostało przedłożeniem królowi na zjeździe miast pruskich pod Malborkiem,

⁴⁵³ *Lites*, op. cit., T. 2, wyd. 2, s. 453, art. 11 i 13 przywileju z 1410 r.; K. Górski, *Związek Pruski*, ss. 63—64, art. 16; A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 24, art. 21.

⁴⁵⁴ S. Grunau, *Preussische Chronik*, t. 1, s. V: *Vorbemerkung* Perlbacha: „...obwohl nicht gelegnet werden kann, dass manche Nachricht, die noch Töppen nicht erklären konnte, heute durch die Auffindung neuer Quellen ihren Beleg erhalten hat, nicht aber so, dass die Form der Grunau'schen Überlieferung als *verkehrt* erkannt ist.

10 sierpnia tegoż roku, prośby o nadanie im, poza indywidualnymi przywilejami, otrzymanymi przez poszczególne miasta z osobna, jednego przywileju generalnego pozwalającego na utrzymanie mennic miejskich i wybijanie w nich pieniędzy z zachowaniem dotychczasowej ich wartości (*noch irer wyrde, als wonlich ist gewest*), na co król się zgodził (*und dys hot unser herre konig den steten gegeben und irlobit*); dalej na samodzielne kierowanie wywozu zboża; na wolne wyprawy kupieckie do krajów króla (czyli do Polski) i do krajów księcia (czyli Litwy), na co król również się zgodził na czas trwania porozumienia w tej sprawie między miastami pruskimi i miastami Królestwa (...*so lange, das des riches stete samen mit den stetin dys landes zusamen werden kommen*). Pozostałe dwa postulaty dotyczyły nadawania stanowisk proboszczowskich przez miasta i przekazania Gdańskowi i Elblągowi spichrzów Zakonu znajdujących się w tych miastach. Na ostatnią z tych prób król miał dać odpowiedź później⁴⁵⁵. Pisząc o tych zdobyczach miast S. M. Kuczyński dodaje, że „w zamian za liczne przysługi i antykrzyżacką postawę otrzymała, bez wątpienia, różne wolności, ulgi i dary również szlachta pomorska oraz pruska, a nawet, być może, wolni chłopcy [...]”⁴⁵⁶. O co w szczególności szlachta prosiła króla, nie wiemy. Rzeczą pewną jest, że ani miasta, ani szlachta, nie mogły poprzestać na ustnych tylko zapewnieniach królewskich, że owe nadania w postaci „różnych wolności, ulg czy darów” utrwalone zostały na piśmie w jakimś przywileju, którym może być tylko ów z 1 września 1410 r.⁴⁵⁷.

Inne fałszerstwo zarzucą Grunauowi M. Töppen, a za nim także M. Perlbach, mianowicie zmyślenie zwołanego przez wielkiego mistrza Kuchmeistera na 1 stycznia 1416 r. do Braniewa sejmku, na

⁴⁵⁵ M. Töppen, *Acten der Ständetage*, Bd. 1, nr 109, ss. 156—157.

⁴⁵⁶ S. M. Kuczyński, *Wielka wojna*, 1966, s. 455. O pomocy udzielonej królowi przez szlachtę i miasta wyzwalające się same spod jarzma krzyżackiego piszą: M. Töppen w cytowanym wyżej wydawnictwie źródłowym na ss. 126—128 oraz S. M. Kuczyński na ss. 432—436, 452—454. Z faktów przytoczonych przez obu historyków wynika, że już w 1410 r. wybuchło powstanie przeciw Zakonowi i nastąpiło poddanie się królowi stanów pruskich, z biskupami warmińskim i sambijskim na czele: *einer der ersten*, pisze Töppen na s. 128, *welcher dem Könige huldigte, war der Bischof des von dem Kriegsschauplatze so entfernten Samlandes*. W przysiędze holdowniczej uznał on króla *pro vero domino et possessore terrae Prussiae* (S. M. Kuczyński, s. 453, przypis 87).

⁴⁵⁷ S. M. Kuczyński w trzecim wydaniu swego dzieła z 1966 r. opuścił streszczenie tego przywileju, jako rzekomo sfałszowanego, o czym, jak pisze w przypisie 97 na s. 455, przekonał go M. Biskup, recenzent drugiego wydania *Wielkiej Wojny* („Kwartalnik Historyczny”, R. 68, 1961, z. 2, s. 472). Według M. Biskupa „decydująco fałszerstwo Grunau wykazał M. Perlbach w edycji jego kroniki”. Owo decydujące wykazanie składa się z jednej tylko tezy, która brzmi jak następuje: *Dieses Privilegium ist eine unverschämte Fälschung Grunau's, welchem das Besitzergreifungspatent Kasimir's von Polen vom Jahre 1454 (Dogiel IV N° 107 ss. 145—149) zu Grunde liegt, mit Auslassung des erzählenden Eingangs*. (S. Grunau, *Preussische Chronik*, Bd. 1, 1876, s. 745 przypis 1.) Przysięgając *in verba magistri*, M. Perlbacha, M. Biskup i S. M. Kuczyński nie skontrolowali jego zarzutu przez dokładne skonfrontowanie przywileju z 1410 r. z aktem inkorporacji z 1454 r. i nie przekonali się o tym, że różnią się one między sobą nie samym tylko opuszczeniem przez Grunaua *des erzählenden Eingangs*, że istnieją między nimi różnice o wiele istotniejsze, przekreślające tezę o *unverschämte Fälschung*, czyli o „grubym fałszyfikacie”, jak łagodniej wyraża się M. Biskup.

którym nakazano sprzedanie „braciom” wszystkich kronik. Ponieważ niektórzy w Prusach (*etliche in Prussen*), pisze Grunau, wstydzieli się sprawek swoich przodków, przeto kroniki wydane Krzyżakom spalono. Lecz inni właściciele takich niewygodnych dla Zakonu źródeł powzięli podejrzenie i ukryli je przed nim a nawet niektóre zamurowali; te przed kilku laty odnaleziono i mnie uprzystępniono”, kończy relację Grunau. Uwierzył w nią radca sądu nadwornego Księstwa Pruskiego Lucas David, który w drugiej połowie XVI wieku z nakazu księcia Albrechta napisał ośmiotomową kronikę Prus przedstawiając w niej historię stosunków między Zakonem a Polską w sposób zgodny ze stanowiskiem krzyżackim, a potem także książęco-pruskim. „Wiem też bardzo dobrze — pisze David — że Zakon Niemiecki zebrał nakazem i spalił wszystkie stare kroniki dotyczące Prus nie chcąc tolerować żadnych, oprócz wymienionych dwóch [tzn. Dusburga i Jeroschina], a poza tym jeszcze jednej, zwanej *der Deutschen Brüder Historia* [czyli *Hochmeisterchronik*]. Niektóre jednakże zostały, chwala Bogu, potajemnie zachowane a nawet zamurowane w klasztorach i innych miejscach”, np. u „czarnych mnichów”, czyli dominikanów w Gdańsku, gdzie je około 1526 r. odnalazł Grunau⁴⁵⁸. Wierzył w przeprowadzenie przez wspomnianego wielkiego mistrza „inkwizycji” przeciw kronikom pruskim także autor kilkutomowej *Geschichte Preussens* z końca XVIII wieku⁴⁵⁹. Według niego Kuchmeister zamierzał rozgromić swoich przeciwników politycznych przez udowodnienie im przejścia na husytyzm. W wyniku tych usiłowań sejm, według Töppena zmysłony, zamienił się w „sobór krajowy”, który za wzorem konstancjeńskiego potępił naukę Husa i zakazał husyckich kazań i książek. Zarzut herezji skierowano także przeciw kronikom napisanym w ostatnim czasie. Był to jednakże tylko pretekst do ich zniszczenia. W rzeczywistości chodziło o wymazanie z pamięci ludzkiej różnych wydarzeń z najnowszej historii Zakonu podsycających niezadowolenie i ducha partyjnego w kraju. Jednakże poddani (*die Untertanen*, jak pisze dalej Baczko) zaczęli podejrzewać, że za owym zarządzonej skonfiskowaniem kronik kryje się zamiar zniweczenia ich swobód, w obronie których można by się było powołać na owe kroniki, wobec czego niektórzy ich posiadacze zamurowali je jako cenny skarb dla potomności. Wszystko to opiera się ostatecznie na niepotwierdzonej przez inne źródła wiadomości Grunaua, o której także M. Perlbach pisze, że jest *ganz aus der Luft gegriffen*, że przypuszczalnie miał on na myśli legendarną kronikę biskupa Chrystiana⁴⁶⁰. Za zmyślenie uważa M. Töppen również to, co Grunau pisze o szerzeniu się husytyzmu w państwie zakonnym, do czego dołącza zmyślenia jego co do „prastarego prawa korony polskiej” do Prus, jak i co do tyranii Zakonu w stosunku do poddanych⁴⁶¹.

Część dokonanych przez Grunaua zniekształceń prawdy, M. Perlbach wywodzi z jego „tendencyjnej predylekcji do Polski” (*tendenzöse Vorliebe für Polen*), objawiającej się przede wszystkim w na-

⁴⁵⁸ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, ss. 159, 171, 231, 232, 235—236.

⁴⁵⁹ L. von Baczko, *Geschichte Preussens*, Bd. 3, Königsberg 1794, ss. 74—76.

⁴⁶⁰ S. Grunau, op. cit., Bd. 1, s. 9.

⁴⁶¹ M. Töppen, *Geschichte*, s. 128.

zywaniu jej przyrodzoną panią Prus i w przedstawianiu Zakonu jako zbrodniczego uzurpatora, na którym ciążyą najpotworniejsze zbrodnie, jakie tylko pomyśleć można. „Jego polityczna nienawiść do Zakonu, pisze Perlbach, nie zna żadnych granic. Przewyższa ją tylko jego religijny fanatyzm w stosunku do nowej nauki” (Lutra). Względem polityczne i wyznaniowe wpędziły go do obozu polskiego, mimo że zdawał sobie dobrze sprawę ze swego pochodzenia niemieckiego i nieraz wyrażał się ujemnie o nieporządkach w Polsce. Kronikę jego można brać pod uwagę tylko wtedy, gdy wywody jego znajdują potwierdzenie w innych źródłach, ale i w tych wypadkach okazuje się najczęściej, że źródła swe źle zrozumiał lub zniekształcił⁴⁶². Używając zwrotu *die Form der Grunauischen Überlieferung* Perlbach miał zapewne na myśli naświetlenie przez Grunaua faktów historycznych przytoczonych w kronice. Grunau pierwszy, pisze M. Töppen, wprowadził tradycję polską do pruskiej, czerpiąc z kroniki Miechowity wydanej w 1519 r., a przez nią, pośrednio z niedrukowanego wówczas jeszcze dzieła Długosza⁴⁶³.

Korzystniej ocenia Perlbach część historyczno-kulturalną kroniki Grunaua, zwłaszcza wiadomości jego o wzburzeniu w Prusach w okresie wprowadzania luteranizmu. Ale i tu, zdaniem jego, należy być ostrożnym, gdyż autor był prawowiernym dominikaninem. Chodzi więc znowu o naświetlenie przez kronikarza wydarzeń przezeń opisywanych. W kronice jego, stwierdza Perlbach, dochodzi do nas głos niższych warstw społecznych, do których autor jej i wykształceniem i poglądami należał⁴⁶⁴. Przyznając tyle przynajmniej krytykowanej przez siebie kronice Perlbach przekreśla to, co o niej napisał na początku, mianowicie że jest ona „na razie dla nas bezwartościowa”.

Wprowadzenie przez Grunaua tradycji polskiej do historiografii pruskiej polega przede wszystkim na dowodzeniu praw Polski do ziem pruskich. Wywodzi on je z poddania się Prus królowi i z poddania Zakonu w wojnie trzynastoletniej, a sięgając w daleką przeszłość — z pobudowania i uposażenia przez ksiąząt polskich kościołów oraz z przynależności tychże do diecezji polskich, a diecezji chełmińskiej do metropolii gnieźnieńskiej, z terminowego nadania Krzyżakom ziemi chełmińskiej i Nieszawy, ze zobowiązania Zakonu do dzielenia z Polską obszarów zdobytych na pogańskich Prusach, z władztwa Mestwina, Przemysła II i Łokietka na Pomorzu, z winy niewdzięczności popełnionej przez Zakon przez wydarcie tej ziemi Polsce, którą zobowiązany był on wspierać w walce z niewiernymi, wreszcie z wyroków sądów papieskich. Okazuje się, że owe „zmyślenia” Grunaua są tradycyjnymi argumentami, którymi Polska posługiwała się w sporach terytorialnych z Zakonem. W przypisie do wiadomości o nadaniu Zakonowi ziemi chełmińskiej i posiadłości kujawskich wydawca kroniki, M. Perlbach, pyta, czy Grunau znał dokument z 1230 r., i dodaje, że L. Davidowi był on dostępny w archiwum lubawskim, że tam mógł go być oglądać także Grunau⁴⁶⁵. Wiemy, że nie potrzebował on mieć w rękach jego oryginału, skoro

⁴⁶² S. Grunau, op. cit., ss. IV—V przedmowy Perlbacha.

⁴⁶³ M. Töppen, *Geschichte*, ss. 133—134.

⁴⁶⁴ S. Grunau, *Preussische Chronik*, Bd. 1, s. VII przedmowy Perlbacha.

⁴⁶⁵ S. Grunau, op. cit., Bd. 1, 1876, s. 198.

tekst jego znany był w Polsce od lat stu z tzw. *registrum* Włodkowica ⁴⁶⁶.

Najwięcej uwagi poświęca Grunau argumentowi ze zrzucenia jarzma krzyżackiego przez Prusy i poddania się ich Polsce. We wstępie do kroniki wyznaje, że pisał ją w tym celu, aby mieszkańcy Prus poznali swoją przeszłość oraz doznany przez siebie ucisk i aby dowiedzieli się, w jaki sposób uwolnili się od przemocy (*Vonn der gewalt vortreibung*) ⁴⁶⁷. Czterema osiągnięciami, pisze, mogą się wślawić narody: 1) posiadaniem prawdziwej wiary (Hebrajczycy); 2) zdobyciem mądrości (Grecy); 3) podbojami (Asyryjczycy, Macedonowie, Rzymianie) i 4) uwolnieniem się od obcego panowania (Hebrajczycy, stany pruskie). Doniosłość powszechno-dziejowa tego, czego z pomocą Polski dokonano w Prusach w latach 1454—1466, została w ten sposób jasno określona. Kronikarz dumny jest z tego, że jego ziomkowie zdobyli się na jedno z czterech osiągnięć, którymi najbardziej wślawić się mogą narody, i stanęli w szeregu tych, co stoczyli zwycięską walkę o wolność przeciw tyranii (*... sich haben entlediget von boser herschaft und irer tyrannischen weise*), jeżeli kto, to przede wszystkim ziemia pruska może mówić o doznanych skutkach swawoli i wściekłości (*von ubermutigkeit und wutung*). Z pomocą Bożą upokorzyli oni swoich tyranów i zrobili z nich parobków (*und ihre tyrannen sein knechte geworden*) ⁴⁶⁸.

Od czasu wypowiedzenia posłuszeństwa Zakonowi przez Związek Pruski i poddania się Prus Polsce czyniono stanom pruskim nie tylko ze strony sfer zakonnych, ale także ze strony stanów Rzeszy, zarzut zdrady. Uzasadnienie tego oskarżenia składało się z następujących siedmiu punktów: stany złamały przysięgę złożoną wielkiemu mistrzowi; zdradziły pana w chwili zaatakowania go przez Polaków chcących zemścić się na Krzyżakach; zdrajcą jest, kto umożliwia zajęcie posiadłości swojego pana przez jego wrogów; mieszkańcy Prus uczynili to i postąpili jak Absalom przeciw Dawidowi; kto wydaje ukrywające się osoby i powoduje ich aresztowanie, jest zdrajcą; mieszkańcy Prus uczynili to w stosunku do osób Zakonu, postąpili więc jak Judasz; zdrajcą jest, kto zdradza wrogom plany pana swego; stany pruskie zdradziły Polsce plany krzyżackie napadnięcia na nią; kto się zbroi przeciw swemu panu i opiera się jego wyrokowi, jest zdrajcą; tak właśnie postąpiły stany pruskie; zdrajcą wreszcie jest ten, kto podburza do zbiegowisk przeciw panu; tak uczyniły stany pruskie: szlachta i rady miejskie ⁴⁶⁹.

Najogólniejsze odparcie owego ciężkiego zarzutu zdrady brzmiało, według Grunaua, jak następuje: wolno na gwałt reagować gwałtem; (*das man gewalt, die schaden bringt, mit gewalt mag vortreiben*);

⁴⁶⁶ A. Wojtkowski, *W sprawie wydania Polsce dokumentów krzyżackich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 4, 1959, ss. 465—466 (przeciw tezie G. Labudy, że oryginał tego dokumentu został wydany Polsce już po drugim pokoju toruńskim a nie dopiero w 1526 r.).

⁴⁶⁷ S. Grunau, op. cit., Bd 1, s. 9.

⁴⁶⁸ Ibidem, ss. 2—4, 7: *...darumb [z powodu ucisku] die Preussen mit hulf der Polen ire ubermutigen herren zu knechte gemacht haben durch ein angesagten und gefurten krieg 12 iar lang*. Autor ma tu na myśli zhołdowanie Krzyżaków w 1466 r.

⁴⁶⁹ Ibidem, s. 14.

wolno też nie dotrzymać przysięgi złożonej temu, co dane przez siebie obietnice złamał⁴⁷⁰.

Odpowiedź zaś na konkretne zarzuty uczynione mieszkańcom Prus brzmi jak następuje: Papież Inocenty IV, potwierdzając nadanie Prus Krzyżakom, nakazał im, aby dotrzymywali danych im przyrzeczeń. Każdy wielki mistrz, obejmując urząd, przysięgał im: będę was chronił w korzystaniu z wszystkich waszych praw i danych wam obietnic. Przysięgę tę złamali Krzyżacy, wobec czego stany pruskie, odpadając od nich z tego powodu, nie stały się zdrajcami. Nieślusznym jest też zarzut, że stany dopuściły się zdrady odmawiając panom swoim pomocy przeciw Polakom, gdyż ci wystąpili przeciw nim zbrojnie dlatego, że nie chcieli oddać tego, co im papież nakazał zwrócić Polsce. Czyż miały one pomagać Zakonowi przeciw Polsce w sprawie niesłusznej i wzmacniać zuchwałość krzyżacką przeciw sobie? Odpowiedź na oskarżenie, że stany dały Polsce to, co było własnością Zakonu, brzmi: uczyniły to prawem represji, gdyż nie było innego sposobu okiełznania „braci”; podjęcie takich kroków jest w kodeksach prawnych i w innych miejscach uznane za dozwolone. Zdradzenie Polsce planów agresji krzyżackiej przeciwko niej nie jest zradą. Wszak Krzyżacy sami traktowali tajemnicę tę tak, jak wiadomość o zmartwychwstaniu Chrystusa, rozsyłając po całej Rzeszy pisma mówiące o planowanej napaści na Polskę. Żaden zresztą sługa nie jest zobowiązany pomagać panu w złej sprawie. Niezastosowanie się stanów do werdyktu legata papieskiego tłumaczy się tym, że legat przekroczył swoje uprawnienia powołując przed swój trybunał Związek Pruski sądzony już przez cesarza. Wszak reguła prawa zakazuje powoływanie kogoś w jednej i tej samej sprawie przed dwa odrębne sądy. Rady miejskie zwały istotnie ludność do buntu przeciw Zakonowi. Zasługują za to na pochwałę, gdyż ten był szalejącym tyranem (*ein tyrann und wittrich*). W owym czasie „bracia” byli tak z sobą skłóceni, że jeden z drugim nie chciał wspólnie jadać i pić, że jeden drugiego nazywał zdrajcą. Nawet w kościele zważnione kliki unikały się wzajemnie jak notorycznych zdrajców, nie chcąc wspólnie uczestniczyć w nabożeństwach, i gdy jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Komturowie konspirowali przeciw wielkiemu mistrzowi. Służebność ludności pruskiej w stosunku do Zakonu była natury politycznej, nie zaś niewolniczej. Było to słuzenie wynikające z obopólnej umowy. Gdy sługa nie spełnia przyjątego obowiązku, może być przez pana karany, i na odwrót, gdy pan nie dotrzymuje swoich zobowiązań, sługa, nie mogąc w żaden inny sposób uzyskać sprawiedliwości, może panu wypowiedzieć posłuszeństwo. Na zarzut, że król polski zaprzysiągł był pokój brzeski, a przecież połączył się ze stanami przeciw Zakonowi, Grunau odpowiada, że król Kazimierz uczynił to dopiero wtedy, gdy nie mógł skłonić Zakonu do zastosowania się do wyroku w procesie, który ten przegrał przed sędziami chrześcijaństwa (*vor den richtern der christenheit*). Zaciężnicy krzyżacy, czyli obcokrajowcy przysłani przez książąt Rzeszy, sprzedając zamki królowi, dochodzili tego, co im się należało. Chcieli oni nawet samego wielkiego mistrza za pieniądze sprzedać, jak Judasz Chrystusa, ale stany pruskie oferty tej nie

⁴⁷⁰ Ibidem, s. 14.

przyjęły. Nie przez zdradę pozyskuje się kraj cały (*ein landt gantz gewonen wirdt ane vorreterey*)⁴⁷¹.

Jak z powyższego wynika, Grunau bynajmniej nie był takim klasztornym prostakiem, za jakiego miał go Perlbach. Lecz kto tak bronił praw Polski do Prus i prawa stanów pruskich do powstania przeciw tyrańskiemu Zakonowi, ten musiał się narazić na takie obelżywe i nieparlamentarne określenia, jak *unverschämter Fälscher* i *Lügner*⁴⁷².

Klęska Krzyżaków w wojnie trzynastoletniej była, zdaniem Grunau, zasłużoną karą boską za ich rozpustny tryb życia, za pychę, niesprawiedliwość i pomiatanie zasadami chrześcijańskimi, jako też za to, że bardziej polegali na ludziach, zamiast pokładać ufność w Bogu. Narzędziem kary boskiej były stany pruskie. A zapowiedział ją sam Chrystus w objawieniu św. Brygidy. Przepowiednię tę znali Krzyżacy, bo ją, jak twierdzi Grunau, wielki mistrz znalazł w swoim skarbcu i „braciom” odczytał. Lecz ci odpowiedzieli na to śmiechem (*vieler von den b.frudern] diser wort lacheten*), a jeden z nich oświadczył, że chętnie by się oddał diabłu, byle tylko Prusacy ulegli zgładzie, drugi zaś, przyłączając się do niego, że i on też, byle byśmy się tylko husytyzmu trzymali. Tylko wielki mistrz odniósł się poważnie do prorocтва, „bracia” natomiast nazwali je „popim wymysłem”. Grunau uzupełnił je przypisując św. Brygidzie przepowiedzenie tego, co się w 1525 r. stało w Prusach: Mój jest świat [mówi Pan Jazus]. Mógłbym Krzyżaków znowu zrobić panami, ale oni jak faraon są zatwardziali, aż chwyciwszy się nowinek zaczęła się wstydzić swojej Patronki, którą będą uważali za równą innym niewiastom. Potępia wszelkie ku niej nabożeństwo, cześć, chwałę i pokładanie w niej ufności (*zuversehen*); na jej imię zacznie ogarniać ich przerażenie; będą się wstydzili swego ubioru zakonnego, odrzuca posłuszeństwo i ceremonie kościelne, aż wreszcie popadną w śmiertelną chorobę⁴⁷³. Zmyślenie to jest znamienne dla nienawiści, z jaką w Prusach odnoszono się do Zakonu.

Zatrącenie, pisze Grunau, przyszło przez Albrechta, zatracenie jego duszy i Zakonu. Gardził on radą braci zakonnych. Prześladował ich, gdy prosili, aby nie toczył wojny. Wielu z nich umarło z trudów, wielu odeszło z Zakonu. Przybrał sobie doradców świeckich i im bardziej razem pili, tym nienawistniej odnosili się do Polaków i ludności w Prusach. Ilu pobożnych mężów, kapłanów i innych Albrecht kazał potajemnie zgładzić na podstawie samego tylko donosu, że przeciw niemu gadali. Dla ubogich był diabłem gnębiąc ich podatkami. Ze szczególną nienawiścią odnosił się do chłopów i życzył im, żeby ich Bóg pohańbił (*Gott schende alle pauren*). Ilu widział umierających z głodu! Gdy go i z tego powodu namawiano do zawarcia

⁴⁷¹ Ibidem, ss. 19—24.

⁴⁷² Po Töppenie i Perlbachu najwięcej tych obelg wypowiedział Hugo Bonk, *Urkunden über Lukas David und die beiden Allensteiner Stipendien in Leipzig aus dem Mittelalter*, Allenstein 1928, s. 125 (*Die Lüge, die seine besondere Spezialität war; David wykrył wielką liczbę pomyłek i pobieżności jenes Lügners, ale mimo tego krytycyzmu dał się nabrać auf seine frechsten Lügen; dopiero przez Töppena i Lohmeyera ist dieser Lügner aufs gründlichste entlarvt worden*).

⁴⁷³ S. Grunau, op. cit., t. 1, ss. 15—16, 194, 526—527. Tekst łaciński objawienia św. Brygidy przytoczył M. Perlbach w przypisie na s. 15 z *Revelationes s. Brigitte*, Nürnberg 1521.

pokoju, odpowiadał: niech ginie z głodu kto chce, dla ratowania chłopów nie zostaną sługą niechłujnych Polaków. Nie do wiary, ile zbrodniarzy utrzymywał w swoim kraju udzielając im pomocy, byle tylko mordowali i palili w Prusach Królewskich. To, co zepsuł, musieli naprawiać jego poddani, a kto nie chciał, uchodził za zdrajcę. W niepowodzeniu stawał się niecierpliwy, mściwy i pochopny do karanania śmiercią. Razu pewnego na czele stu jeźdźców napadł na Cyganów przybyłych z Mazowsza, a podkomendni jego dusili brzemienne kobiety i niewinne dzieci. Nic więc dziwnego, że nawet w Królewcu przybijano publicznie rymowane utwory piętnujące Zakon i Albrechta i przepowiadające rychłą karę boską na nich: co dobrego czyni się Krzyżakom, to jest stracone; zadłużali się oni, ale pożyczek nie spłacali, tym zaś, co się o to upominali, kazali uciąć rękę i nogę⁴⁷⁴.

Powołując się na to, że i on i jego poprzednik wybrani zostali na wielkich mistrzów z zadaniem odzyskania ziem oddanych Polsce w 1466 r., Albrecht przekonał dostojników Zakonu o konieczności wojny z Polską. Wobec tego i król Zygmunt zebrał pod koniec 1519 r. swoje siły zbrojne pod Toruniem, a z początkiem roku następnego rozpoczął działania wojenne. Pod koniec 1520 r. stał już pod Królewcem. Od zupełnego rozgromienia uchroniło Albrechta zawieszenie broni, zawarte za pośrednictwem cesarza Karola V i króla węgierskiego Ludwika II, którym też, jako sędziom polubownym, powierzono rozstrzygnięcie sporu. Gdy rozejm zbliżał się do końca, a o wydaniu wyroku przez arbitrów nie było mowy, powstało pytanie, czy zawieszenie broni przedłużyć, czy też wznowić wojnę, która według powszechnych przewidywań musiałaby się zakończyć ostateczną klęską Zakonu. Król zasięgnął w tej sprawie zdania stanów Prus Królewskich. Sejmik pruski z grudnia 1524 r. wypowiedział się stanowczo przeciw przedłużaniu rozejmu a za zawarciem pokoju z przyłączeniem do Polski Pasłęka i biskupstwa pomezkańskiego, czyli ziem położonych między Warmią a województwami: malborskim, pomorskim i chełmińskim. Żądanie to uważał sejmik za sprawiedliwe, bo kto wyrządził Polsce tyle strat, ten jej powinien jej wynagrodzić, a że nie może tego uczynić w pieniądzach, niech to uczyni w ziemi. Dokonane w ten sposób wyprostowanie granic położyłoby kres wyprawom rabunkowym z Prus Krzyżackich na Warmię. W razie odrzucenia tego warunku przez Zakon, król miał wznowić wojnę, gdyż ani on w przeszłości, ani jego przodkowie nie mieli tak dogodnej jak obecna sposobności do zupełnego rozgromienia i przepędzenia wielkiego mistrza i jego Zakonu, albo też do zmuszenia ich do posłuszeństwa. Papież, który dotąd ochraniał Zakon, jest teraz do niego zrążony widząc, że ten skłania się do luteranizmu, przy czym okazuje się bardziej luterskim niż sam Luter. Cesarz i księżęta Rzeszy zawikłani są w ciężkie wojny. Król duński, na którego Al-

⁴⁷⁴ S. Grunau, op. cit., t. 2, Bd. 2, 1889, ss. 415—416, 462, 477, 499 (...in fünf Jahren hundert Pfaffen und münche heimlich lassen umbringen, welche wider ihn gewesen waren. Do tego gołosłowne zaprzeczenie wydawcy, P. Wagnera: ...eine der gehässigen Lügen Grunaus. Grunau wspomina tylko o pijaństwie Albrechta. Jego biograf, W. Hubatsch, wypomina mu nadto na s. 54 rozpustę: Vergnüungen mit Dirnen und Bechern. Odnosi się to do 1515 r., a więc do czasów zakonnych Albrechta).

⁴⁷⁵ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 72—75.

brecht najbardziej liczył i który mu morzem przysłał posiłki, został wypędzony z kraju i żyje w nędzy. Wielki książę moskiewski nie ufa już Krzyżakom dlatego, że go wyprowadzili w pole. Ich wsie i osady są wypalone, kościoły obrabowane ze złota i srebra, cały kraj ogołocony jest ze środków żywnościowych. Do płacenia podatków poddani Zakonu są gotowi tylko wtedy, gdy Albrecht przyniesie im pokój z Polską. Pod wpływem sekty luterańskiej członkowie Zakonu mają dość swego zakonnego życia i myślą o wejściu w związki małżeńskie. Dojdzie do tego, że Zakon, z którym rozum ludzki nie mógł sobie poradzić, mocą Bożą zostanie zniweczony. Opinię sejmiku Prus Królewskich tej treści przedstawili królowi Ludwik Mortęski i kasztelan gdański Jan Baliński. Obecni na sejmiku biskupi warmiński i chełmiński wysłali do papieża pismo o szerzeniu się luteranizmu w ziemiach pruskich ⁴⁷⁶.

Po zajęciu przez stany pruskie na sejmiku toruńskim powyższego stanowiska senatorowie Prus Królewskich, obecni w Krakowie w czasie układów z pełnomocnikami Albrechta, byli, jak informuje biskup Ferber, bardzo niezadowoleni z warunków, jakie król gotów był przyjąć. Wobec tego, zebrawszy się w kancelarii krakowskiej biskupa warmińskiego, wspomniani senatorowie ułożyli inne warunki pokojowe, bardziej, w ich przekonaniu, odpowiadające godności króla i interesom Kościoła ⁴⁷⁷. Projektu tego nie znamy, możemy więc tylko przypuszczać, że zgadzał się on z żądaniami sformułowanymi na sejmiku toruńskim, w szczególności z żądaniem przyłączenia do Królestwa tej części państwa krzyżackiego, która oddzielała Warmię od Pomorza. Królowi zaś zależało przede wszystkim na uznaniu praw jego do wszystkich ziem pruskich. Stanowisko to podzielił także senat na naradzie, na której ustalono sposób postępowania w układach z książętami — pośrednikami. Mieli oni mianowicie sami, jako arbitrowie, lub przez delegatów swoich wydać orzeczenie, uzgodnione z obu stronami, głoszące, że „wszystkie ziemie Prus nie należą do nikogo innego jak tylko do króla i Królestwa Polskiego prawem dziedzicznym”, gdyż dopiero po takim wyroku król będzie mógł swobodnie nimi dysponować. Zgodnie z tą uchwałą senatu król w odpowiedzi swej danej owym mediatorom zażądał, aby proponując Albrechtowi nadanie mu ziem krzyżackich jako lenna orzekli, że po pierwsze: król jest „prawdziwym dziedzicem i panem wszystkich ziem pruskich, jako że poprzednicy jego, zanim Prusowie przyjęli wiarę chrześcijańską, ziemie owe posiadali i daninę z nich pobierali, jak tego dowodem stare dokumenty łacińskie; że po drugie, po zbuntowaniu się Prusów przeciw Polsce wezwano dla ich poskromienia Krzyżaków, którzy jednakże po zapuszczeniu korzeni (*radicibus actis*) zaczęli głosić, iż ziemie, które w rzeczywistości otrzymali z hojności i dobroczynności książąt polskich, należą już to do papieża, już to do cesarza (*modo ad summum pontificem, modo ad caesarem*) i narodu niemieckiego (*nationemque germanicam*); że wreszcie w pokoju wiecznym z 1466 r. wielki mistrz i Zakon zobowiązali się do posłuszeństwa i poddaństwa kró-

⁴⁷⁶ Archiwum Diecezji Warmińskiej, sygnatura A 86 fol. 13—16

⁴⁷⁷ A. W o j t k o w s k i, *Nowe przyczynki do genezy holdu pruskiego*. Sprawozdania z czynności wydawniczej i posiedzeń naukowych Tow. Nauk. KUL, nr 1, 1947, s. 77.

lowi i Królestwu Polskiemu jako prawdziwym dziedzicom i panom ziem pruskich⁴⁷⁸.

W krakowskim traktacie pokojowym mającym postać dokumentu, wystawionego przez obu książąt-pośredników i aprobowanego własnoręcznym podpisem przez króla i Albrechta, żądanom powyższym uczyniono zadość w następujący sposób: we wstępie stwierdzono, że zatargi i wojny o Prusy powstawały stąd, iż w kraju tym nie było dziedzicznego księcia rządzącego wszystkimi ziemiami pruskimi, gdyż władzą nimi „głowy różnych możnowładców”⁴⁷⁹. Z powyższego sformułowania nie podobna wyczytać przyznania władztwa królów polskich nad wszystkimi ziemiami pruskimi. Uzasadnia ono natomiast konieczność zagłady Zakonu i oddania nie tylko tego, co mu pozostawiono w pokoju z 1466 r., ale wszystkich ziem pruskich księciu dziedzicznemu, czyli Albrechtowi. Dwuznaczne co najmniej sformułowanie to mogło u Albrechta wywołać nadzieję na przyłączenie do jego terenu pruskiego także Prus Królewskich w późniejszym czasie. Wyrażnego zaś sfałszowania historii stosunków polsko-krzyżackich w latach, które poprzedziły pokój krakowski z 1525 r., dopuścili się książęta-mediatorzy pisząc o tym, jak usilnie Albrecht, jako wielki mistrz, zabiegał u wszystkich książąt chrześcijańskich, u papieża i cesarza, w świętym cesarstwie rzymskim i u elektorów, jako też u szlachty Niemiec, aby położyli kres sporom i rozdrożeniu, zgodnie z wieczystym pokojem toruńskim i porozumieniem zawartym przed czterema laty⁴⁸⁰. W rzeczywistości, jak wiadomo, Albrecht, zaciekle wróg traktatu toruńskiego, zabiegał wówczas wszędzie o pomoc przeciw Polsce. Żądaniu króla, aby go uznano za dziedzicę i pana wszystkich ziem pruskich, uczynił zadość artykuł dziewiąty, w którym „książę w Prusach” zobowiązał się do złożenia królowi i Królestwu przysięgi wierności jako „naturalnemu i dziedzicznemu panu swemu” i do zachowywania się we wszystkich tak, jak z prawa zobowiązany jest zachowywać się „książę-wasal w stosunku do swego pana dziedzicznego”⁴⁸¹.

W ratyfikacji traktatu krakowskiego stany Prus Książęcych z swej strony, „jednomyślnie, z własnej woli i z pełną świadomością” (*unanimiter, sponte et ex certa scientia*), poddały się wraz ze swoim księciem, nadanym im przez króla polskiego, temuż Królestwu jako suzerenowi (*superiori domino*) i zobowiązały się na wypadek zejścia wszystkich uprawnionych do dziedziczenia lenna, do uznania króla i Królestwa Polskiego za panów swoich, w wieczystym w stosunku do nich poddaństwie (*in perpetua subiectione*)⁴⁸². W dokumencie z 10 kwietnia 1525 r. nadającym Albrechtowi lenno pruskie król wspominał o tym, jak to królowie polscy ze wszystkich sił bronili swego prawa dziedzicznego do Prus, jak wielcy mistrzowie i Zakon odmawiali posłuszeństwa swoim prawdziwym i prawnym dziedzicom

⁴⁷⁸ *Acta Tomiciana*, t. 7, s. 219.

⁴⁷⁹ O. Balzer, *Corpus Iuris Polonici*, t. 4, s. 144 (*quod non unus princeps haereditarius, omnium terrarum Prussiae gubernator, hucusque extitisset dictaque Prussia diversorum procerum capitibus gubernata esset*).

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 145: Albrecht *multifarias fatigas et labores hucusque subivit apud omnes status christianorum principum [...] sperans eosdem invigilatuos, quo ipsae seditiones et controversiae ac dissensiones secundum continentiam inscriptae perpetuae pacis [...] et iuxta compromissum in proximo quadrigenio [...] componerentur et concordarentur [...]*.

⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 149.

i panom, jak doszło do zawarcia pokoju toruńskiego ustanawiającego nad mistrzami, Zakonem i wszystkimi ich posiadłościami władztwo królów i Królestwa Polskiego, jak wreszcie doszło do ostatniej wojny zakończonęej teraz tym, że Albrecht z wielu członkami Zakonu i wszystkimi poddanyymi swymi poddał się „nam jako prawdziwemu i prawnemu dziedzicowi i panu swemu i wszystkich ziem pruskich”, prosząc o nadanie mu owych ziem w lenno⁴⁸³. I to sformułowanie mogło w Albrechcie budzić nadzieję na oddanie mu w lenno wszystkich ziem pruskich.

Po ukończeniu ceremonii homagialnej Krzyżacy towarzyszący Albrechtowi zaczęli z ubiorów swoich „aż nadto świeckich”, jak mówi naoczny świadek, biskup Ferber, zdezierać małe, starannie w fałdach skrywane krzyżyki⁴⁸⁴. Twierdzenie biografy Albrechta, że rycerzom zakonnym — a było ich w chwili zagłady Zakonu krzyżackiego w Prusach 56 podzielonych na 23 zamki i domy, gdy w latach świetności było ich około 700 — niełatwo było rozstać się z białym płaszczem⁴⁸⁵, odnieść można tylko do siedmiu z nich, którzy na złożenie hołdu „księciu w Prusach” zdobyli się dopiero po odmówieniu im przez obecnych przy tym trzech ambasadorów polskich paszportu przez Polskę do Niemiec. Jeden z tych „nieugiętych”, pisząc o tych wydarzeniach, wspomniął także o spotkaniu ich z ambasadorami króla, ostatnim spotkaniu Krzyżaków z Polakami i ostatniej między nimi rozmowie: „prosilii błagalnymi słowami, aby pomówili z nowym księciem i pokornie go prosili, iżby niełaaskę swoją od nich odwrócił” i zaopatrzenie materialne im obmyślił, gdyż i oni zdecydowali się hołd mu złożyć. Na prośbę ambasadorów książę przywrócił ich do łaski i przyrzekł zachować ich w posiadaniu majątków Zakonu, którymi się przedtem obłowili. Król, do którego ambasadorowie odnieśli się w sprawie paszportów dla nich, wezwał księcia, aby także tych „nieugiętych” zmusił do przyłożenia pieczęci do traktatu krakowskiego. Creutz, który sam był odpadł dla ratowania majątku niegdyś zakonnego, na zakończenie nauręgał rycerzom zakonnym, księciu, biskupom i szlachcie pruskiej: chciałbym też być takim „ewangelikiem” zabierającym cudzą własność, rabującym kościoły i klasztory, dogadzającym swemu ciału; o majątek wam chodziło i kobietę; zwabiła was spodziewana wystawność życia, wspaniałe konie, ozdobne szaty i pióropusze; ale was zgnębią podatkami i służbą wojskową. Albrechtowi zaś tak pogroził palcem w bucie: wybrałiśmy ciebie na wielkiego mistrza, abyś naprawił Zakon i zachował go jako zaopatrzenie dla szlachty niemieckiej; a tymczasem gorszego od ciebie nie znaleźlibyśmy nawet wśród Turków i Tatarów, bo nie zawahałbyś się, gdyby to było w twej mocy, przed przerobieniem nas w żebraków i świniopasów, bo pogardzałeś nami a słuchałeś głosu tych tylko, co na wszystko mówili *Ja, Herr*. Po gorzkiej apostrofie do ostatniego biskupa pomezjańskiego, który też przeszedł na luteranizm, nauręgał Jerzemu von Polenz, który swoje biskupstwo sambijskie oddał księciu, za co otrzymał majątek ziemski i dochody z portu Bałga: chodziło ci o to, by mieć kobietę; ze swojej infuly biskupiej wykruszyłeś drogie kamienie i dałeś je

⁴⁸² Ibidem, s. 171.

⁴⁸³ Ibidem, ss. 173—174.

⁴⁸⁴ *Monumenta Historiae Warmiensis*, t. 8, ss. 479—480.

⁴⁸⁵ W. Hubatsch, *Albrecht*, ss. 139—140.

swej żonie, a za kosztowności zrabowane z kościołów kazałeś porobić kotary około łózek itd., itd. Junkrom zaś Prus Książęcych wypomniał to, czego się dopuścili wobec chłopów, gdy po stłumieniu ich powstania w 1525 r. kazali jednym ścinać, brać na spisy, ćwiartować, a na innych nałożyli ogromne kontrybucje (*aufs höchste geschatz*). A przecież należałszy chłopci nie popełnili nawet tysięcznej części tej winy, jakiej dopuścili się junkrowie przykładając rękę do zagłady Zakonu⁴⁸⁶.

Postawę króla i jego ambasadorów w Królewcu wobec owych „nieugiętych” można wytłumaczyć tym, że Krzyżacy w oczach Polaków nie byli zakonnikami. Paweł Włodkowic na soborze konstancjeńskim ogłosił ich śluby zakonne za nieważne, a Zakon za herezycy, wobec czego rycerze zakonni powinni byli z niego wystąpić. Jeszcze w 1458 r. w mowie do papieża Kaliksta III ambasador polski mówił o Krzyżakach, że są „fałszywie nazwani braćmi zakonnymi”⁴⁸⁷. Ostatni z nich, opuszczając Zakon, nie wiedzieli zapewne, że idą za wezwaniem Włodkowica. Poszli oni raczej za radą udzieloną Albrechtowi przez Lutra.

Przez sekularyzację Prus Albrecht zapobiegł bezpośredniemu wcieleniu ich do Polski w razie rozpadnięcia się Zakonu⁴⁸⁸. Za zgodą Polski doszło do tego, przed czym przestrzegał Włodkowic w liście do króla z 8 grudnia 1415 r. na wypadek skasowania zakonu krzyżackiego przez sobór konstancjeński: „Będą próbowali dopuścić do posiadania tych ziem niektórych książąt niemieckich, przyjaciół swoich. O tym już dawno przestrzegałem pana mego, arcybiskupa gnieźnieńskiego [Mikołaja Trąbę]. Poza tym wiedzcie, że prawdopodobnie Kościół rzymski będzie chciał przysądzić sobie ziemię pruską jako wakującą i wtedy nikt nie będzie miał do niej prawa. Poza tym może także król rzymski [Zygmunt Luksemburczyk] będzie chciał sobie ją podporządkować jako znajdującą się pod jego zwierzchnictwem”. Czyja postawa wtedy zadecyduje? Wiedzcie, że komu będą bardziej życzliwi ziemianie i miasta i kto pierwszy wejdzie w posiadanie, ów będzie posiadał, gdyż własność rzeczy wakujących na mocy prawa narodów i prawa natury należy do zajmującego⁴⁸⁹. Zadecydować miała zatem wola ludności spornego terytorium wsparta potęgą tego, kto pierwszy je zajmie. Zdumiewająca jest i w tej ostatniej tezie dalekowzroczność Włodkowica. Wola ludności objawiła się, podobnie jak w 1410 r., tak i w 1454 r. i w czasie wojny trzynastoletniej, w której Polska wystąpiła w obronie tych, co dobrowolnie jej się poddali. Podobnej manifestacji woli ludności,

⁴⁸⁶ P. von Creutz, *Relation, wie der Abfall in Preussen geschehen*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. 5, ss. 373—375; M. Töppen, *Akten*, t. 5, s. 771.

⁴⁸⁷ A. Vetulani, *Rokowania krzyżackie z roku 1454*, s. 213.

⁴⁸⁸ W. Hubatsch, *Albrecht*, ss. 118—121. Odezwa Lutra *An die Herren Deutschen Ordens, dass sie falsche Keuschheit meiden und zur rechten ehelichen Keuschheit greifen*, drukowana 28 III 1523. Na s. 121 o tezie Lutra, że papież nie ma żadnego zwierzchnictwa ani żadnej jurysdykcji duchownej i świeckiej nad Zakonem, oraz o rozmowie Albrechta z Lutrem i Melanctonem w listopadzie 1523. Na s. 135 pisze Hubatsch: *Die Gefahr, die zwischen 1454 und 1525 ständig gedroht hatte, dass Polen den Ordensstaat auslöschen und Preussen dem eigenen Staatsgebiet einverleiben würde, war gebannt [...] und die Hoffnung auf die Zukunft blieb.*

⁴⁸⁹ J. Wiesiołowski, *Nieznane listy Włodkowica*, *Kierunki*, nr 48, 27 XI 1966.

oczywiście szlachty i mieszczan, spodziewano się po stronie polskiej na krótko przed zagładą Zakonu.

Wyraz owej nadziei dał ksiądz podkanclerzy Tomicki w liście do Ferbera. Zgadzał się on, jak pisze, z biskupem warmińskim w tym, że szerzenie się luteranizmu, nie tylko w Prusach Krzyżackich, ale i w Królewskich, może wywołać wielkie zamieszanie w Kościele. Sądził jednakże, iż Zakonowi może owa fakcja zgotować zupełną zagładę. O to zaś, jak wiemy, głównie chodziło kierownikom ówczesnej polityki polskiej. Poddani Zakonu, pisali Tomicki, zasmakowawszy w wolności głoszonej przez luteranizm, mogą ów postulat wolności religijnej przenieść w sferę polityczną i zrzuć z siebie jarzmo krzyżackie⁴⁹⁰. Znamienne tu jest owo spostrzeżenie tego, co 300 lat później Saint Simon nazwał wniesieniem przez protestantyzm pierwiastka rewolucyjnego w życie Europy⁴⁹¹. Rozwój wypadków w państwie Albrechta, przewidywany przez Tomickiego, dostarczył Polsce dwóch argumentów: 1) lenno, wolne wskutek samounicestwienia się Zakonu, wróciło do suzerena, a po 2) wola ludności, oczywiście tylko szlachty i mieszczan, znalazła wyraz w fakcie ratyfikowania przez nich traktatu krakowskiego.

W tym wszystkim, pisał król do Jana Dantyszka, ambasadora swego przy cesarzu, usprawiedliwiając zawarcie traktatu pokoju z księciem-apostata, o religii nie było mowy, bo to nas nie interesowało, bo nie jesteśmy nauczycielami Zakonu, wreszcie dlatego, że i tak już w całym państwie krzyżackim katolicyzm był skończony i został oplakany⁴⁹².

Obronę sekularyzacji Prus wobec papieża powierzono Andrzejowi Krzyżkiemu, poecie humanistycznemu, biskupowi przemyskiemu a potem prymasowi. Uczynił to on w liście do nuncjusza papieskiego na Węgrzech⁴⁹³. Uzasadniając w nim najpierw prawa Polski do Prus Krzyżackich, Krzycki przytoczył z memoriału z 1464 r. dwa argumenty: przynależność ich do Polski już w czasach pierwszych władców chrześcijańskich oraz poddanie się stanów pruskich królowi w 1454 r. Trzeciego argumentu dostarczył sam Zakon swym odstępstwem od Kościoła, wobec czego ziemie jego, bezprawnie zresztą przezeń posiadane, z prawa przypadły królowi jako ich panu dziedzicznemu. Papież zawczasu powiadomiony został o odstępstwie Zakonu, w szczególności o tym, że luteranizm stał się w Prusach czymś nietykalnym a Kościół rzymski jest przeklinany; że większa część komturów i rycerzy zakonnych pojmuje żony; wreszcie, że ołtarze zostały zdemolowane, obrazy zniszczone, świątynie sprofanowane, a ceremonie i obrządkie kościelne zniesione. Tego wszystkiego ani papież, ani cesarz nie raczyli wziąć pod uwagę; przeciwnie, popierali nadal Zakon przeciw wiernej zawsze Polsce, która nie dała

⁴⁹⁰ Acta Tomicianiana, t. 7, ss. 210—212; list nie datowany, ale pisany na krótko przed sekularyzacją Prus.

⁴⁹¹ C. Bouglé et E. Halévy, *Doctrine de Saint Simon*, Exposition. Première année 1829. Nouvelle édition. Paris 1924, ss. 30 nn. Mówiąc o epokach organicznych i krytycznych w dziejach Saint Simon do tych drugich, do epok negacji i rozkładu, zalicza reformację i twierdzi, że rewolucja francuska była tylko ciągiem dalszym jej dzieła rozkładowego. Tezę tę przyjął Metternich (V. Valentin, *Die deutsche Revolution*. Bd. 1, s. 93).

⁴⁹² Acta Tomicianiana, t. 7, s. 287.

⁴⁹³ A. Vetulani, *Władztwo*, ss. 90—102, w przekładzie polskim A. Wolffa.

Zakonowi żadnej przyczyny do porzucenia katolicyzmu, a żądała od niego tylko swego prawa. Za to protegowani ci odwdzięczyli się papieżowi tym, że teraz u nich, jako luteran, nic nie jest „w większym pohańbieniu i pogardzie od papieskiego imienia”. Polska czyni dość broniąc się przeciw owej „zarazie heretyckiej grasującej już wszędzie w sąsiedztwie”. Przede wszystkim cesarz i Rzesza pozwalają jej wzmacniać się u siebie, a zaprzątńcy wojnami między sobą gotują zagładę Kościołowi w Niemczech. Przez herezję także uległ zagładzie zakon krzyżacki, a posiadłości jego najsprawiedliwiej wróciły do Polski. W takim położeniu bardziej wskazane jest nadanie Prus Krzyżackich w lenno temu, który je dzierży i jest krewnym króla, niż wydzierając mu je gwałtem wszystko pogrążyć w zamieszaniu wojennym, a Węgry i Polskę wydać na pastwę potęgi pogańskiej. Gdy wiara katolicka przywrócona zostanie w pierw w Rzeszy, natenczas tym łatwiej powróci ona i do Prus, zwłaszcza gdy w nich utrwalona zostanie powaga króla polskiego. Skoro papież nie mógł się zdecydować na zatwierdzenie pokoju wieczystego, trzeba było, po samounieściwieniu się Zakonu, zawierać pokój z tym, który wreszcie stanął na bazie traktatu z 1466 r. Inaczej o udzieleniu pomocy Węgrom przeciw Turkom nie mogło być mowy.

Na argument zaś, że nie należy ufać tym, co odpadli od jedności z Kościołem i od ślubów nie dotrzymując przysięgi Bogu, Krzycki odpowiedział, że nie tylko w Prusiech, ale i w całych Niemczech nie dotrzymuje się przysięgi Bogu, że żaden władca w Rzeszy nie może sobie z tym dać rady. Jakżeż więc można Polsce czynić zarzut z tego, że Krzyżacy nie dotrzymali ślubów zakonnych. A co do ufania odstępcom — skoro i w stosunkach z Rusinami, Ormianami, Żydami i Tatarami podlegającymi królowi polskiemu nie wymaga się niczego świętszego nad przysięgę, to jakim prawem od Krzyżaków miałyby się wymagać czegoś świętszego i głębszego.

Dla Niemców oburzających się na Polskę z powodu oddania Prus we władanie luteran przeznaczone było przypomnienie, że nie my jesteśmy twórcami owego błędu, sprzeniewierzenia się i odstępstwa. Skorzystaliśmy co prawda z niego, ale nie tylko na korzyść swoją, lecz i całego chrześcijaństwa. Usprawiedliwiając „dobrego księcia” Albrechta i jego rycerzy zakonnych Krzycki, idąc za Włodkowicem, stwierdza, że Zakon „nigdy niczym dobrym nie zasłużył się wobec chrześcijaństwa, lecz zawsze i wszędzie był szkodliwy i podstępny”, że „krzyż Zakonu był krzyżem owego złego łotra” wiszącego „po lewicy naszego Odkupiciela”, że wobec tego wspomniani książę i rycerze zakonnicy słusznie odrzucili go, jako „wstrętny”. Tu Krzycki przytoczył swój wiersz napisany na temat owych trzech krzyży na Golgocie i na temat krzyża Zakonu, po czym dał opis hołdu pruskiego, który miał charakter raczej jakiegoś obrządku religijnego niż aktu politycznego, gdyż król ubrany był w sakralne szaty koronacyjne: tunikę, albę, dalmatykę i kapę, książę przysięgał klęcząc, a całość zakończyła się w katedrze na Wawelu błogosławieństwem kapłańskim i ucałowaniem relikwii przez króla i książąt.

Krół sam zwrócił się do papieża z usprawiedliwieniem zawartego pokoju i stworzenia Księstwa Pruskiego. List rozpoczyna się stwierdzeniem tego, na co ze strony polskiej kładziono tak wielki nacisk, mianowicie że już od dawna było życzeniem papieża i jego poprzedników, by położyć kres wojnie tak niebezpiecznej dla chrześcijań-

stwa, że z nastaniem rozejmu papież usilnie zabiegał o to, by nie doszło do wznowienia wojny, czego domagał się sejm w pierwszych miesiącach 1525 r. Następują potem argumenty przytoczone w liście Krzyckiego oraz powołanie się na to, czego król w porozumieniach zawartych z Albrechtem dokonał dla Kościoła w sprawie sądownictwa kościelnego i zwrotu dóbr duchownych na ziemiach przypadłych księciu⁴⁹⁴.

W ciągu 70 lat z okładem, dzielących traktat krakowski od inkorporacji Prus, Polska stoczyła z Zakonem w obronie praw swoich i wolności tych, co zrzuciwszy jarzmo krzyżackie jej się poddali, dwie ciężkie wojny, które łącznie trwały lat czternaście. Nadto, jak dawniej walczyła z pomocą memoriałów, przedstawianych papieżom, arbitrom na konferencjach pokojowych, cesarzowi i stanom na sejmach Rzeszy, na soborze laterańskim w latach 1513 i 1514, wreszcie na kongresie trzech monarchów w Wiedniu 1515 roku. Oprócz polityków, dyplomatów i kanonistów zmobilizowano także historyków i kronikarzy. Za ostatnich dwóch wielkich mistrzów krzyżackich walka toczyła się w obronie tego, co Polska uzyskała w drugim pokoju toruńskim. Walka zakończyła się zwycięstwem Polski, bo król Zygmunt I nie tylko nie uronił nic z tego, co wywalczył jego ojciec, ale doczekał się nadto zagłady Zakonu, co w całej Polsce wywołało szczególną radość. Sekularyzacja lennego państwa zakonnego otwierała perspektywę na jego wcielenie bezpośrednio do Polski w bliższej czy dalszej przyszłości, gdyż dynastie wymierają, zakony natomiast z zasady są nieśmiertelne. Zwycięstwo mogło być jeszcze większe i lenno krzyżackie mogło już w 1525 r. stać się jednym z województw polskich w razie wypędzenia z Prus Albrechta i pozostałej mu garstki rycerzy zakonnych, czego domagał się i sejm i senatorowie Prus Królewskich pod wodzą biskupa Ferbera. Wśród tych, co nie mogli przeboleć zaprzepaszczenia tej możliwości, była także stała Albrechtowi wroga królowa Bona, która jeszcze w 1534 r. indagowała w tej sprawie Tomickiego. Ksiądz podkanclerzy usprawiedliwił wobec niej zawarcie pokoju krakowskiego sytuacją międzynarodową, która w jego ocenie była groźna⁴⁹⁵. Lecz sekretarz Tomickiego, późniejszy biskup warmiński i kardynał, Stanisław Hozjusz, był innego zdania i o królu oraz obrońcy traktatu krakowskiego, Andrzeju Krzyckim, napisał wiersz następujący:⁴⁹⁶

Powiedz, ktokolwiek przeczytasz te sprawy,
Czyli nie nazwiesz monarchy szalonym,
Co mogąc łatwo skończyć z zwyciężonym
Wzrok mu swój wołać pokazać łaskawy?
Pokazał temu, co niedawno jeszcze
Byłby niewdzięczny szarpał nam wewnątrzności.
A oto wielbi ten czyn cnej mądrości
Chwała biskupów, wieszcz nad inne wieszczce.

Pochwalił króla za pokój krakowski Erazm z Rotterdamu w liście do niego z 1527 r.: „Gdy tyle razy przeciw Prusom szczęśliwie wojowałeś, przecież dla miłości pokoju wolałeś księciu Prus część ziemi

⁴⁹⁴ Ibidem, ss. 102—104.

⁴⁹⁵ W. Pocięcha, *Geneza holdu pruskiego*, ss. 128—129; A. Vetulani, *Lenno pruskie*, ss. 50—51.

⁴⁹⁶ J. Szujski, *Odrodzenie i reformacja w Polsce*. Dzieła. Seria II, t. 8. Kraków 1888, s. 56.

odstąpić, jak całą podbić, co tak łatwą było dla ciebie rzeczą”, bo „pierwszy u ciebie pokój w kraju niż zdobycze i opinia tłumów”. Zdaniem Sz u j s k i e g o „tego rodzaju platoniczno-polityczne elukubracje Erazma” minęły bez echa na zachodzie Europy, ale wywarły wpływ na „młodsze i mniej doświadczone narody”: „to humanizm wpłynął na mężów stanu Zygmunta i Zygmunta samego, na teorię popularną, że Polska nie podbija, tylko swego strzeże”⁴⁹⁷. To, co się stało w 1525 r., Szujski nazywa „skandalem politycznym” (s. 49), „skandalem roku 1525, nie odkupionym tendencyjną i brzydką represją Gdańska w roku 1526” (s. 58), wreszcie „polityką bez zasad roku 1525” (s. 71).

Albertus ex lupo factus est agnus, pisał Tomicki do Dantyszka 11 czerwca 1525 r. i stała się rzecz zadziwiająca, która ani nam, ani naszym przodkom w myśli nie powstała. W odpowiedzi z 4 września tegoż roku Dantyszek opowiedział mu, co słyszał od ambasadora króla duńskiego przy cesarzu, czyli od arcybiskupa Lundu: gdyby król Zygmunt, powiedział król duński, zanim jeszcze w Krakowie dnia 8 kwietnia 1525 r. zapadła klamka, miał teraz rozum i wznowił wojnę z mistrzem opuszczonym przez wszystkich, byłoby już po nim i skończyłaby się jego fortuna. Arcybiskup opowiedział widocznie naszemu ambasadorowi przy cesarzu wiele niepokojących rzeczy o Albrechcie, który przecież w czasie rozejmu szukał pomocy także w Danii i tam zapewne poznał przyszłą żonę swoją, królową Dorotę; pisze bowiem Dantyszek, że jeżeli sprawę tak się mają, jak to przedstawia arcybiskup, natenczas mało należałoby ufać „mistrzowi” (*magistro*)⁴⁹⁸. Przyszłość potwierdziła te obawy. Nie skończyła się też fortuna „mistrza”, który do końca życia pozostał w duchu krzyżakiem, lecz, przeciwnie, niepomierne się utrzymała, a z nią także fortuna całego domu brandenburskiego — pod ochroną Polski i na jej zgubę.

Czy jednakże gromów i wyroków potępienia, które *ex eventu* wydajemy na politykę Zygmunta I i jego mężów stanu w sprawie Prus, nie należałoby przenieść raczej na Kazimierza Jagiellończyka i na traktat wieczystego pokoju z 1466 r.? Skoro król ten w 1454 r. inkorporował całe państwo krzyżackie do Polski i ustanowił między innymi także województwo królewieckie, to dlaczegoż nie miałyby tego potwierdzić po zwycięskiej wojnie, w traktacie pokojowym z 1466 r.? Ustanowienie lennego państwa zakonnego w Prusach właściwych zagradzało drogę do uczynienia z nich kiedykolwiek województwa polskiego, bo, jak wiadomo, zakony nie umierają. Przeszkodę tę usunęła sekularyzacja owego tworu z 1466 r. Założona przez Albrechta dynastia książęca w Prusach wygasła już ze śmiercią syna jego w roku 1618, a z uprawnionych do dziedziczenia lenna braci jego zeszedli bezpotomnie z tego świata margrabia Jan 5 lipca 1525 r. i margrabia Kazimierz 21 września 1527 r. Trzeci tylko z uprawnionych, margrabia Jerzy, zmarł w 1543 r., pozostawił syna, Jerzego Fryderyka, który bezpotomnie zgasł w 1603 r. W 1618 roku lenno pruskie powinno było zatem wrócić do Polski, ale nie wróciło, a to dlatego, że w 1563 r. król Zygmunt August dopuścił

⁴⁹⁷ Ibidem, ss. 57—58.

⁴⁹⁸ Acta Tomicianiana, t. 8, s. 274 (list Tomickiego); s. 326 (list Dantyszka, z Toledo).

do dziedziczenia jego linię elektorską margrabiów brandenburskich. Na ten akt zatem powinny się skierować wszystkie nasze gromy. Nie zdejmuję to jednakże z króla Zygmunta I odpowiedzialności za to, że przyjął po ojcu, jako własną, ową fatalną koncepcję państwa lennego w Prusach.

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

POLISH THESES AND ARGUMENTS IN TERRITORIAL DISPUTES
WITH THE TEUTONIC ORDER
(Part 2, Chapters 6—9)

(Summary)

German historians use to call the years 1466—1772 the period of Polish alien domination (*Zeitalter der polnischen Fremdherrschaft*) over Pomerania. In view of this opinion the indisputable fact, that Prussia having liberated herself from Teutonic Orders's sway — alien and tyrannic — gave herself up voluntarily to Poland and was incorporated with it by king Casimir IV, is of greatest importance. In the first part of the present work (*Komunikaty Mazursko-Warmińskie* no 1 (91), 1966) it was already mentioned that Arnold van Gennep, a French ethnologist, in his *Traité comparatif des nationalités*, edited in 1922 describes this submission of Prussian Estates as the first instance in European history when the principle of nations self-determination was put into practice.

Chapter six of the present work deals with the arguments used by the delegation of Prussian Estates to support their entreaty for incorporation of the whole Teutonic Knights' state with Polish Commonwealth. The delegation of the Estates, which in 1440 called into being the Prussian Union, demonstrated in Cracow that the rule of the Teutonic Order over the territories captured from Poland and from heathen Prussians was the worst of tyrannies. The arguments which convinced the king, at first reluctant to incorporate Prussia with Poland, were the same Poland had elaborated during the 14th and 15th centuries. They were presented in the first part of this work. They concerned, however, only Pomerania and the Lands of Chełmno and Michałów, and Prussia proper was also to be incorporated. The king's rights to this part of the Teutonic Order's state were founded as follows: already heathen Prussians had acknowledged Polish sovereignty and paid her a tribute, as Polish chroniclers had noted. Therefore, the incorporation meant the return of this land to its natural and legal sovereign.

Understanding the essence of what had happened in 1454 Prussian Estates, and especially the towns of Gdańsk and Elbląg and the tenants of large feuds fought for 13 years arm in arm with Poland against the Order, until it was defeated and forced to sign the treaty of eternal peace at Toruń on 19th October, 1466. Fighting together with Poland Prussian Estates defended also the liberties granted to them by king of Poland in the incorporation act. Such privileges were out of question under the tyrannic rule of the Order. Prussian towns have secured new markets, they were able to send their goods as far as Moscow and the Black Sea. They guarded, therefore, with utmost solicitude their gains acquired by the incorporation until the partition of Poland.

This submission of Prussia gave Poland one more valuable argument in her disputes with the Teutonic Order: the population of the controversial territory had declared her will to be united with Poland. During the 13-year war Poland acquired another argument, because king Casimir IV has bought several Teutonic Knights' castles from the Order's mercenaries whose pay had been long overdue. These mercenaries were mostly German knights from the Reich. Thus completed set of arguments had been included in two memorials Poland had elaborated during the above war: in 1459 for the peace conference at Chełmno which never took place and in 1464. The second memorial presented to the court of Hanseatic arbiters on the 3rd July 1464 had been more detailed. This memorial regarded the argument that the population of the territories retrieved in 14th and 15th centuries was in payment of St. Peter's denarius as unshakable. As for Prussia proper, never paying this tax, they considered her voluntary submission to the king of Poland in 1454 and her

alleged recognition of Polish sovereignty before she was conquered by the Teutonic Knights gave enough grounds for incorporation.

In 1454 Poland was able to present many new documents to support her theses. During the 13-year war many documents drawn by Mestwin and other Pomeranian dukes as well as by Polish kings Przemysław II and Władysław the Short proving irrefutably that those sovereigns ruled over Pomerania — the fact that was negated by the Teutonic Order — have been found in Pomeranian monasteries and towns. After the Toruń conference broke up the Hanseatic arbiters rendered a great service to king Casimir: they gave him four documents drawn by Władysław the Short on behalf of the town of Elbląg for ratification. Thus it had been proved that Poland's sovereignty extended also over the so-called *terrae maritimae*, i.e. the Lowlands of Gdańsk (*Danziger Werder*). These documents prove that the Teutonic Order's arguments concerning the derivation of their domination over Prussia were false. The full text of the above documents can be found in Jan Długosz's *Annales*. Although they have not persuaded the Teutonic Knights that Polish retrievals were equitable, they strengthened the loyalty of the inhabitants of Prussia to king Casimir: they were returning to their own, inborn and legal sovereign.

The last of the Polish arguments, overshadowing all the others, became the second treaty of Toruń of 1466 in which the Teutonic Order had recognized Polish sovereignty over the incorporated territories: direct over Pomerania and the Lands of Chełmno and Michałów, and indirect over the rest of the Teutonic Knights' state, which now had become Poland's vassal state. The conception of Prussia as a vassal — at first governed by the Order and then lay and protestant — fatal for Poland as the future was to show, prevailed until 1657, i.e. until Poland recognized Prussia's sovereignty.

The two last grand masters of the Teutonic Order, Frederick prince of Saxe-Meissen (1498-1510) and Albrecht margrave of Brandenburg of the house of Ansbach (1511-1525) tried to render the treaty of eternal peace invalid. Basing on the fact that the above treaty, although concluded by intermediary of the papal legate, was never ratified neither by the pope nor by the emperor — they refused to take the oath of fealty and to pay homage to the king of Poland. Moreover, they both demanded the return of the territories ceded to Poland by this treaty. Their intention was to restore the former Teutonic Order's state, independent of Poland. The Polish side, reluctant to use force to Frederick, tried to negotiate. Delegations of both sides arrived in Poznań in 1510. The delegates of the emperor, of the princes of the Holy German Empire and of the king of Hungary and Bohemia came there as well. In this way Polish-Teutonic dispute, having hitherto a domestic character, was presented before an alien forum. That was just what the Teutonic Knights desired. Polish delegation was forbidden to refer to the past, and therefore to use the arguments elaborated before 1466. They were not to enter into disputations but just to demand of the Order the fulfilment of the obligations it had assumed under the eternal peace treaty. The delegation of the Teutonic Order advanced then the same argument Poland had used previously to prove the invalidity of the treaties with the Order that were disadvantageous to her. It declared that in 1466 the Teutonic Knights found themselves in most difficult situation and concluded the treaty under dread. Moreover, the Teutonic delegation presented verified copies of papal and imperial grants, of the arbiters' decisions and of the peace treaties concluded with Poland. The Teutonic Order's arguments were fought out by Polish primate Jan Łaski. Having failed in Poznań, the Teutonic Knights presented their case to the Lateran Synod but there too Łaski has thwarted their plans. Twice more Polish diplomats had to prepare themselves for parrying the Teutonic Knights' attacks: for the first time in 1515 when the Teutonic Order intended to present its dispute with Poland at the meeting of king Sigismund I, his brother Władysław, king of Hungary and Bohemia with emperor Maximilian in Vienna, and then when they intended to do so at a session of the Parliament of the Reich in 1518. In both instances Polish side was unable to use the tactics of 1510 as neither the emperor nor the Parliament of the Reich recognized the treaty of eternal peace. It was, therefore, necessary to go back to the arguments used before 1464. The memorial prepared for the king making for Vienna repeated the arguments included in the memorial of 1464. The plenipotentiary of Poland to the Parliament of the Reich was given a copy of the memorial prepared for the peace conference which was to take place at Chełmno in 1459 and fell through.

His attempts of 1515 and 1518 coming to nothing, grand master Albrecht has tried to compel king Sigismund to return to the Order the territories retrieved by Poland in 1466. The war broke out in 1520, but in 1521 the hostilities ceased. The war ended with the treaty signed on 8th April 1525 in Cracow: the Teutonic Order ceased to exist and its state became a lay principality under Polish sovereignty. Just before paying homage to king Sigismund I the first vassal, prince Albrecht made one more attempt to induce the king to return Royal Prussia to him. Having failed then he tried to gain his ends again and until his death he served his purpose. His endeavours will be presented in detail in the third and last part of the present work.